

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.

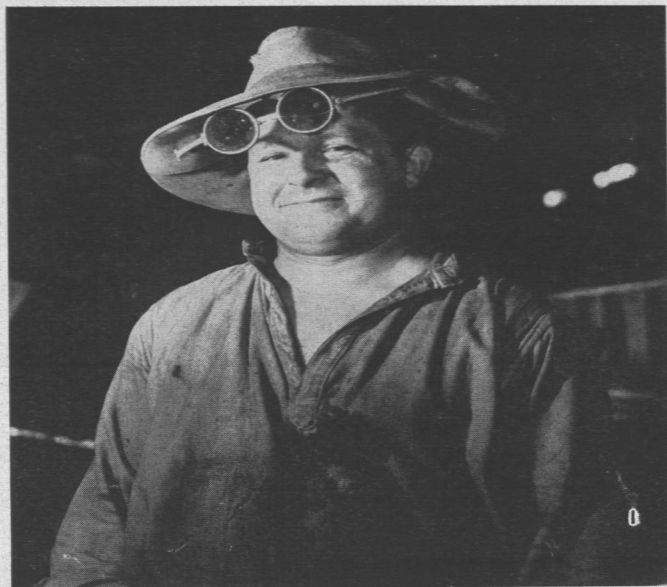


Nr. 21 (86) ★ 24 MAI
MAJ 1959

RP 2373



FILM
TY
GOD
NOC



W dniu 10 maja, jak co roku, obchodzony był uroczystie w kraju „Dzień Hutnika”.



Dnia 17 maja przybywa do Polski znakomity dyrygent polskiego pochodzenia Leopold Stokowski, który będzie dyrygował koncertami w Warszawie.



Konferencja wielkiej czwórki obraduje w Genewie z udziałem przedstawicieli obu państw niemieckich.



Obsunięcie się starych chodników w jednej z kopalń spowodowało wypadek na szosie Katowice-Tychy. W szosie powstała wyrwa głębokości 70 metrów, długości 427 metrów. Na szczęście nie było ofiar w ludziach.



Siew buraków cukrowych na polskiej wsi.



Znakomity mim francuski, Marcel Marceau, wystąpił z nowym programem pt. „Paris qui rit, Paris qui pleure”.



Jeszcze jedna gwiazdka polskiego ekranu, Danuta Starczewska.



Rakieta międzyplanetarna z polskimi znakami — na razie tylko na karuzeli dla dzieci w przedszkolu w Mielcu.

Najlepsze zdjęcie
tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.
nadesłał w ubiegłym tygodniu
pan Aleksander Lidtke

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC,
Saint-Nicolas-les-Liege
76, rue Horloz.
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dzisiaj
w numerze

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata	4
Tajemnica sędziwej kopalni	5
List z kraju	6
Wrocław nie do poznania	8
Ambasador Polski w Lille	9
W stronę jutra ..	9
Jasne jak Słońce ..	10
Ulica Bliska	12
Michalinka. Rady od serca	13
Usługi praktyczne	14
Sport; rozrywki umysłowe	16-17
Jak góral dostał się do nieba	19
Miłość cesarza ...	20

nasza
okładka

Edmund Piątkowski mistrz Europy w rzucie dyskiem, pobił ostatnio dwukrotnie rekord Europy wynikiem 57,89 m., startując 10 maja w Pabianicach.



BYŁA KOBIETĄ BĘDZIE MĘŻCZYZNĄ

NIECODZIENNA OPERACJA W SZCZECINIE

KIEDY SIEDZIAŁEM w gabinecie profesora dra Alfonsa Wojewskiego, czyniąc uważnie notatki na temat dokonanej przez niego operacji na oddziale urologicznym szczecińskiej Pomorskiej Akademii Medycznej, zdałem sobie sprawę, że jest to mój najtrudniejszy wywiad spośród tych, które dotychczas przeprowadziłem.

Dlaczego? Aby odpowiedzieć na to pytanie, cofnijmy się o kilka miesięcy.

Jesienią ubiegłego roku pani L. Z. zgłosiła się do profesora Wojewskiego. Była ona już pięć lat mężatką, ale jej życie natrafiało na szereg trudności.

Po przyjęciu do kliniki, na podstawie badań przeprowadzonych w czasie operacji, stwierdzono, że pani L. Z. jest hermafrodytą (obojnakiem). Pogląd ten został uzupełniony późniejszym badaniem hormonalnym, histologicznym oraz pomiarami morfometrycznymi.

Pani L. Z. została zapoznana z ich wynikiem. Pozostawiono jej decyzję wyboru, pytając, czy chce zostać kobietą czy mężczyzną. Wybrała to drugie.

Po trzech miesiącach przystąpiono do kolejnej, bardzo skomplikowanej operacji. Trwała ona prawie dwie godziny. Profesorowi Wojewskiemu asystowało czterech lekarzy. Operacja się powiodła. Pacjentka — zgodnie ze swym życzeniem — stała się mężczyzną. Niezadługo jako mężczyzna opuścił szpital, rozpoczynając nowe życie.

Od zamierzchłych czasów

Problem znany już jest od zamierzchłych czasów. Nawet w mitologii greckiej i rzymskiej znalazł on swój wyraz. Zresztą samo określenie — hermafrodyta — pochodzi od boga Hermesa i bogini Afrodyty, zespolonych w jednej osobie. Owidiusz, jeden z najwybitniejszych poetów starożytnych, pisał na ten temat w „Metamorfozach” (księga IV):

„Boska Cythereis urodziła Merkuremu syna, który był podobny do ojca i matki i otrzymał imię obojga. Gdy... zjawił się nad brzegiem rzeki Salmacis, by się kąpać, ciało jego zespoliło się z ciałem nimfy Salmacis i wyszedł z wody już jako mężczyzna i kobieta w jednej osobie i już nie z męskim głosem.”

A inny pisarz starożytny, Platon, stwierdził nawet z całą powagą:

„Niegdyś istniały trzy płcie — trzecia płcie, łącząca męską i żeńską, imię jej jeszcze istnieje, ale ona sama wyginęła.”

Okres średniowieczny przynosił nam szereg przykładów hermafrodytyzmu, kończących się często tragicznie. Wskutek ciemnoty i zacofania ludzie tej — według Platona — „trzeciej płci” ginęli na stosach, uważano, że mają oni kontakt z nieczystą siłą.

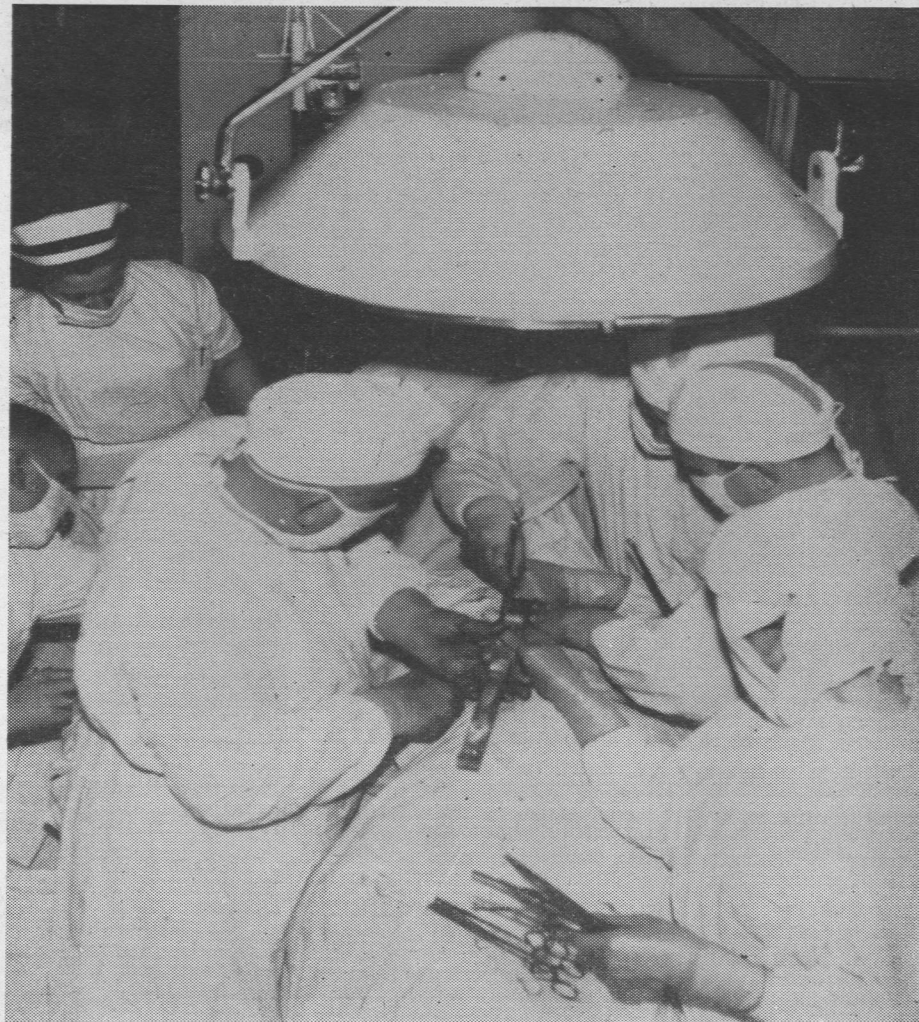
Medycyna była bezsilna

Medycyna przez wiele lat była tutaj zupełnie bezsilna. Zresztą i do dzisiejszego dnia wiele spraw, dotyczących hermafrodytyzmu (albo obojactwa), nie zostało jeszcze całkowicie wyjaśnionych.

— Istnieje sprzeczność — opowiada profesor dr Wojewski — kiedy właściwie zostaje przesądzona płć człowieka. Na podstawie szeregu badań skłaniam się do poglądów tych uczonych, którzy twierdzą, że płć genetyczna ustala się już w chwili poczęcia, to jest gdy dochodzi do złączenia się dwóch komórek. Natomiast narządy płciowe rozwijają się później w kierunku męskim lub żeńskim w zależności od wielu warunków, takich jak: wpływ hormonów matki, jej sprawy bytowe, przeżycia i choroby.

W tym miejscu warto wspomnieć, że pod nazwą płć genetyczna rozumie się różnicę w budowie każdej komórki ustroju męskiego i żeńskiego. Tak więc na podstawie wycinka gdziekolwiek pobranej skóry lub krwi człowieka można ustalić, czy należy ona do mężczyzny czy też do kobiety.

— Płć genetyczna zdrowego człowieka — kontynuuje mój rozmówca — zgodna jest z jego narządami płciowymi. Wyjątkowo



— Operacja trwa.

zdarzają się w naturze odstępstwa od tej zasady. Takich ludzi nazywamy obojnakami. Rozróżniamy obojactwo prawdziwe i obojactwo rzekome.

Obojnak prawdziwy ma równocześnie narządy płciowe męskie i żeńskie, natomiast obojnak rzekomy zdecydowanie jest jednej płci, niemniej wskutek pewnych wad rozwojowych narządów płciowych płć ta została mylnie określona. Przed operacją obojnak prawdziwy w przeciwieństwie do obojnika rzekomego może wybierać, kim chce być w przyszłości mężczyzną czy kobietą.

— Czy w swojej pracy pan profesor przeprowadził tego rodzaju operację?

— Tak. Zetknąłem się poprzednio z czterema wypadkami obojactwa rzekomego. W trzech, kiedy na podstawie badania histologicznego stwierdziłem, że płć jest przeciwna, dokonałem jej zmiany, w jednym zaś, po operacji, płć została ta sama.

Przypadków obojactwa rzekomego jest stosunkowo wiele, natomiast do niesłychanych wyjątków należy obojactwo prawdziwe. Od 1900 do 1955 roku medycyna zanotowała tylko 74 prawdziwych obojnaków. Do tej liczby możemy dołączyć przypadek szczeciński.

Warto szczególnie podkreślić, że w tej dziedzinie najwybitniejszym znawcą w skali światowej był polski uczonec dr Neugebauer, który na początku bieżącego stulecia wydał dwadzieścia prac na ten temat.

Przychodzi na świat dziecko

Na marginesie spraw, które poruszamy, warto zastanowić się nad ich prawnym ujęciem. Przychodzi na przykład na świat dziecko. Lekarz, obecny przy porodzie, stwierdza, że jest to obojnak. Co robić?

Rodzice muszą zarejestrować dziecko w Urzędzie Stanu Cywilnego. Jakie nadać mu imię: męskie czy żeńskie? Prawodawstwo rozróżnia tylko dwie płcie. Jedyne wyjątki stanowi tu prawo pruskie, które zagadnienie tak rozwiązuje:

„Po urodzeniu się obojnika rodzice wybierają płć, według której będzie on wychowywany. Po ukończeniu lat osiemnastu przysługuje mu (obojnakowi) prawo wyboru płci, do której chce należeć.”

Kłopoty rodziców, w wypadku dziecka obojnika, nie kończą się na rejestracji. Wylania się problem, jak je wychowywać: jako chłopca czy dziewczynkę? Jeśli zachodzi wypadek obojactwa rzekomego, sprawa jest prosta. Dzięki badaniu lekarskiemu stwierdza się istotną płć. Następnie niewielka operacja, dokonana w dzieciństwie, zniósł wszelkie cechy obojactwa. Natomiast w przypadku obojactwa prawdziwego decyzję o płci i wykonanie operacji należy pozostawić do okresu dorzeczenia. Wtedy bowiem osobnik taki sam zdecydowanie o swoim przyszłym losie.

Natura płata niespodzianki

Nie łatwe są to problemy. Natura płata jednak niekiedy różne niespodzianki. Zadaniem medycyny jest korygować naturę, likwidować wszelkie odchylenia. W tej dziedzinie nauki, którą omawiamy, notuje się w ostatnich latach kolosalny postęp. Dzięki wspaniałym możliwościom diagnostycznym i dużemu postępowi chirurgii, ludzie nieszczęśliwi, skrzywdzeni przez naturę, wracają do społeczeństwa jako pełnowartościowi obywatele.

Należy podkreślić, że operacja dokonana w Szczecinie na pani L. Z. była właściwie pierwszą tego rodzaju w Polsce.

Marek Jaworski
Zdjęcie: Anatol Weczer

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA

PARYŻ

SETNA ROCZNICA URODZIN PIOTRA CURIE, wielkiego uczonego, który wraz z żoną, Marią Skłodowską-Curie, przyczynił się do stworzenia nowoczesnej fizyki, jest uroczysto obchodzona we Francji.

FRANCJA WYSZŁA ZWYCIĘSKO Z FESTIWALU FILMOWEGO W CANNES: otrzymała pięć nagród, w tym pierwszą, tzw. „Złotą Palmę”. Na wyróżnienie zasłużyła również filmowa produkcja czechosłowacka.

Z 60 MINUT, SPĘDZONYCH W AUCIE, automobilista paryski zużywa przeciętnie 16 minut na ruszanie, 15 na hamowanie, 10 na zatrzymywanie się przed czerwonymi sygnalami, a 19 na... normalną jazdę.

JAZZOWY „KRÓL KLARNETU”, słynny Sydney Bechet, Murzyn, który „przywoził” jazz z Nowego-Orleanu, zmarł pod Paryżem, gdzie mieszkał od wojny.

KRYZYS WĘGŁOWY WYWOŁAŁ „REWOLUCJĘ” wśród państw „Wspólnoty Europejskiej Węgla i Stali”, które odrzuciły plany „Wyzszej Władzy Wspólnoty”, proponujące obniżenie produkcji.

NIESPRZEDANE REZERWY WĘGŁA w sześciu krajach „Wspólnoty” wynosiły około 29 milionów ton w kwietniu 1959 (przeszło 7 milionów w końcu 1957).

GENEWA

WŁAŚCICIELE KABARETÓW I NOCNYCH LOKALI Genewy i okolic skarżą się: przybyli na konferencję dyplomaci i dziennikarze nie „bawią się”. „Tym razem przyjechali, aby naprawdę pracować”, stwierdzają zawiedzeni.

JEZYK NIEMIECKI NIE JEST OFICJALNYM językiem konferencji, mimo udziału delegacji obu Niemiec i protestów z ich strony. Jeśli chcą zabierać głos, dyplomaci niemieccy muszą wybierać między angielskim, francuskim i rosyjskim.

ZADAMY DLA PRZYSZŁYCH NIEMIEC POWROTU DO GRANIC 1937 R., zaś teraźniejsze granice mają dla nas jedynie znaczenie przejściowe, oświadczył rzecznik delegacji zachodnio-niemieckiej von Eckardt w sprawie granicy na Odrze i Nysie.

MINISTROWIE TRZECH PAŃSTW, — CZŁONKÓW „KLUBU ATOMOWEGO” — Stanów Zjednoczonych, ZSRR i Anglii — osiągnęli częściowe porozumienie w sprawach związanych z wstrzymaniem doświadczeń atomowych. P. Herter, Gromyko i Selwyn Lloyd zbrali się „w sekrecie i bez niepotrzebnych świadków”; rezultaty ich obrad mają być przedłożone konferencji „na najwyższym szczeblu”.

MEMORANDUM PRZECIWKO MILITARYZACJI NIEMIEC zostało wręczone Konferencji Ministrów „Czterech” przez delegację zbranę ostatnio w Goerlitz (Zgorzelec) na granicy Odra-Nysa międzynarodowej konferencji Związków Zawodowych. Delegacji przewodniczył Louis Sallant; polskie związki zawodowe reprezentował Wit Hanke.

LONDYN

NOWY PRETENDENT DO RĘKI KSIĘŻNICZKI MAŁGORZATY to „mistrz” Ferdinand Lop, znana w paryskim „Quartier Latin” malownicza postać uczonego włóczęgi. Lop wyładował w Douvres, aby udać się do Londynu i — jak oświadczył — „uszczęśliwić Małgorzatę i cały naród brytyjski”. Lecz policja angielska nieczuła na te szlachetne intencje... odesłała niedoszedłego narzeczonego księżniczki z powrotem do Francji.

ZYWE DYSKUSJE WYWOŁAŁA W IZBIE GMIN (parlament) decyzja rządu angielskiego o dostarczaniu broni dla Iraku — tego „najbardziej pro-komunistycznego z państw Środkowego Wschodu”, jak twierdziła część posłów. Lecz istotnym argumentem rządu są interesy, jakie „Irak Petroleum Co” posiada w eksploatacji bogatych złóż naftowych Iraku.

PIJANI WSKUTEK SPOŻYCIA... WODY to niezwykli pacjenci jednego ze szpitali londyńskich: 7 kobiet i 2 mężczyzn, którzy wzniać dziennie po 20 litrów czystej wody,

cierpią na wszystkie symptomy alkoholizmu. Lekarze badają tę niezwykłą chorobę.

NEW YORK

PO FALI UPALÓW śnieg w stanie New-York, gdzie termometr opadł do zera.

NIESŁYCHANIEJ SIŁY WYBUCH NA SŁONCU, który wywołał burzę magnetyczną w atmosferze ziemskiej, był obserwowany ostatnio przez obserwatoria astronomiczne. Tak gwałtowne wybuchy są bardzo rzadkie, oświadczają uczeni, którzy badają skutki zjawiska.

KARA BICZOWANIA, stosowana przeciwko osobom winnym napadu z bronią w rękę, została przywrócona przez Parlament stanu Delaware. Gubernator Stanu zaprotęstował przeciwko tej decyzji, według niego „barbarzyńskiej i nieludzkiej”.

„INTYMNY” ŚLUB PRZED 70 MILIONAMI AMERYKAN — to czwarte małżeństwo artystki filmowej Liz Taylor ze śpiewakiem Eddie Fisher, które zawierane było przed telewizją. Liz Taylor przed ślubem przeszła na judaizm, który jest religią jej nowego męża.

PRZY PRZEPROWADZCE DYREKTORA WIĘZIENIA w Nashville w stanie Tennessee, jedna ze skrzyń, upuszczona na schodach... podniosła krzyk. W skrzyni ukryty był jeden z więźniów.

MOSKWA

209 MILIONÓW MIESZKAŃCÓW — o 18 milionów więcej niż w 1939 r., w tym 100 milionów mieszkańców miast (60 milionów przed wojną), 25 miast o przeszło półmilionowej ludności (11 w 1939 r.) — oto rezultaty ostatniego spisu ludności, przeprowadzonego w ZSRR. Największy rozwój osiągnęły rejony Azji — Syberia i Azja Środkowa.

„KONFERENCJA NA NAJWYŻSZYM SZCZEBLU NA PEWNO SIĘ ODBĘDIE” — oświadczył premier Chruszczow, przemawiając w Kijowie. Jednakże przypuszczam, że wszystkie sprawy nie będą mogły być rozwiązane odrazu, i że szefowie mocarstw powinni się spotkać wielokrotnie.

110-TĄ ROCZNICĘ ŚLUBU święciła para wieśniaków w Dagestanie (Kaukaz Północny). Małżonka ma lat 136, zaś mąż 131. Na uroczystość przybyło kilkadziesiąt dzieci, wnuków, prawnuków i dalszego potomstwa tej pary.

O CZYM MÓWIĄ W GENEWIE?

PO pierwszym etapie konferencji „Wschód-Zachód” trudno jeszcze przewidzieć ostateczne jej losy. Jak dotąd, obie strony skonfrontowały swe stanowiska, przedstawiając plany rozwiązania sprawy niemieckiej — plany różniące się zasadniczo założeniami i metodami działania.

Punktem wyjścia projektu trzech „zachodnich” — jest zjednoczenie Niemiec, które ma być zrealizowane w czterech etapach w ciągu około dwu i pół lat; następnie przewidziane są ogólne wybory, utworzenie rządu dla całych Niemiec i dopiero na ostatnim etapie zawarcie traktatu pokojowego, wyznaczenie granic, itd., przy czym zjednoczone Niemcy miałyby same zdecydować o przynależności do tego lub innego „bloku”. Równoległe i również etapami byłyby przedsięwzięte środki w dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego.

Projekt ZSRR podejmuje wielokrotnie już przedstawione tezy radzieckie. Wychodzi on z założenia, że pierwszym krokiem do zabezpieczenia pokoju powinno być podpisanie traktatu pokojowego i utrwalenie istniejących granic. Ponieważ faktem jest dziś istnienie dwu państw niemieckich, pokój byłby zawarty z każdym z nich, zaś zjednoczenie urzeczywistnione w

przyszłości przez samych Niemców drogą kontaktów między nimi, ewentualnie konfederacji, przy czym zjednoczone Niemcy nie miałyby prawa do uczestniczenia w żadnym z istniejących „bloków” czy koalicji.

Czy te dwa plany, pozornie tak rozbieżne, zawierają wspólne pierwiastki, które mogłyby stanowić podstawę dla rokowań? Odpowiedź na to pytanie zadecyduje o losach konferencji.

Angielski delegat, pan Selwyn Lloyd, starał się podkreślić właśnie pewne wspólne punkty obu projektów, jak utworzenie komitetu z przedstawicieli obu Niemiec lub stworzenie stref częściowo zdemilitaryzowanych.

Ze swej strony, przemawiając w Moskwie, premier Chruszczow wyraził zdanie, że plan zachodni jest nie do przyjęcia w całości, lecz pewne jego elementy powinny być wzięte pod uwagę i starannie zbadane. A ponieważ — jak píše angielska gazeta „News Chronicle” — „zadanie ministrów polega na tym, aby otworzyć drzwi do konferencji szefów państw”, w Genewie przeważa opinia, że konferencja ministrów zdoła przygotować choćby nie wielki teren dla przyszłego i niezbędnego spotkania „na najwyższym szczeblu”.

Z polskiej strony z największą uwagą śledzi się przebieg rozmów genewskich. „Bitwa o Polskę i Czechosłowację” nie zakończyła się jeszcze. Żądając udziału tych dwu państw w obradach, minister Gromyko odrzucił zamiar dopuszczenia ich tylko w roli „obserwatorów”.

„Czy narody Polski i Czechosłowacji byłyby tylko obserwatorami w ciągu ciężkich lat walki z hitlerowskim najeźdźcą?”, zapytał on.

Mocarstwa zachodnie odrzuciły propozycję radziecką, motywując tę decyzję argumentem, że inne kraje ucierpiały także z powodu agresji niemieckiej. Delegat Francji, p. Couve de Murville, oświadczył, że „zgadza się całkowicie ze zdaniem p. Gromyko, że Polska i Czechosłowacja mają wszelkie prawa aby przyjąć udział w opracowaniu traktatu pokojowego z Niemcami”. Francuski minister dodał, że Polska ma w tej sprawie szczególne uprawnienia, gdyż była pierwszym krajem ogarniętym wojną, pierwszą ofiarą najazdu, i że „bezwątpienia” był to kraj, który ucierpiał najbardziej ze wszystkich”.

Cytując to przemówienie p. Couve de Murville, prasa francuska interpretuje je jako nowy dowód tradycyjnej przyjaźni między Francją a Polską.

BRUKSELA

CZYŻBY NOWA „BURZA POLITYCZNA” w Belgii? Część opinii, głównie lewicowej, ostro krytykuje decyzję młodszego brata króla, księcia Alberta, który żeni się z włoską księżniczką i postanowił wziąć tylko ślub religijny we Włoszech, z błogosławieństwem Papieża, podczas gdy w Belgii jedynie ślub cywilny jest uznawany za prawny. „Książę Albert jest członkiem Senatu i przysiągł wierność Konstytucji belgijskiej”, przypomina socjalistyczny „Peuple”, który uważa, że rząd powinien zainterweniować u króla.

ABY POŁOŻYC KRES DZIAŁALNOŚCI AGENTÓW, rekrutujących młodych Belgów do francuskiej Legii Cudzoziemskiej, parlament belgijski ma rozważyć projekt ustawy, zabraniającej obywatelom Belgii zaciągania się do armii cudzoziemskich.

POLOWANIE NA PANTERĘ miało miejsce nie w puszczy afrykańskiej lub indyjskiej, lecz na ulicach i w okolicach belgijskiej miejscowości kuracyjnej Spa. Pantera wyrwała się z ZOO na świeże powietrze. Po 48 godzinach podczas których mieszkańcy barykadowali się w domach, zwierzę zostało złapane.

SZTOKHOLM

NOWY „APEL SZTOKHOLMSKI” ogłoszony przez Światową Radę Pokoju zwraca się do wszystkich narodów świata, aby przygotowały „konferencję na najwyższym szczeblu” i jej powołanie — „Aby uniknąć konfliktu wojennego z powodu Niemiec, aby usunąć kosztar wojny atomowej, aby przygotować rozbrojenie i pokojową współpracę”.

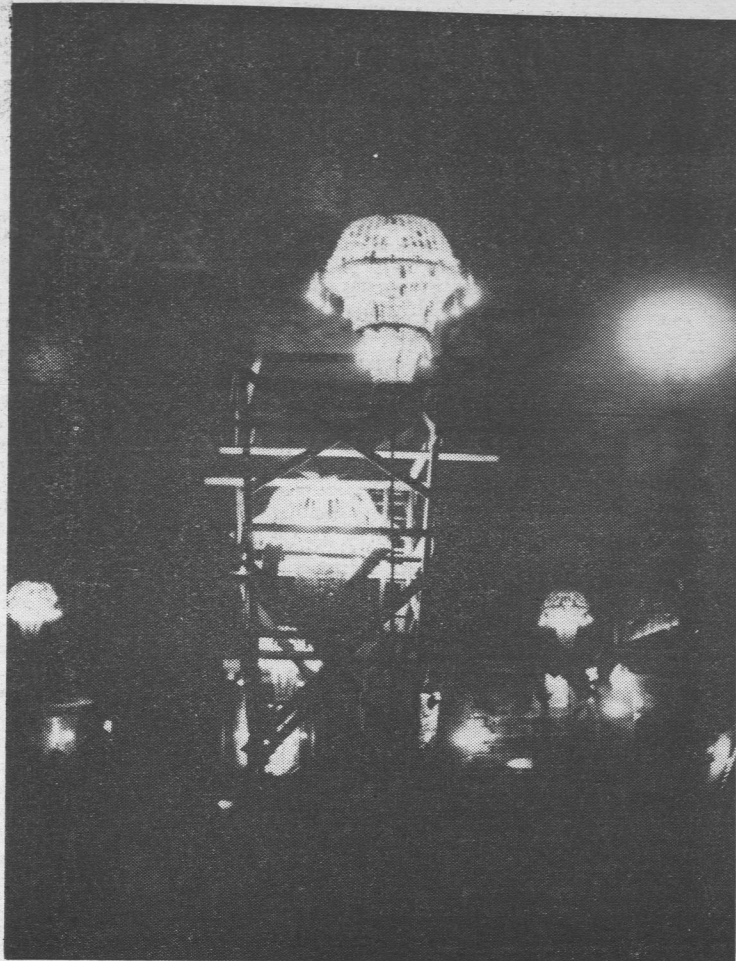
MADRYT

LIBERALNI KATOLICY HISPANSCY utworzyli nową (nielegalną) partię — „chrześcijańsko-demokratyczną lewicę”, której program przewiduje: obalenie reżimu Franko i wprowadzenie demokracji w Hiszpanii.

MANILLA (Filipiny)

DWÓCH WOJSKOWYCH JAPONSKICH — oficer i sierżant — prowadzą dalej wojnę przeciw Ameryce, kryjąc się w dżungli. „Kom batanci” japońscy wypuścili rój pszczoł przeciwko osobom, które starały się przekonać ich, że wojna się skończyła...

TAJEMNICE SĘDZIWEJ KOPALNI



Kaplica w soli w Wieliczce.

ZAWARCZAŁO, zgrzytnęło i ciasne pudełko górniczej windy ruszyło w dół. Zjeżdżamy do podziemia najstarszej polskiej kopalni soli, sławnej w historii i legendzie, a pracującej po dziś dzień żupy solnej w Wieliczce. Szum motoru cichnie i stajemy. Coś tu jednak niedobrze! Wyjścia ani śladu, wokół grube, stone ściany. Mija minuta, dwie, trzy... Wołamy, dajemy znaki latarką. Po chwili słychać jakieś głosy z dołu, ale winda ani drgnie, więzi nas dalej w ciasnym gardle szybu.

To pewnie Skarbnik, legendarny duch kopalni, jest dziś w złym humorze i zebrało mu się na figle. Odwrócił widać uwagę górnika obsługującego dźwиг i wisimy sobie spokojnie uwięzieni wśród solnych brył. Nieprzewidywany przystanek trwał zresztą krótko. Po chwili wysiadamy już na trzecim pokładzie i długim korytarzem zdążamy ku muzealnej części sędziwej kopalni.

Trzy wielkie komory, wypełnione eksponatami, przenoszą nas w dawne wieki. Skrzą się w świetle elektrycznych lamp wielkie kryształowe soli, biyszczą solne stalaktyty, bieli się mialki odparowane w warzelni pył. Największy jednak podziw wzbudzają zgrupowane w komorach pierwsze urządzenia i maszyny górnicze. Od czasów powstania naszego państwa (a możliwe, że sól w Wieliczce wydobywano jeszcze dawniej) do wieku XV jedyną pomocą górników były kilofy, drewniane a później żelazne kliny, którymi odbijano większe bloki soli i drąg niezbędne przy przetaczaniu cennego surowca na powierzchnię. W początkach XV wieku myśl ludzka stworzyła pierwsze drewniane urządzenia — dreptaki.

Pierwsze maszyny imponują rozmiarami i pomysłowością konstruktorów. Wielkie drewniane koła, zaopatrzone na obwodzie w szczeble jak u drabiny, osadzone

są na końcach obracalnego wału. Wspinający się po szczeblach ludzie własnym ciężarem powodowali obrót koła i wału. Dzięki temu umocowana na walcu lina szybowa jednym końcem opadała w dół, drugim zaś wyciągała w górę solne bloki. Dreptaków używano jako urządzeń wyciągowych w szybach oraz do odwadniania kopalni i do celów wentylacyjnych.

Kilkadziesiąt lat później wprowadzono rowe urządzenia i ludzki trud zastąpiły siły zwierząt. Nad szybami ustawiono kieraty konne. Kieraty poruszały 4 pojedyncze lub 4 pary koni, jako zaś smaru do maszyny używano w tych czasach masła. Uruchoinienie kieratów konnych wprowadziło prawdziwy przewrót w produkcji soli. Na powierzchnię zaczęto wyciągać coraz większe i cięższe bloki solne i szyby przestały być wąskim gardłem produkcji, co umożliwiło otwieranie nowych działów, zwiększenie załogi i rozwinięcie handlu poszukiwanej na rynkach całej Europy soli krakowskiej.

A jak górnicy dostawali się do kopalni? Aż zimno się robi na widok szlagów — czegoś w rodzaju plecionych z łyka siodeł przyczepianych wprost do liny wyciągowej. Ilu odważnych śmiało ków utraciło w czasie takiej jazdy życie, trudno określić. A jednak przez długie wieki nie rozwiązano tej sprawy i przy pomocy szlagów zjeżdżano i wjeżdżano do kopalni aż do połowy XIX wieku, kiedy to w 1857 roku zamieszono pierwszą linię żelazną. W podobny sposób w szlagach zapinanych na brzuchu i grzbiecie spuszczań w podziemiu konie.

Jedyne w świecie muzeum dawnej techniki górniczej oglądać trzeba długo. Takich eksponatów nie zobaczy się nigdzie. A przecież jeszcze niedawno nikt o nich nie wiedział, przez wieki leżały zapomniane w najdalszych korytarzach i komorach kopalni. Dopiero kilka lat temu prof. Alfons Długosz postanowił zbadać tajemnice sędziwej kopalni. Wraz ze starym, wytrwałym górnikiem Franciszkiem Krzeczowskim — przez długie miesiące wędrowali po najdalszych zakamarkach i komorach. Badawca pasja i umiłowanie tego pełnego uroku i historii podziemia przyniosło bezcenny plon. W labiryncie zapomnianych od setek lat korytarzy odnaleziono doskonale zakonserwowane w soli części, a nawet prawie całe historyczne urządze-

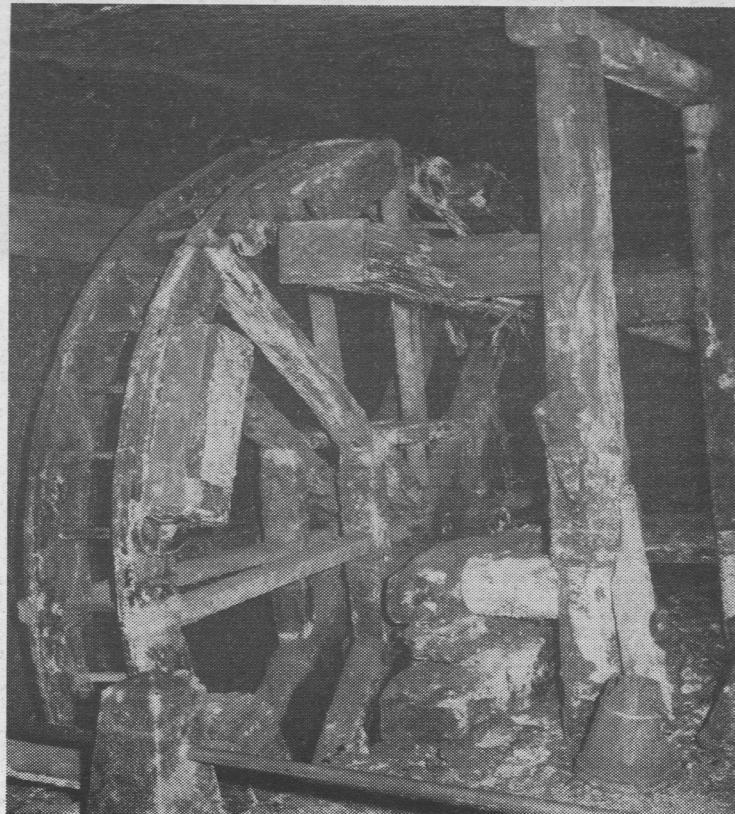
nia kopalne, resztki dawnych lin, narzędzi i lamp.

Czas pożegnać muzeum, czeka nas jeszcze daleka droga szlakiem dawnej kopalni. U wyjścia z sal muzealnych uśmiecha się ku nam drwiąco wykuta w soli pokraczna figurka Skarbnika. — Czyżby szykował jakieś nowe psoty? Ale co też może wymyślić? Droga jasno oświetlona, stropy mocno oszalowane więc na głowę nic nie spadnie, a o zbłądzeniu nie ma mowy, gdyż idzie ze mną wytrawny górnik sztygar Major.

Aby nadrobić przewlekły pobyt w muzeum, pozostawiamy oświetlony korytarz i ciemnym tunelem skracamy drogę. A jednak nie doceniłam sprytu Skarbnika! Po dziesięciu minutach wędrówki w ciemnościach napotykamy na drewnianą bramę zamkniętą wielką żelazną klódką. Pracująca na tym odcinku brygada widać wcześniej dzisiaj zeszła ze stanowiska i krótsza droga zamknięta. Kopalniany skrzat spletał nam jednak figlę i zamiast zaoszczędzić, tracimy dobre kilkanaście minut.

Jeszcze nie zdążyłam ochłonąć po wspaniałym widoku mrocznej, wysokiej na 400 metrów wielkiej komory, gdy na końcu korytarza lśni tajemnicza tafła wody. Stajemy nad podziemnym jeziorem. Na drugim brzegu oświetlona wiankiem żarówek wyłania się figura św. Jana Nepomucena. U nas w kraju mało to znany święty, ale gdy d'la oszalowania sufitu komory nad jeziorem wezwano czeskiego specjalistę, w podzięcze za jego trud i doskonałą robotę górnik-artysta wyrzeźbił w soli postać jego patrona.

Znów droga długim korytarzem i oglądamy nowe bardziej mroczne, pełne czaru jezioro. Drewniane schody wskazują dalszą drogę. Pierwsze piętro, drugie, dziesiąte a końca nie widać. Na twarzy mego przewodnika rysuje się tajemniczy uśmiech. Czeka mnie widać jakaś niespodzianka. Na górze jednak nic specjalnie ciekawego, tyle tylko, że korytarz silnie skręca w prawo. Przyspieszamy kroku i nagle otacza nas kraina bajki.



Maszyna wyciągowa sprzed wieków.

U sufitu skrzą się kryształowe pająki, oświetlają wnętrze olbrzymiej kaplicy pod wezwaniem św. Kingi. W 1896 roku górnicy żupy solnej w Wieliczce postanowili ufundować w kopalni piękną kaplicę. Bracia Markowscy, uzdolnieni górnicy — rzeźbiarze szybko zabrali się do dzieła i solne szare ściany pokryły się rzezbami i płaskorzeźbami. Nie starczyło jednak życia obu braciom i ich trud podjął w 1927 roku inny górnik — Antoni Wyrodek. Proste, olbrzymie rzeźby, przypominające ludowe świętki, wznoszą, nadają kaplicy swoiste, urzekające piękno. Przez cały rok kaplica dostępna jest dla zwiedzających kopalnię turystów (około 300 tysięcy turystów zwie-

dza rocznie sławne, historyczne podziemia), w dwa wieczory w roku górnicy wraz z rodzinami wypełniają tłumnie kaplicę, biorą udział w uroczystych nabożeństwach. Te uroczyste dni to Pasterka w święta Bożego Narodzenia i dzień Barburki — patronki podziemnej braci.

Zegarek nagli do powrotu. Jeszcze kilkanaście minut spaceru podziemnymi korytarzami i wracamy do cywilizacji — górnicy niosą elektryczne świdry, telefonicznie można się porozumieć z górą, warczy motor windy. W dole pozostają bezcenne skarby dawnej techniki, solne rzeźby i tajemniczy urok sędziwej kopalni.

MARIA OLBRYCHT



Górnicy przy pracy.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5).
Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

TYDZIEŃ WE FRANCJI

W rok po 13 maja

13 maja 1958 — dzień zapoczątkowanej na Forum w Algierze rewolty przeciw rządowi Czwartej Republiki był równocześnie początkiem Piątej Republiki i wstępem do objęcia władzy przez generała de Gaulle'a.

Dzięki książce hrabi Bromberger o „13 spiskach 13 maja” wiemy jak ten dzień został przygotowany.

W obchodach rocznicy 13 maja dwójki charakter tego dnia okazał się całkiem wyraźny. O nastroju w tym dniu w Algierze pisał dziennik „Le Monde”: „Algier przeżywa dziś dziwny dzień. Władza centralna usiłuje doprowadzić powstańców z ubiegłego roku do uczczenia — wbrew im samym — rocznicy ruchu na Forum”.

Istotnie organizacje, których członkowie znajdowali się w źródle ruchu 13 maja, jak Komitet Ocalenia Publicznego czy Algieria Francuska ogłosili bojkot uroczystości rocznicowych i rozrzucały w Algierze czarne ulotki wzywające do żałoby. W przeddzień rocznicy grupy młodzieży manifestowały przeciw rządowi. W Paryżu uroczystości pod Łukiem Triumfalnym zostały zakłócone wybrykami wyrostków, którzy wznosili okrzyki przeciw generałowi de Gaulle'owi i za integracją Algierii.

P. Lagaille otwarcie groził: „Pokój dzielnicy jest oszustwem... Jeżeli rozpoczyna się polityczne rokowanie z FLN, weźmiemy wtedy na siebie odpowiedzialność za działania w Algierii”. A w rozmowie telewizyjnej z deputowanym Neuwirthem oświadczył: „Nie mam zaufania. Polityka szefa Państwa jest co najmniej dwuznaczna... Przed rokiem język, którym mówił Komitet Ocalenia Publicznego był czysty i jasny. Dziś głęboki róż został między nami wykopany”.

Same obchody 13 maja odbyły się na ogół w spokoju. W Algierze wzięło w nich udział więcej ludności muzułmańskiej niż europejskiej. Jak zapowiadała ulotka rządowe ludność muzułmańska miała być przewożona samochodami i żarówkami. Obchody poparły ugrupowania gaullistowskie i deputowani UNR (oprócz Lagaille'a). Opowiedziało się za nimi także wojsko.

Wprawdzie — jak pisze prasa — w wojsku w Algierii znajduje się wiele elementów związanych z „ultrasami”, ale opowiedzenie się armii po stronie rządu w czasie obchodów świadczy o pewnym odcięciu się jej od „ultrasów”, z którymi rok temu była silnie związana.

Generał Massu wziął również udział w uroczystościach i przedtem udzielił wywiadu dziennikowi „Sud-Ouest” stwierdzając w nim między innymi, że generał de Gaulle nie używa wprawdzie słowa „integracja”, ale wprowadza w życie integrację nie mówiąc o niej, oraz że wojna podjazdowa w Algierii może trwać jeszcze lata.

Istotnie z Algierii nadchodzą wiadomości o niesłabnących działaniach wojennych z obu stron i o aktach terroru. Równocześnie krąży pogłoski o nieporozumieniach w łonie FLN i w sztabie powstańczym, nieporozumieniach, które nawet miały doprowadzić do zabójstwa szefa okręgu „wilaja 4” Si M'Hameda. Ale rzeczniczy tymczasowego rządu algierskiego w dalszym ciągu wypowiadają się, że stoi on na niezłomnym stanowisku uzyskania niepodległości i nie składania broni bez rokowań politycznych.

Bilans roku

Rocznica 13 maja dała też okazję do ogólnych bilansów tego wszystkiego co zostało dokonane w ciągu roku w Piątej Republice. Tak na przykład Jacques Fauvet w „Le Monde” pisał: „Trzecia Republika miała stawić czoło wstępującemu przypływowi faszystów w Europie. I została w tym pokonana. Czwarta Republika miała w odpowiednim czasie wprowadzić nowe stosunki z młodymi, zaprzyjaźnionymi ludami Azji i Afryki, które się wyzwały. Nie udało się jej to. „Czego dokonano w Piątej Republice? Fauvet pisze: „Duma — oto co odczuwał niejasno i odczuwa nadal lud francuski, choć grozi mu, że się tym szybko zżęczy. Ale niewątpliwie bije on nagle brawa swoim osiągnięciom z ostatnich lat. Po trosze dzięki de Gaulle'owi Francuzi odkryli, że są Francuzami. Ale czy generał de Gaulle przejeżdżając przez Francję nie składa wizyty i nie oddaje hołdu realizacjom Czwartej Republiki?... 13 maja nie zmienił jeszcze warunków materialnych większości, ani nie przywrócił pokoju w Algierii. Te dwie nadzieje, które podnosiły falę referendum, już się oddaliły. Są nawet dnie, kiedy bez wielkiej wyobraźni można by było sądzić, że się jest sprowadzonym przed 13-ty maja. Jedyną ale prawdę rzekłszy kapitalną różnicą jest obecność generała de Gaulle'a na czele państwa”.

Przedłużenie służby wojskowej?

W Algierii przebywała przez 12 dni specjalna misja Komisji Obrony Narodowej Zgromadzenia Narodowego. Wśród wniosków, jakie przywoziła z tej podróży, znajdował się też postulat przedłużenia służby wojskowej z 28 na 30 miesięcy, czyli na pełne dwa i pół roku.

Poza tym misja wyraziła opinię co do konieczności zwiększenia o 160 liczbę helikopterów potrzebnych do działań wojennych w Algierii. Jedno i drugie prowadziłoby do zwiększenia kredytów w budżecie przeznaczonych na zbrojenia. Już obecnie zaś wojna w Algierii kosztuje do 3 miliardów franków dziennie.

Serwus, Stachu!

Mam nadzieję, że spędziłeś swoje imieniny rozsądniej niż wielu Twoich imienników w Warszawie. Muszę Ci bowiem z żalem zakomunikować, że warszawscy kiełowcy pojazdów (a ja wśród nich) kleli tego dnia, a ściślej mówiąc, tego wieczora — co się zowie! Co krok na jeźdni zataczał się facet. A spróbuj tylko takiemu parę słów powiedzieć, to albo Ci pośle wiankę, że oko zbieleje, albo do pojedynku w obronie swego patrona św. Stanisława wzywa! Warszawska Izba Wytrzeźwień — instytucja, w której zebrani na ulicy pijacy są kąpieni, czyszczeni, goleni i po dobrej lub bez dobrej woli z ich strony, układani w łóżeczkach (rano przedstawia im się rachunek) — tego dnia okazała się za mała. Wszystkie 82 łóżka zostały zajęte. Wśród „gości” było 5 Stanisławów i 4 kobiety. Aż strach myśleć, co to będzie — zbliża się Zofia! Jeśli na dodatek nasi koleżki na polskich etapach dobrze pojadą, trzeba chyba będzie opróżnić dla pijaków jeden z warszawskich hoteli.

Za dużo wciąż jeszcze pije nasz naród, niełatwo go od tego odzwyczaić. A można bawić się i bez wody. Dał tego dowód ostatnio studenci krakowscy i wrocławscy. Zanim Ci jednak o tym opowiem, muszę przedtem wyładować swoją złość na niektórych naszych publicznych i moralnych od siedmiu boleści. Panowie ci od pewnego czasu furt się zajmują młodzieżą i to w szczególny sposób. Bez przerw wyrwywają sobie włosy z głowy (jeżeli nie są łysi) i rozpaczają nad zepsuciem i demoralizacją młodzieży. Zapomniał wół jak cielęciami był! Ze niby młodzież jest bezideowa, że rozwijdrzona, że taka i owaka.

Oczywiście, jest część młodzieży, którą nie ma się co chwalić. Są i chuligani i młodociani przestępcy, są i arogancy młodzieńcy i rozpuszczone dziewczyny. Ale kiedy było inaczej? Dlaczego jednak na podstawie tej niewielkiej stosunkowo części młodzieży wydawać sądy o ogóle? Nie znoszę

czarnowidztwa, jestem optymistą z natury. Wierzę, że naszą młodzież można porwać do wielkich, patriotycznych wysiłków, że ma ona zrozumienie dla tego, co nazywany dobrem ogółu, że nie skąpi sił po to, by w Polsce było lepiej. Nasi chłopcy i dziewczęta garną się do nauki. W społeczeństwie, w którym technika do niedawna była żelaznym wilkiem zza siedmiu gór i rzek, coraz szersze kręgi młodzieży zaczynają być z techniką za pan brat i nie widzą nawet w elektronicznej maszynie nadprzyrodzonych mocy.

Ale wróćmy do krakowskich i wrocławskich bezalkoholowych studentów. No, czy tam już tak zupełnie odbyło się bez alkoholu, tego nie wiem. W każdym razie nie było nadużycia tego trunku. Otóż w Krakowie co roku o tej samej porze studenci urządzają tzw. Juvenalia, to jest festiwal studencki, połączony z występami teatryków akademickich z całego kraju, imprezami sportowymi i kulturalnymi, a na zakończenie oprowadzają miasto idąc pochodem; coś na kształt zakończenia karnawału w Nicei. W tym roku wypadło to wyjątkowo okazale. Kilkadziesiąt tysięcy przebrańców defilowało dostojnymi ulicami Krakowa ze śpiewem, śmiechem i muzyką. Wybrano Królową (nazywa się Marzena I), oddawano salwy armatnie, rakietki rozświetlały wieczorne niebo. A potem taniec na rynku, placach, ulicach. Nie byłam tam, żałuję, wiem tylko z opowiadań, że przyzwyczajeni do regularnego trybu życia konserwatywni mieszkańcy Krakowa (nigdzie w Polsce nie zauważyłem tylu starych ludzi, co w Krakowie) potraktowali to jako osobistą obrazę. — Moja pani, moja pani, co to się wyrabia... za moich czasów tego nie było...

Różnych rzeczy nie było za czasów paniusi. Nie było na przykład również Norwiczki, młodszej siostry cy Krakowa, potężnego kombinatu stali nowej Polski. Ale boję się, że paniusie już tego nie potrafią pojąć.

Także we Wrocławiu skończył się w tym czasie wiosenny okres żakowskich szaleństw, z pochodami, harcami, tańcami, podobnie jak w Krakowie. Ale z okazji Tygodnia Ziemi Zachodnich trwają tam jeszcze różne imprezy, dokumentujące polskość tych ziem raz na zawsze. Warto zaznaczyć, że obchodzony w całej Polsce Tydzień Ziemi Zachodnich zbiegł się przypadkowo w czasie z genewską konferencją ministrów spraw zagranicznych w sprawie przyszłości Niemiec. Nie ma chyba człowieka na świecie, który nie rozumiałby zainteresowania Polski tą sprawą. Zbyt drogo nas bowiem kosztowała dawna i niedawna przeszłość Niemiec, abyśmy nie mieli się interesować ich przyszłością.

Wiadomości z Genewy pochłaniane są przez ludzi już rano, kiedy jadą do pracy w wciąż jeszcze natłoczonych tramwajach, autobusach i trolejbusach. Gdy patrzysz, co przede wszystkim czytają — rzuca się w oczy: Genewa i Wyścig Pokoju. Obie sprawy, oczywiście każda inaczej — pasjonują dziś ludzi w Polsce. Zaryzykuję jednak twierdzenie, że wyścig pokoju — mimo wszystkich sportowych namietności — pasjonuje ludzi bardziej. Zależy im na tym aby w tym wyścigu zwyciężył człowiek, nie zaś bomba A czy H. Zresztą inicjały A. H. mają u nas złą renomę. Przypominają za bardzo Adolfa Hitlera.

No, bywaj.

MARIAN

ODWIEDZAJCIE POLSKĘ i SVOJE RODZINY

CENA BILETU TAM I Z POWROTEM ORAZ WIZ 24.500 FR.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA I ZAPISY PRZYJMUJE

Polskie Biuro Podróży

TOURIST-ROMÉA-FRANCE

10, rue Pasquier, PARIS-8

oraz przedstawiciele

Stanisław Lewandowski, 48, rue Taison, METZ (Moselle)

Jan Konopka, 5, place Charcot, CROIX (Nord)

ZALATWIAMY RÓWNIEŻ BILETY INDYWIDUALNE I GRUPOWE DO WSZYSTKICH KRAJÓW

PIERWSZA PO WOJNIE

MAŁA ENCYKLOPEDIA

POWSZECHNA

40.000 haseł, 4.000 ilustracji i map, przeszło 7.000 notatek biograficznych.

Oprawa płócienna w obwolutie 1.300 stron

Cena reklamowa 3.300 fr.

KSIAZKA POLSKA

WE FRANCJI

LE LIVRE POLONAIS

EN FRANCE

29-bis, rue Jean-Goujon, Paris-8



◆ Gorączka przedtargowa ogarnęła Poznań

W Poznaniu słychać już obcojęzyczny gwar. Przybyły już bowiem ekipy techniczne wszystkich krajów, wystawiających zespołowo, a także architekci z Iraku, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, obu państw niemieckich, USA, Wielkiej Brytanii i innych.

Na rampach kolejowych rozładowano 120 wagonów z ekspozantami. Kupcy wyjątkowo wcześniej przysyłają swe wyroby, gdyż pragną starannie przygotować się do tej ważnej imprezy.

Daje się słyszeć wyrazy uznania dla dyrekcji MTP, która poczyniła dalszy poważny krok w przygotowaniu terenów targowych i organizacji targów. Roboty przy remontowaniu i odnawianiu hal i pawilonów ukończono zawnazą, tak, że praktycznie biorąc już od 1 maja można było przystąpić do urządzania ekspozycji.

Na terenie miasta również widać przedtargową gorączkę. Czynne już jest biuro obsługi cudzoziemców „Orbis” a na drogach wlotowych do Poznania ustawia się tablice z planami miasta, na których uwidoczniło ważniejsze punkty Poznania, stacje benzynowe, parkingi itp.

Jednocześnie ukończono już prace nad planem zakwaterowania przyjezdnych gości. Będą oni mieszkać w hotelach, w domach akademickich, a także w prywatnych mieszkaniach.

Do otwarcia Targów pozostało zaledwie dwa tygodnie. Każdy dzień przynosić będzie coraz większe nasilenie prac i przygotowań do światowego spotkania kupców, w którym weźmie udział rekordowa ilość 47 państw. Wiele z nich — szczególnie zamorskie — po raz pierwszy w tym roku wystawiać będzie w Poznaniu swoje wyroby.

◆ Dzień Zwycięstwa w Polsce

Czternasta rocznica zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami obchodzona była uroczysto w całej Polsce w dniu 9 maja. Ludność miast i wsi oddała hołd poległym w walce zbrojnej i pomordowanym. Odbyły się również spotkania z uczestnikami walk przeciwko okupantowi.

W tublinie odbył się wielki wiec, podczas którego ludność miasta — podobnie jak całe społeczeństwo w kraju — wyraziła poparcie dla uchwał europejskiej konferencji robotników i związkowców, odbywającej się w Goerlitz (Niemiecka Republika Demokratyczna). 319 uczestników tej konferencji uchwaliło memorandum do ministrów spraw zagranicznych, obradujących w Genewie. Memorandum wzywa do jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i przekształcenia Berlina zachodniego w zdemilitaryzowane wolne miasto. Oprócz tego konferencja uchwaliła apel do robotników świata, wzywający do walki o pokój oraz proklamowała „Miesiące akcji na rzecz pokoju” w okresie od 15 maja do 15 czerwca tego roku.

W obradach europejskiej konferencji robotników i związkowców uczestniczyła liczna delegacja polska, na której czele stał przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych — Ignacy Loga-Sowiński.

◆ Święto Hutnika

Tradycyjne swoje święto, Dzień Hutnika, obchodzili w Polsce pracownicy przemysłu hutniczego. W uroczystej akademii, która odbyła się w hucie „Pokój” w Katowicach, udział wziął — gorąco witany przez hutników pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Władysław Gomułka. Rada Państwa z okazji Dnia Hutnika przyznała 279 odznaczeń państwowych.

◆ Przed 20-tą rocznicą wybuchu wojny

1 września tego roku minie dwadzieścia lat od chwili rozpoczęcia drugiej wojny światowej. Na uroczystości, które odbędą się w Polsce, przybędą zagraniczne delegacje uczestników Ruchu Oporu i byłych kombatanów.

We wrześniu odbędzie się również II Kongres Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, liczącego około 150 tysięcy członków.

◆ Most Pokoju we Wrocławiu

Nowy most otwarty został we Wrocławiu w obecności tysięcy mieszkańców tego miasta. Otrzymał on nazwę „Mostu Pokoju”.

◆ Triumfy zagraniczne polskiej pianistki

Znakomita pianistka polska, Halina Czerny-Stefańska, wróciła do Polski po występach w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W ten sposób zakończyła ona wielkie tournée artystyczne, trwające od września tamtego roku do początku maja roku bieżącego. Czerny-Stefańska dała w tym okresie około 70 koncertów w Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Holandii, Jugosławii, Niemieckiej Republice Demokratycznej (2-krotnie), Rumunii, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckim.

◆ Polska bomba kobaltowa

Bombę kobaltową przeznaczoną wyłącznie do badań naukowych skonstruowano w Polsce. Będzie ona służyła między innymi do prac badawczych nad skutkami radioaktywnego promieniowania. Mają być również podjęte badania nad tak zwaną zimną sterylizacją żywności stosowaną już w innych krajach.

◆ Pamięci bohatera Polski i USA

Imię Kazimierza Pułaskiego otrzymała muzeum, które ma powstać w Warce — zabytkowym miasteczku województwa warszawskiego. Muzeum mieścić się będzie w starym dworze Pułaskich, który zostanie zrekonstruowany. Znajdować się w nim będzie wiele pamiątek, związanych z Kazimierzem Pułaskim oraz z bohaterem Powstania Listopadowego Piotrem Wysockim, który również pochodził z Warki.

◆ W piastowskim zamku

W starym piastowskim zamku Grodno w Zagórzu Śląskim przeprowadzono prace zabezpieczające ten cenny zabytek przed zniszczeniem. Przeszło pół miliona złotych kosztowało wzmocnienie starych stropów i ścian oraz pokrycie gontem wieży strażniczej — najstarszej części zamku. Wykonano też wiele prac przy umocnieniu murów obronnych i uzupełniono brakujące fragmenty murów.

DZIWNE PRZYGODY JANA PISZCZYKA

REZYSER Andrzej Munk, który niedawno wrócił z Argentyny, gdzie jego film „Eroica” odniósł na międzynarodowym festiwalu w Mar del Plata olbrzymi sukces i zdobył m. in. Grand Prix krytyki filmowej za reżyserię — przystąpił już do realizacji nowego obrazu. Tytuł tego nowego filmu Munka brzmi: „Zezowate szczęście”.

— Jakiego rodzaju będzie to film? — pytamy reżysera. — Dramat czy komedia?

— „Zezowate szczęście” będzie filmem, który można by nazwać bardzo smutną komedią, albo bar-

dzo wesołym dramatem. Są to dzieje człowieka, którego w życiu przesładuje szczególnego rodzaju pech.

Na przykład w 1939 roku, we wrześniu, bohater filmu znajduje się przypadkowo w koszarach, porzuconych już przez polskie oddziały, ale nie zajętych jeszcze przez Niemców. Widząc jakiś leżący mundur wojskowy — Jan Piszczyk (tak się nazywa bohater filmu), który uważa, że w czasie wojny lepiej być żołnierzem niż cywilem — szybko przebiera się w ten mundur i wtedy właśnie uchożą Niemcy. Oczywiście nie wierzą mu, że jest cywilem i w

mundur przebrał się przed chwilą, no, i biedny Piszczyk ma wiele kłopotów.

Tak zresztą układa mu się całe życie. Przez nieporozumienie będzie wzięty w czasie okupacji za prowokatora hitlerowskiego, również przez nieporozumienie stanie się żołnierzem ruchu oporu, przeżyje wiele innych, podobnych przygód, które mu będą zatrważać życie, wreszcie już po wojnie trafi do więzienia zupełnie niewinnie i gdy się sprawa wyjaśni i będą go zwalniać — nasz bohater odmówi wyjścia z więzienia, ponieważ dojdzie do wniosku, że jest to jedyne miejsce na świecie, gdzie nie będzie narażony na żadne już niespodzianki życiowe.

— Słowem będzie to coś w rodzaju pamiętnika pechowca. Ale wszystkie pana dotychczasowe filmy miały zawsze jakiś wywód filozoficzny, jakąś głębszą myśl... Czy tym razem odstępować pan od tej zasady i ograniczać się pan wyłącznie do ciekawej fabuły?

— Bynajmniej. W „Zezowatym szczęściu” chciałbym pokazać fiasko pewnej koncepcji życiowej, opartej na oportuniźmie. Piszczyk z mojego filmu można wprawdzie nazwać pechowcem, ale to on sam stwarza sobie sytuacje, w których do głosu dochodzi rzekomy pech. Gdyby nie był przysięgłym oportunistą i gdyby nie chciał za wszelką cenę przystosować się do sprzyjających w danej chwili okoliczności — inaczej zapewne ułożyłoby się jego życie...

Idziemy z Andrzejem Munkiem na plan. Właśnie dziś nakręca on pewne sceny w Warszawie, na ulicy Brackiej, które mały odcinek już jest odpowiednio „charakteryzowany”. Są to sceny z okresu okupacyjnej kariery Piszczyka, który z handlarza walut staje się nieoczekiwanie i mimowolnie — konspiratorem, członkiem podziemnej organizacji bojowej.

Na planie snują się statysci w mundurach hitlerowskiego Wehrmachtu, budząc zrozumiałą sensację wśród licznych przechodniów tego ruchliwego odcinka Warszawy.

— Wszyscy na miejsca! — woła



Oto bohater filmu Jan Piszczyk (z plikiem pieniędzy). Tę rolę gra młody, utalentowany aktor Bogumił Kobiela.

◆ Ponad pół miliarda złotych na elektryfikację wsi

Przeszło 530 milionów złotych na elektryfikację wsi polskich wydało Państwo w roku ubiegłym. Elektryczność otrzymało dalszych 1.447 wiosek 88.400 zagród (chłopskich). W tym roku prowadzone są w całej Polsce dalsze prace elektryfikacyjne.

◆ Mieszkania dla hutników

Każdy rok przynosi hutnikom polskim poprawę warunków mieszkaniowych i zdrowotnych. W tym roku przeznaczono na budownictwo mieszkań dla pracowników hutnictwa przeszło 120 milionów złotych. Około 60 procent tej sumy — to dotacje Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, pozostałe 40 procent — to wygospodarowane przez hutników tak zwane fundusze zakładowe. Jak się oblicza hutnicy otrzymają w tym roku trzy tysiące nowych izb mieszkalnych, zbudowanych przez zakłady pracy oraz 1.200 izb, wybudowanych przez Zakład Osiedli Robotniczych (w skrócie ZOR).

Oprócz tego przeszło trzy i pół miliona złotych pochłonęła budowa w tym roku nowoczesne ambulatorium dla robotników hutny Warszawa, ponad 700.000 zło-

tych zaś — rozbudowa ambulatorium dla hutników z Łabęd. Nie zapomniano też o dzieciach. W tym roku na kolonie letnie wyjeździe przeszło 19.000 dzieci hutników.

◆ Szwajcarskie maszyny w Bielsku-Białej

48 nowych maszyn tkackich ze szwajcarskiej firmy „Sulzer”, otrzymają zakłady przemysłu włanianego w Bielsku-Białej, dzięki czemu znacznie zwiększy się produkcja tych zakładów.

◆ 850-lecie obłężenia Głogowa

W dniach 24-30 sierpnia tego roku Głogów będzie uroczystie obchodził 850-tą rocznicę obłężenia przez najeźdźców niemieckich.

◆ Archeologiczny Kongres Słowiański

Rozpoczęły się już wstępne prace w Polskiej Akademii Nauk nad zorganizowaniem Międzynarodowego Archeologicznego Kongresu Słowiańskiego.

Kongres odbędzie się w r. 1965.



Andrzej Munk.

Ktoś z ekipy realizatorskiej, widząc nadchodzącego reżysera — Za chwilę robimy próbę.

Rozmawiał

CZESŁAW MICHAŁSKI

DO WYNAJĘCIA umeblowane mieszkanie na przeciąg jednego roku: dwa duże pokoje, łazienka, duża kuchnia, w 9-jej dzielnicy Paryża. — Telefonować: TRU-daine 09-26.

WROCLAW nie do poznania

JAKZE szybko zmieniło się to miasto. Jeszcze dwa, trzy lata temu wyczuwało się tu jakąś przynębiającą atmosferę, wynikającą przypuszczalnie z licznych jeszcze wtedy niedomagań: złej komunikacji, nieefektywnej, aczkolwiek licznej sieci sklepów, ciemności panujących od zmroku do świtu na prawie wszystkich ulicach, może z wyjątkiem głównej arterii Wrocławia, ulicy Świdnickiej. Wtedy już o 6 wieczorem trzeba było uciekać do hotelu, jeśli nie uśmiechało się przesiadywanie nad „pół czarną” w pustej kawiarni, lub błądzić bez celu ciemnymi zaułkami.

Teraz Wrocław wita przybysza zupełnie inną szatą. Odnowiony dworzec główny, sznury wygodnych taksówek na postojach, otynkowane elewacje domów — oto spostrzeżenia natychmiast po opuszczeniu wagonu poczynione. Krótka przechadzka po znanych już ulicach wrażenie to potęguje.

A więc na przykład sklepy. Dobrze zaopatrzone, kąpiące się w powodzi światła, neonów i reflektorów, estetycznie udekorowane wystawy.

I to nie tylko w centralnym domu towarowym przy ulicy Grunwaldzkiej, w nowych magazynach i księgarniach przy Rynku i ul. Świdnickiej. Takie samo estetyczne wrażenie robią niepozorne sklepiki przy bocznych uliczkach.

Statystyki mówią, że obroty towarowe we wrocławskich sklepach wzrosły w okresie ubiegłych trzech lat ośmiokrotnie, przy równoczesnym wzroście liczby ludności o 30 procent. Częściowej przyczyny tego stanu rzeczy można niewątpliwie szukać w poprawie sytuacji ekonomicznej w całym kraju. Niemalą jednak rolę odegrała jednak także umiejętna i przyjemna dla oka reklama zawartości sklepów.

Spać z kurami? O, nie!

Albo oświetlenie. W śródmieściu przedstawia się ta sprawa zupełnie znośnie. Nie gorzej, niż w innych większych miastach Polski. Przybyło przecież Wrocławowi kilka tysięcy ulicznych latarni i wzorem zagranicy instalowanych jarzeniówek. Mogli więc wrocławianie przedłużyć o kilka godzin czas trwania dnia, zerwać z nagminnym dotąd przesypaniem wieczorów, zdradzić domowe pielesze na rzecz atrakcji wielkomiejskiego życia. Pełne są kawiarnie i restauracje, w lokalach klubowych „odchodzą” wielogodzinne partie „bridge’a” i szachów, w kinach dodano jeszcze jeden seans, tramwaje kursują do północy, a teatry, mimo nie zawsze szczęśliwie dobranego repertuaru — grają przy pełnych widowniach.

Równoległe postępuje proces stabilizacji życia obywateli. Nazywano kiedyś Wrocław „wielką wsią”. Raz, ze względu na jego rozległość, po drugie — wskutek masowego napływu ludności wiejskiej z różnych stron kraju. Niedawni rolnicy przywieźli ze sobą nie tylko wiejski styl życia, na przykład w postaci wczesnego wstawania i wczesnego kładzenia się spać. Był okres, kiedy trudno im było żyć się w jedną wielką społeczność kilkuset tysięcznego miasta. Ostatnio wiele zmieniło się i w tej dziedzinie. Wspólna zbiórka funduszy na uruchomienie stacji telewizyjnej, społeczne ufundowanie drogocennych aparatów, m. in. „sztucznego serca” dla miejscowej kliniki Akademii Medycznej, znaczne ożywienie życia kulturalnego i towarzyskiego — oto niektóre przejawy zmian zachodzących w psychice obywateli Wrocławia.

Domki i inne powaby

Nie dawno dopiero minęły czasy „wędrowni ludów”, tak szkodliwej, a niestety tak charakterystycznej dla wszystkich miast Ziemi Zachodnich. Krzywa przyrostu ludności wzrasta obecnie wolno, ale stale, przy jednoczesnym zaniku wypadków opuszczania tego miasta. Napływ ludności jest tak wyraźny, że już obecnie w milionowym kiedyś, choć zniszczonym mieście, brakuje mieszkań nadających się do remontu, że trzeba wyłącznie budować nowe domy, aby sprostać aktualnym potrzebom. Toteż buduje się tu prawie na każdym kroku. I w śródmieściu i na Krzykach, i w Biskupinie, i Psim Polu. Powstają załóżki przyszłych zrzeseń i spółdzielni budowlanych, które niezależnie od środków państwowych pomogą w rozwoju budownictwa indywidualnego. W najbliższych latach co piąta izba z ogólnej liczby planowanych — będzie wzniesiona za pieniądze ludności. Poza tym sprzedaje się na własność jednorodzinne domki tym, którzy je dotąd użytkowali, jako lokatorzy z przydziału. Na razie wystawiono na sprzedaż 5100 takich obiektów, po załatwieniu tej sprawy — pójść następną propozycje. Wszystko to robi się pod kątem widzenia potrzeb 400-tysięcznego dziś, a półmilionowego za 6 lat miasta.

Przybyszą tu ludzie ze wszystkich stron kraju. Jednych wabi piękno nadodrzańskiego grodu, bliskość dolnośląskich uzdrowisk i ośrodków wypoczynkowych, urok gór sudeckich. Innych — praca w rozwijającym się stale przemyśle. Jeszcze innych — placówki naukowe, ośrodek filmowy, teatry lub redakcje miejscowych wydawnictw. Dla fachowców drzwi są zawsze szeroko otwarte.



Wrocławski rynek.

dyletanci — nauczą się zawodu, o ile naturalnie zechcą. I jedni i drudzy nie będą tu narzekali na nudę i pustkę

Wrocławska przechadzka dobie-

ga końca. Jeszcze trzeba tylko zerknąć do odbudowanej społeczny wysiłkiem katedry, jednego ze 180 odnowionych zabytków, popatrzeć z mostu Grunwaldzkiego na bystry nurt Odry, prze-

mierzyć alejki miejskiego parku. Opuszcza się miasto pod wrażeniem odnowy spotykanej tu na każdym dosłownie kroku.

ANDRZEJ LEMPICKI

Puszcza — za przepuszczony majątek

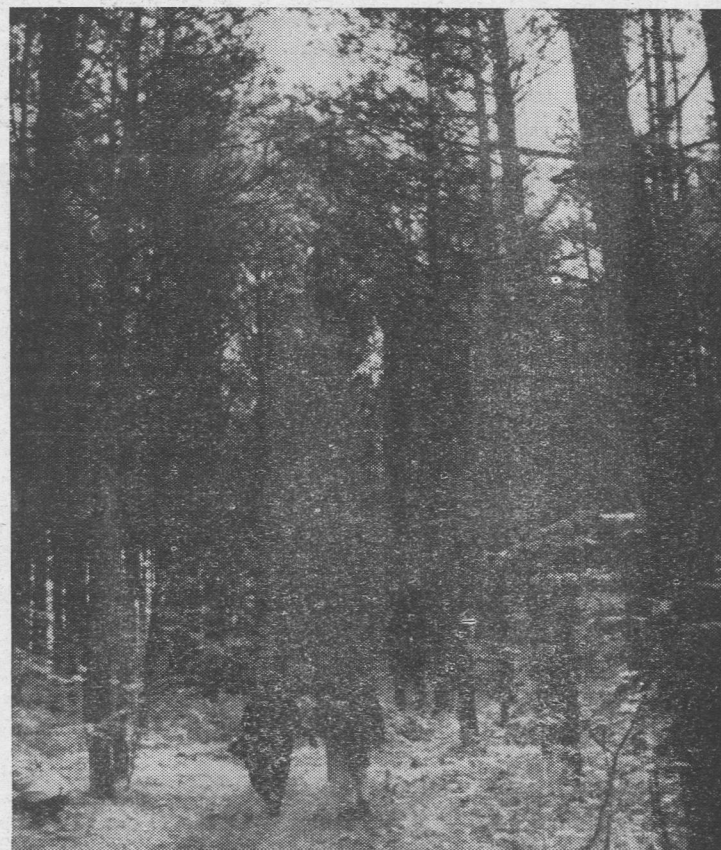
NAWET nie wszyscy war-szawiacy wiedzą, że w obrębie stolicy leży autentyczna puszcza. Tak. Niedaleko miejscowości Powsin — 20 minut jazdy autobusem od centrum — leży szczytkowy obszar dawnych puszczy mazowieckich — Kabaty.

1000-hektarowy las ciągnie się wzdłuż granicy Warszawy z województwem i jest ulubionym miejscem wypraw mieszkańców „syreniego grodu” na niedzielną „zieloną trawkę”.

O tym, że Kabaty stały się własnością Warszawy, zaważyła chyba... rozrzutność hrabiów Branickich, którym prezydent Starzyński zabrał w r. 1938 las za długi, zaciągnięte w ówczesnym Magistracie Miasta.

Dziś „panem i władcą” Kabat w imieniu Stołecznej Rady Narodowej jest nadleśniczy Czesław Darkowski. Dobrze się stało, że las dostał dobrego gospodarza, bo po zniszczeniach wojennych i huraganie, drzewa potrzebowały właśnie dobrego lekarza i gospodarskiej ręki.

Las posiada obecnie bogaty drzewostan. Co roku na łysinach i polanach dosadza się



W puszczy.

różnego gatunku młode drzewka. Dosłownie co parę kroków można spotkać w Kabatach pięknie zagospodarowane szkółki. Dotychczas „wyprodukowano” w nich 300 tysięcy drzewek sosny i wiele tysięcy modrzewiu, jarzębiny, dębu, klonu itd. Młode sadzonki wędrują głównie do Warszawy. Uzupełnia się nimi drzewostan Łazienek, Saskiego Ogrodu i Parku Krasińskich.

Jest w Kabatach jeden z nielicznych w Polsce rezerwat... cisów. Są to drzewa bardzo trudne do wyhodowania, bo mają swoje leśne zwyczaje i kaprysy: trzeba bowiem sadzić oddzielnie rodzaj męski i żeński.

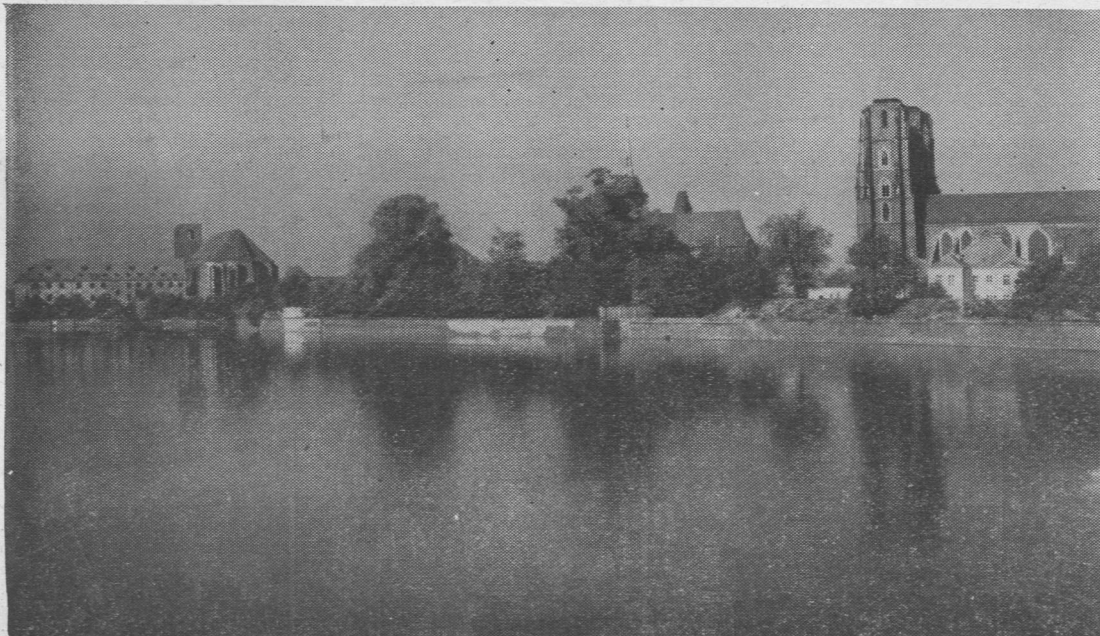
Las bez zwierzyny jest jak panna bez wdzięku — mówią leśnicy. Ale Kabaty są jak panna z wdziękiem. W zagajnikach żyje ponad 300 saren, które cieszą się specjalnymi

względami leśników. Zimą są dokarmiane jarmużem, pastewną kapustą, sianem. A wiosną? Wiosną jak teraz... wychodzą o każdym zmierzchu i rano na pola w poszukiwaniu zielonych „nowalijek”. Niedługo las sam będzie już karmił zwierzęta.

Do leśnego „bogactwa” Kabatów zaliczyć jeszcze wypadają sikorki, szpaki, dzięcioły, a także konwalie, przyłaszczki, fiołki.

Od czasu do czasu las Kabacki ożywia się zupełnie nie leśnym dźwiękiem... grą trąbki. Odwieczny, tradycyjny zwyczaj porozumiewania się leśników między sobą jest tutaj jeszcze zachowany. Do głosu trąbki przyzywały się nawet sarny, które na jej dźwięk podchodzą do leśniczków.

Z. K.



Nad Odrą.

W STRONĘ JUTRA

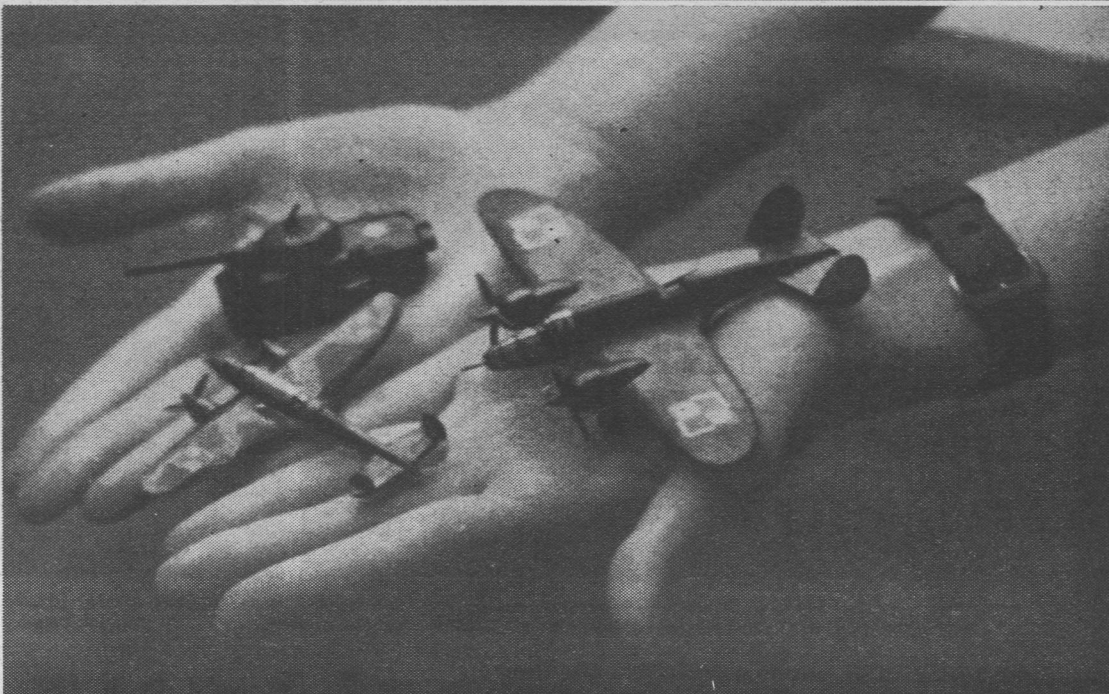
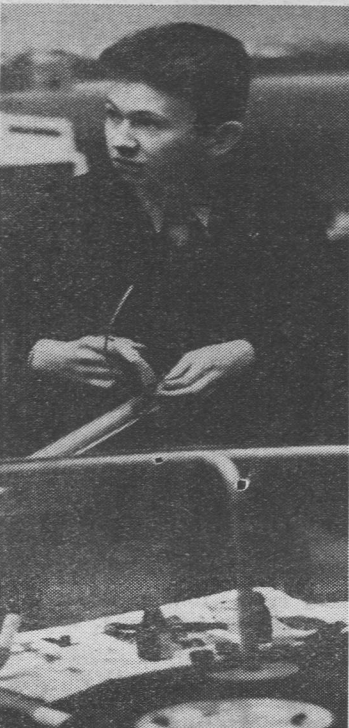
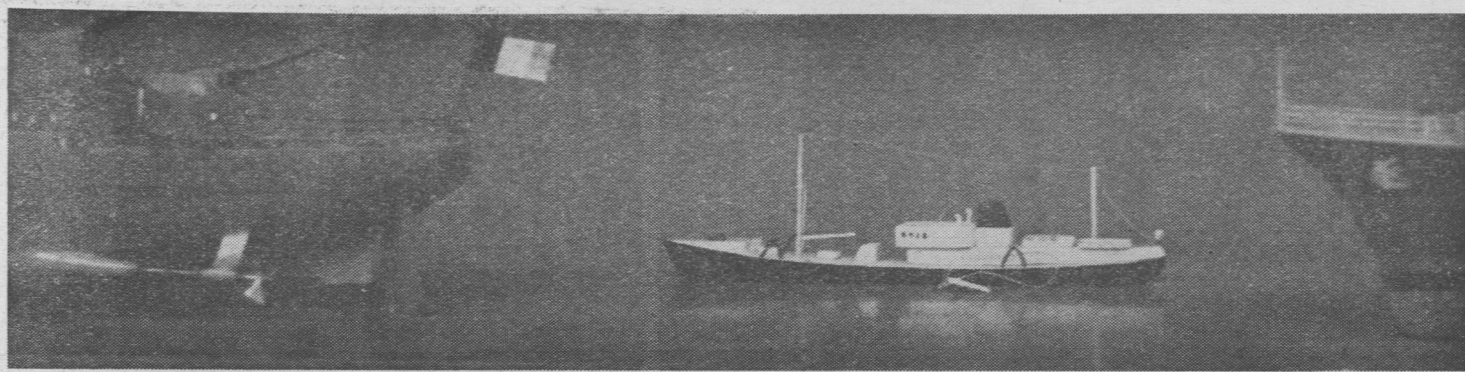
O D kilku lat na całym świecie toczą się dyskusje nad tym, czy szkoła obecna, jej programy nauczania w wystarczający sposób przygotowują dzieci do pracy i życia w epoce, kiedy technika ogarnia ziemię, rządzi nią i ją zmienia.

Dyskusje takie toczą się również i w Polsce. Prawie zawsze podnosi się w nich żądanie, by szkoły polskie bardziej uwzględniały w programach potrzebę politechnizacji wychowania. Politechnizacja wychowania to przyzwyczajanie dzieci do techniki, do postępowania się narzędziami. Bo iluż w końcu znamy dziś ludzi, którzy wiedzą co dzieje się w filozofii albo jak zbudowane są gwiazdy, ale nie potrafią wbić gwoźdźcia w ścianę. Jednym ze sposobów oswojania dzieci z techniką, jest majsterkowanie.

Dzieci a szczególnie chłopcy lubią dłubać w drzewie, w metalu i wkręcać albo wykrecać różne śrubki. Ten naturalny pęd próbuje się wyzyskać dla celów wychowawczych. W szkołach tworzy się szkolne warsztaty. Współdziałają w tym kierunku organizacje dziecięce (harcerstwo) i zachęcające do majstrowania. Wydaje się broszury i czasopisma w których dzieci znajdują porady, jak majstrować i co warto by zrobić.

Na jesieni ubiegłego roku czasopismo „Horyzonty Techniki dla Dzieci” — ogłosiło konkurs dla swoich czytelników-modelarzy. I z różnych stron Polski na konkurs ten zaczęły nadchodzić modele. Autorzy prac liczą sobie od 7 do 70 lat. Od prac, których nie powstydziliby się wysoko kwalifikowany majster rzemieślnik, gdzie zużyte surowce oblicza się, że kosztowały nieraz i 20 tysięcy złotych (4 telewizory), do prac gdzie kilkuletni chłopak wystrugał kozikiem w korze niewielką łódeczkę... Setki modeli zebrano na jednej wystawie otwartej w pierwszych dniach maja w Muzeum Techniki, w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Wystawy modelarstwa i modeli mają w Polsce już kilkudziesięcioletnią tradycję. I rzecz charakterystyczna — wystawa czynna obecnie w Pałacu Kultury wcale nie jest podobna do wystaw sprzed

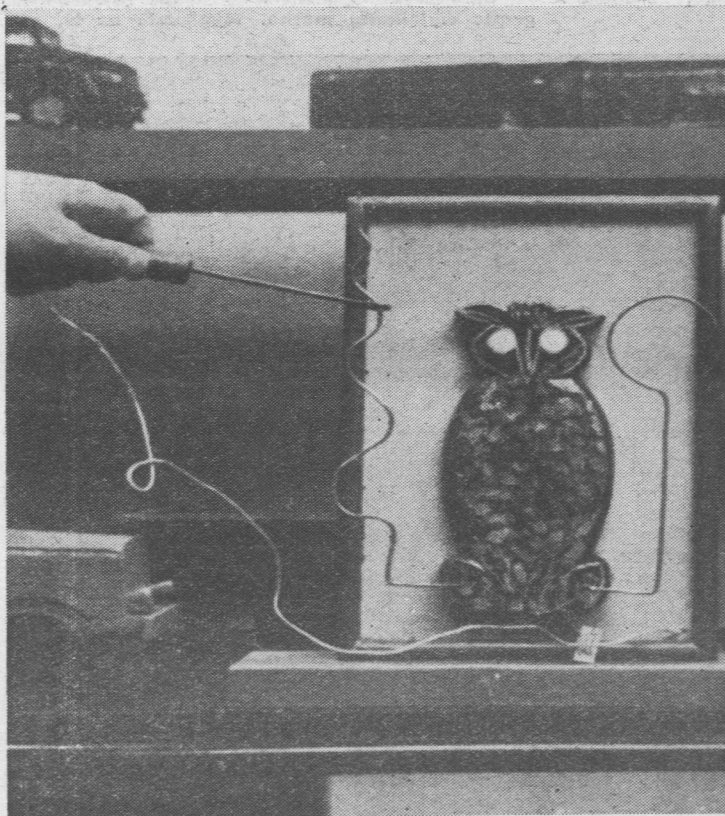


Modele okrętów, samolotów, czołgów — to zawsze najbardziej interesuje chłopców.

Ten chłopiec jest autorem modelu powietrznej kolejki.

przeważały modele historyczne, kiedy z dużym zamiłowaniem odtworzano średniowieczne okręty, stare maszyny. Dzisiaj na wystawie przeważają modele albo nowoczesnych samolotów, albo rakiet międzykontynentalnych lub też sprzętu technicznego używanego również w komunikacji, sporcie lub w wojsku. W. NOW.

Zdjęcia:
JAN KOSIDÓWSKI



Sowa ta, jak pisze jej konstruktor służy do ćwiczenia cierpliwości. Cały jej drowcip polega na tym, żeby przesuwać metalową pętlę po widocznych z boku drutach nie dotknąć drutu. Kiedy dotknie sowie zapalają się oczy.

AMBASADOR POLSKI W LILLE

ORDER ODRODZENIA POLSKI

dla prof. M. HERMANA autora historii literatury polskiej

W CZWARTEK, dnia 14 maja, odbyła się na Uniwersytecie Państwowym w Lille uroczystość dekoracji prof. Maxime Hermana — wykładowcy literatury słowiańskiej i autora historii literatury polskiej — wysokim polskim odznaczeniem państwowym — krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski.

Uroczystość ta odbyła się w czasie oficjalnej wizyty ambasadora Polski St. Gajewskiego w Lille. Przed gmachem prefektury, ambasadora przywitał prefekt IGAM Georges Phalempin a orkiestra wojskowa odegrała hymny narodowe polski i francuski. Następnie ambasador w towarzystwie prefekta oraz zastępcy dowódcy korpusu płk. de Metz przeszedł przed frontem kompanii honorowej.

Po krótkiej rozmowie przy lampce wina goście opuścili prefekturę. Korowód samochodów z powiewającym na aucie ambasadora polskim proporczykiem przejechał przez ulice miasta kierując się ku gmachowi wydziału humanistycznego uniwersytetu w Lille.

Wysiadających z auta ambasadora i prefekta przywitani w wejściu dziekan wydziału prof. Lacombe, dziekan honorowy prof. Herman oraz lektor języka polskiego prof. Godlewski. Następnie goście zwiedzili salę wydziału humanistycznego, ze szczególną uwagą wysłuchując objaśnień prof. Hermana i Godlewskiego w tak zwanej „polskiej sali”, gdzie odbywają się nie tylko wykłady ale również mieści się polska biblioteka i maleńkie muzeum polskiej sztuki ludowej oraz rycin artystycznych.

Z kolei wszyscy przeszli do dużej sali uniwersyteckiej, gdzie odbyła się ceremonia dekoracji prof. Hermana. Pierwszy przemówił dziekan prof. Lacombe serdecznie witając ambasadora i przybyłych gości oraz wyrażając przekonanie, że polski order dla prof. Herma-

na jest wyrazem doceniania pracy nie tylko odznaczonego profesora ale i wydziału humanistycznego uniwersytetu w Lille w dziedzinie szerzenia wiedzy o pięknie języka polskiego, naszej kultury i cywilizacji. Dziekan Lacombe podkreślił również zasługi lektora W. Godlewskiego w działalności katedry kierowanej przez prof. Hermana.

Z kolei ambasador Gajewski wygłosił przemówienie stwierdzając, że prof. Herman oddawał się całym sercem pracy naukowej i pedagogicznej kierując studiami literatury i języka polskiego od przeszło 30 lat i wychowując kilka pokoleń młodzieży zbliżonej serdecznie do kultury polskiej i do naszego kraju. „Jego głęboka znajomość kultury polskiej stawia go w pierwszych szeregach tego typu uczonych”. Ambasador podkreślił również wielką przyjaźń profesora dla Polaków i odwagę z jaką kontynuował swoje wykłady także w okresie okupacji.

„Chciałbym wreszcie podkreślić — powiedział mówca — doskonałą atmosferę, w której z powodzeniem rozwijać się może polska katedra na tej zasłużonej uczelni jaką jest tutejszy uniwersytet, atmosferę poparcia, którego stale udziela prof. Hermanowi rektor akademii w Lille. Ten fakt, że Lille jest stolicą uniwersytecką okręgu o szczególnie żywnotnych związkach z Polską, przyczynia się w ogromnej mierze do ustalenia opinii jaką zdobyła sobie ta uczelnia jako główny ośrodek studiów polskich we Francji”.

Na zakończenie ambasador w i-

mieniu Rady Państwa udekorował prof. Hermana poczem serdecznie go ucałował. Wzruszony prof. Maxime Herman gorąco podziękował ambasadorowi podkreślając, że jego ambicją zawsze była praca nad zacieśnianiem więzi duchowych między Polską a Francją. Wyrazem tej ambicji była jego działalność na katedrze polskiej w Lille od roku 1924. Mówca nawiązał również do wielkich tradycji przyjaźni polsko-francuskiej, wspólnych walk. „Za wolność naszą i waszą”, której dokumentami są między innymi polskie mogiły na cmentarzach Montmorency, Pere Lachaise i innych. Następnie prof. Herman podziękował ambasadorowi i władzom polskim za stałą pomoc w tworzeniu i uzupełnianiu zbiorów polskiej biblioteki, dziękując również za pracę w tej dziedzinie prof. Godlewskiemu. „Oby moim następcom udało się w kontynuowaniu tej pracy, dokonać tego co usilowałem osiągnąć”, zakończył wzruszony prof. Herman wśród licznych oklasków i gratulacji składanych kolejno przez córkę specjalnie przybyłą z Paryża, rektora akademii Guy Debeyre, prefekta Phalempin, dziekana Lacombe, profesora Georges Gaillard (b. prof. instytutu francuskiego w Warszawie), radcę ambasady M. Zuławskiego, sekretarza generalnego departam. Nord p. Biehn i wiele innych osobistości, profesorów wydziału humanistycznego oraz obecnych przyjaciół i uczniów.

Po skromnej lampce wina, która zakończyła pierwszą część uroczystości rektor p. Guy Debeyre podejmował ambasadora Gajewskiego, prof. Hermana, prefekta Phalempin, zastępcę dowódcy korpusu oraz wielu innych przedstawicieli władz francuskich i polskich (Dalszą ciąg na str. 15-tej)



Na czele orkiestry „Echo” idzie p. Nowak. We wszystkich polskich uroczystościach „Echo” przygrywa. Bo bez orkiestry, to żadne święto, prawda panie Nowak?



Tańczy zespół prowadzony przez pannę Bromboszcz. Publiczność nagradza występ oklaskami. W rozpoznajemy panią Lidzię Czarnecką. Znamy ją jeszcze z liceum w Paryżu. Obecnie z u

DZIEN TRZECI MAJA, dzień uchwalenia karty konstytucyjnej w 1791 roku. Dzień, w którym lud warszawski wyległ tłumnie na ulice krzycząc: „Wiwat sejm! Wiwat król! Wiwat wszystkie stany!” Chciałem już przy okazji święta trzeciego maja napisać o wpływie Wielkiej Rewolucji Francuskiej na uchwały Sejmu Czteroletniego i o tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej, ale uprzytomniłem sobie, że mam napisać sprawozdanie z obchodów tego święta w Bruay, a w tym wypadku równałoby się to pisaniu o rzeczy jasnej jak słońce.

W mieście, gdzie od przeszło trzydziestu lat, Polak obok Francuza wydobywa węgiel w kopalni, gdzie w chwilach wolnych popija wino w jednej kafejce i idzie na spacer z polsko-francuskim wnukiem — podkreślać tradycję przyjaźni obu narodów można chyba tylko od święta. Tak, jak się obchodzi imieniny. Nikt przecież nie obchodzi imienin po to, żeby sobie przypomnieć jak się nazywa.

Rodzajem właśnie takich wspólnych imienin stało się

JASNE JAK SŁOŃCE

święto trzeciego maja w Bruay. Obchodzone było pod hasłem przyjaźni polsko-francuskiej i dorocznych Targów.

Barwny pochód, który przemaszerał ulicami miasta ze sztandarami i muzyką przypomniat mi stare powiedzenie, że Polska jest wszędzie tam, gdzie znajdują się Polacy. Dwie orkiestry przygrywały do marszu: „Echo” z Houdain i „Wesoły Tułacz” z Bruay.

Urodziły się w tym samym okresie. Jedna w roku 1922, druga o rok później. Są więc stare, a więc oczywiście dobre. Bo każda orkiestra jest jak stare wino — im starsza tym lepsza. I mocniejsza.

Na czele każdej kroczą dyrygenci: pp. Słomiński i Sumiński. Dyrygują od lat. Nic więc dziwnego, że niebo huczy i ziemia drży.

W barwnym pochodzie uczestniczą prawie wszystkie organizacje polskie, nie tylko z Bruay, ale i z Divion, Houdain i Haillicourt. Szli harcerze i Sokół, Matki Różańcowe i młodzież szkolna. Starzy niosą sztandary, dzieci w strojach krakowskich — chorągiewki. Przed Pomnikiem Poległych pochód zatrzymuje się i składa wieńce. Po chwili znów rusza, aby zatrzymać się przed Hotel-de-Ville. Mer wita zebranych serdecznym przemówieniem i zaprasza na świeżo otwarte Targi.

Na tym kończy się część oficjalna uroczystości. Po południu — już na terenie Targów, wystąpią w części artystycznej polskie zespoły dziecięce i młodzieżowe.

Było zupełnie niedzielnie a nie czwartkowo. Słońce grało wyjątkowo mocno. Wyglądało na to, że przyply-



Z dorosłymi to tak zawsze. Tylko kłopot. Pchają się, sami wszystko chcieliby zobaczyć i tylko przeszkadzają dzieciom, które są małe i dosyć mają kłopotu ze swoim wzrostem. Dużemu plot nie zawadza — a mały musi szukać szpary żeby zobaczyć występy. Na wszystko jest jednak rada...



dać sześć lat solidnej pracy. W drugiej parze na lewo
ennicy stała się panią nauczycielką i uczy 32 dzieci.

nęto tu specjalnie z Côte d'Azur, aby w tym dniu za-
świecić szczególnym blaskiem. Kiedy jest tak gorąco —
tylko piwo i mrożona oranżada bronią przed całkowitym
roztopieniem.

Przed trybuną ustawiona estrada. Na trybunie ludzi —
jak na meczu piłkarskim. Na honorowym miejscu polski
konsul generalny M. Zamiara w towarzystwie francuskich
organizatorów imprezy. Coraz miga biało-czerwony zna-
czek przypięty do klapy marynarki — cegielka na rozwój
oświaty. Zaraz się zaczyna występy.

Spaceruję pomiędzy stoiskami, oglądam nowe pralki,
telewizory i radiole. Ktoś nastawił płytę z piosenką fran-
cuską. Przez francuskie słowa zaczyna się przebijać roz-
lewna, znana melodia: „A jak będzie słońce i pogoda,
słońce i pogoda...” Małe dzieci sto-
ją na estradzie i śpie-
wają z przejęciem piosenkę, którą kiedyś przywieźli z Pol-
ski dziadkowie.

FOTO: WL. SŁAWNY



W pochodzie było bardzo dużo dzieci. To było chyba najprzyjemniejsze, najbardziej wzruszające, że dzieci te
pięknie mówiły po polsku, że śpiewały tyle ludowych piosenek i nauczyły się tylu tańców.



górników maszerują w Kole Matek Różańcowych. Tym razem orkiestra gra dwa hymny: francuski i polski. Za chwilę złożone zostaną wieńce u stóp Pomnika Poległych,
dzięki nim wnuki śpiewają ludowe piosenki. W Bruay (jak zresztą na całym świecie) wielu Polaków zginęło „za naszą i waszą wolność”.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(22)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna wdzierać się niezwykle wydarzenie. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa poprosiwszy Teresę o zajęcie się dziećmi, udała się na milicję, przyznając się do popełnienia zbrodni. Za wstawieniem Teresy, obrony Walczakowej podejmuje się znany warszawski adwokat — Zamorski.

Teresa w związku z opieką nad dziećmi Walczakowej, poznaje innych lokatorów domu przy ul. Bliskiej, m. in. doktora Gawrę.

W swoim przedpokoju zajrzałam do lustra. Uświadomiłam sobie przy okazji mimochodem, że czyniłam to ostatnio o wiele częściej niż dawniej. A może ja też nosiłam różne maski, różne twarze? Znow ujrzałam niesforne jasne włosy w fantastycznym i karygodnym nieładzie i te same, nieco naiwne i zdziwione, prawie czarne oczy, mały, lekko zadarty nos. Nie zastanawiając się już nad Wrzesińską, powróciłam myślą do doktora Gawry i jego monologu, wygłoszonego do mnie w Alejach Ujazdowskich. Nagle uśmiech zmienił kształt moich ust i ukazał dwa rzędy niebrydki, równych, białych zębów. Naprawdę wyglądałam chyba dość młodo i sympatycznie.

Ale mi się przypomniała historia!

Przed paroma laty jeden z moich biurowych kolegów — Kozłowski się nazywał — kilka razy po biurze zaprosił mnie na kawę ażeby coś, jak mówił, zrzucić z serca. Długo opowiadał o swoim niefortunnym małżeństwie, o złamanym życiu kandydata na znakomitego pisarza, wprzęgniętego w kierat urzędniczych obowiązków, o swych cierpieniach, jakie znosi u boku wstrętnej i ordynarnej żony.

Parokrotnie potem w rozmowach z Jadźką użalałam się nad Kozłowskim i jego dołą. Aż Jadźka pewnego dnia wybuchła:

— Cóż ty mi ciągle o tym kabotynie Kozłowskim?! Nie masz ciekawszych tematów?

Wyjaśniłam Jadźce, iż ów nieszczęśliwy wybrał mnie na swą powiernicę i stąd moje przejęcie się jego losem. Jadźka spojrzała na mnie uważnie i stwierdziła:

— No tak, tak, Kozłowski ma gust. Gdybym była mężczyzną, też bym ci wiele wyznała....

Poprosiłam, by mi wytłumaczyła, co ma na myśli.

— To proste — odpowiedziała — spodobałaś się panu Kozłowskiemu. A zwierzenia? Znany sposób zdobywania kobiet. Mężczyzna, który z kobiety zrobił swoją powiernicę, już ją prawie zdobył.

Z Kozłowskim już więcej nie poszłam na kawę. Czyżby znow teraz podobnie doktor Gawra.... Eh, głupstwa się mnie trzymają i tyle.

W elektrycznym rondelku zostało jeszcze trochę kawy. Ale nie — nastawiłam w czajniku wodę na herbatę. O tej porze tylko herbata. Zanim woda zasyczała, przyjemnie stwierdzić, że ktoś dał mi dobrą radę. Oczywiście, to, co powiedział doktor Gawra o herbacie nie była to ta najmiłsza, osobista troska, ale jednak życzliwa rada, żeby oszczędzać serce. W samotnym życiu dobre i to.

Rozdział 9.

W OCZACH LUDZI

— Teraz, pani Tereso, mamy najtwardszy orzech do zgryzienia — mecenas Zamorski

mówił wyjątkowo poważnie i twarz miał niezwykle skupioną.

Na dziś właśnie po swoim powrocie z Katowic zamówił mnie, żeby porozmawiać o sprawie środowiska, w którym obracał się Walczak.

— A jaki jest w tej chwili stan sprawy Walczakowej? — wtrąciłam, chcąc być poinformowana dokładnie o całym toku sprawy.

— Powierzono ją prokuratorowi Dębowskiemu — odparł Zamorski. — Uważam to za okoliczność pomyślną. Sądzę, że kobieta lepiej wniknie w tragedię oskarżonej.



— Miejsmy nadzieję — westchnęłam — No tak, tak, ale sumieniu prokuratorowi trzeba pomóc w wydaniu właściwej decyzji. I w ten sposób wracamy, pani Tereso, do właściwego tematu naszej dzisiejszej konferencji. Musimy na rozprawie w jaskrawym świetle przedstawić środowisko pijacko-przestępcze Walczaka. Inaczej może być z naszą klientką krucho.

Zdziwił mnie pesymizm Zamorskiego:

— Wydawało mi się, że sprawa Walczakowej jest aż nazbyt jasna. Morderstwo dokonane niejako w obronie własnej i dzieci, dążenie do wywołania się spod terroru zezwiczzonego potwora... Pewnie, to nie może ująć całkiem bezkarnie, ale... Trudny problem.

— Zanim sąd oceni czyn Walczakowej, musi ustalić fakty.

— No, to zrobią świadkowie. Mecenas kreślił znow jakieś esy-floresy w swoim bloku. Po chwili podniósł oczy na mnie, ukazując pomarszczone, zatroskane czoło:

— Świadców, no tak, świadków... Ale właśnie myślałem nad tym, co zeznają świadkowie.

Znow zdziwiły mnie te wątpliwości. — Sądze, że zeznają prawdę. Nie ma przecież powodu, żeby kłamali.

Zamorski uśmiechnął się. — Pani widzi prawdę jako coś jednoznacznego. Tymczasem prawda oglądana z różnych stron bywa rozmaita. Nie znam żadnego z tych ludzi, których tu pani podała na kartce. Tych świadków z domu na Bliskiej. Zakładam, że są to wszystko uczciwi, prawdomów-

ni ludzie. Jeśli jednak tak jest, nie ma pewności, co powiedzą.

— Mnie się zdawało, panie mecenasie, że nikt z nich nie żałował Walczaka, To nie był typ wzbudzający sympatię.

Zamorski potakiwał siwą głową, ale słowami budził zwątpienie.

— To chyba pewne, co pani mówi: nikt początkowo nie żałował Walczaka. Niejeden pomyślał, a może i powiedział: „Dostał, na co zasłużył”. Ale oto czas mija, Morderca ujawnia się. Ofiara okazała się katem. Nie każdy już tak ochotnie stanie po stronie kobiety, która zaczęła się z siekierą w rękę. Poza tym, widzi pani, pani Tereso, sińce i nawet rany na ciele Walczakowej, które potwierdza w swym zaświadczeniu dptór... dptór...

— Doktor Gawra — podsunęłam nazwisko.

— Właśnie, doktor Gawra. Otóż tych sińców i ran już nie ma. Walczakowa żyje. Oczekuje ją może najwyższej kilka lat więzienia. A Walczak nie żyje i nic go nie wskrzesi. Siłą rzeczy, siłą moralności ludzkiej opinia ludzi staje po stronie zamordowanego, a potępia mordercę. Ten obrót rzeczy w umysłach i w odczuciu ludzi jest dla nas w danej sprawie niedogodny, ale w rzeczywistości stanowi on fundament wszelkiej ludzkiej społeczności. Bez podstawowego prawa człowieka do zachowania życia nie można myśleć w ogóle o historii człowieka.

— Rozumiem — wtrąciłam — ale przecież

ten naturalny odruch ludzki znajdzie swą przeciwwagę we właściwej ocenie czynów obojga Walczaków. Przecież, panie mecenasie, istnieją sytuacje, gdy się mówi, że nie morderca winien, lecz zamordowany.

— Racja, są takie sytuacje — przytaknął mi Zamorski — Tylko czy tutaj tak się stało? Rzecz sprowadza się do tego, czy postępowanie Walczaka było takie, że w pewnym sensie, w pewnej mierze... Niech pani zwróci uwagę, jak staram się wyrażać precyzyjnie. Przypominam pani, że jako prawnik muszę potępić czyn Walczakowej. I jako prawnik mogę się starać wydobyc na światło dzienne jak największą ilość okoliczności łagodzących i usprawiedliwiających. Dążę do tego, aby ich ilość i waga stała się taka, żeby dzieci odzyskały matkę... To wszystko... Otóż należy dowiedzieć, że postępowanie Walczaka w owym pewnym sensie, w pewnej mierze usprawiedliwia czyn jego żony.

— Mamy świadków!

— Pani Tereso, pogodziłam się co do tego, że usposobienie części świadków już uległo zmianie na niekorzyść oskarżonej. Ale to nie wszystko. Oprócz nastawienia psychicznego są jeszcze fakty.

— Fakty, panie mecenasie? — byłam naprawdę bardzo zaskoczona tą rozmową. — Fakty chyba przemawiają przeciwko zamordowanemu.

Wydawca: Wydawnictwo Literackie

Głos ma Michalinka

MOŻNA BY LEPIEJ...

Kobiety mają na ogół taką naturę, że nigdy nie są całkowicie z siebie zadowolone. Nawet gdy im się powiedzie, nie umieją się tym w całej pełni cieszyć, bo zawsze im się zdaje, że mogłoby być jeszcze lepiej.

Na przykład, gdy gospodyni domu upieczone doskonały tort, który wszystkim bardzo smakuje, robi sobie wyrzuty, czemu nie dodała jeszcze trochę proszku waniliowego do środka. Wówczas byłby na pewno lepszy — mówi zmartwiona i ten proszek waniliowy psuje jej całą przyjemność.

Jeśli uszyje sobie ładną sukienkę i każdy się nią zachwyci, kobiety to wcale nie cieszy. — „Bo gdybym dała sobie jeszcze zrobić te fałdy na przodzie — myśli z żalem — sukienka dopiero by była jak z żurnalu!”

Jeśli jej ktoś powie, że doskonale wygląda, nie daje jej to wcale satysfakcji. — „Ach, gdyby mnie był widział w ubiegłym tygodniu, wtedy wyglądałam dopiero! A teraz z opalenizny ani śladu. Jaka szkoda!”

Najmniej jest jednak zadowolona, gdy wraca z ja-

kiegoś pierwszego spotkania z mężczyzną. Mimo że miała powodzenie, mimo że zdołała go oczarować, robi sobie jeszcze wyrzuty: — „Mogłabym mu była bardziej jeszcze głowę zawrócić. Dlaczego nie mówiłam o teatrze i o książkach? Byłby się przekonał, jak jestem inteligentna. I dlaczego nie uczesałam się z loczkami na czoło? Wyglądałabym dużo młodziej. No, i przy pożegnaniu należałoby uściśnąć mu rękę dłużej i serdeczniej i spojrzeć głęboko w oczy. To robi zawsze wrażenie, to mężczyzną wzrusza...”

Te oto wszystkie zarzuty jakie sobie czyni kobieta, odbierają jej całą przyjemność z przeżycia. Postanawia stanowczo, że na następne spotkanie nie zaniedba już niczego, że zachowa się lepiej niż dotąd, i przygotowuje się starannie ze wszystkimi szczegółami do rendez-vous.

I rzeczywiście, w umówionym dniu nosi staranną fryzurę z loczkami, ma na sobie młodzieńczą bluzkę w kropki, mówi inteligentnie o książkach, stara się spojrzeć w oczy głęboko i rozumnie...

I wiecie, co się wówczas najczęściej zdarza? Mężczyzna już jej nie prosi o następne spotkanie.

To jest wprawdzie przykre, ale ona się pociesza jednym:

— Przynajmniej nie mam sobie nic do zarzucenia. I nie ma powodów, by sobie robić wyrzuty...

Rady od serca

Czy pani wierzy w miłość od pierwszego wejrzenia? Ja dotychczas nie wierzyłem, ale teraz przekonałem się, że istnieje. Mam lat 21. Zobaczyłem dziewczynę i zanim ją poznałem, już byłem zakochany. Teraz chodzę z nią już dwa tygodnie i jestem nieprzytomny z miłości. Chcę się żenić jak najprędzej, ale nie mam jeszcze zawodu, dopiero za rok będę zarabiał. Ona jest piękna i zgrabna jak Brigitte Bardot. Tyko jednej rzeczy się obawiam: że nie odwzajemnia mojego uczucia, tak jak bym tego pragnął. Gdy mówię o małżeństwie, stara się zmienić temat, lub twierdzi, że za krótko się znamy, by decydować w tak poważnej sprawie. Ja nie mogę już bez niej żyć. Gdy jej nie widzę, chodzę jak struty. Co robić, by opanować to uczucie lub by ona odwzajemniła je.

Zakochany

Drogi panie! Pyta pan czy wierzę w miłość od pierwszego wejrzenia? Otóż wierzę i nie mogę zareczyć czy zawsze przynosi ona szczęście w małżeństwie. Wydaje mi się, że miał pan mało doświadczenia w stosunkach z kobietami, to jest chyba jednym z powodów pana stanu psychicznego. Mam wrażenie, że dziewczyna dość rozsądnie postępuje chcąc odsunąć decyzję dotyczącą małżeństwa, tym bardziej, że pana sytuacja nie jest jeszcze ustabilizowana. A ponadto dwa tygodnie znajomości z kobietą, nawet tak bardzo podobną do Brigitte Bardot — to niewiele. Po takim krótkim okresie czasu można docenić urodę i figurę, ale charakter bardzo trudno poznać.

Dlatego też radziłabym się nie śpieszyć, nie żenić się jeszcze, ale lepiej wzajemnie się poznać. Małżeństwo to naprawdę poważna rzecz. Wziąć ślub jest łatwo, ale znaleźć szczęście daleko trudniej. Zawsze lepiej zastanowić się przedtem niż potem, gdy już jest za późno. Życzę panu opamiętania. W 21 roku życia każda dziewczyna wydaje się godną największej miłości.

ANNA

MODA • MODA • MODA



Szykowna sukienka z wzorzystego shantungu (3 m. 90). Rękawy krótkie, wycięcie w kształcie V. Luźne fałdy biegną od stanu do biustu i od stanu w dół. Wąski pasek z tego samego materiału wiązany z przodu na kokardkę.

Do sukienki luźny płaszcz z jasnego materiału podbiły materiałem z którego zrobiona jest sukienka. Na płaszczu trzeba 3 m. wełny szer. 140 cm., na podszewkę 3 m. shantungu szer. 90 cm.

Coś dla gospodyń

AZEBY PRZYSPISZYĆ UGOTOWANIE GROCHU

Fasole czy groch należy opłukać i na noc zalać gotowaną, przestudzoną wodą. Nazajutrz gotować w tej samej wodzie.

Niektóre gospodynie chcą szybko ugotować groch, nie namoczywszy go przedtem, dodają trochę sody oczyszczonej (bikarbonate de soude). Soda zmiękcza wodę, wskutek czego przyspiesza rzeczywistość proces gotowania, ale jednocześnie niszczy cenne składniki odżywcze i psuje smak.

USUWANIE SMAKU SPALENIZNY Z PRZYPALONEJ POTRAWY
Gdy przypali się jakaś potrawa, na przykład ziemniaki, mięso duszone czy jarzyny, można gorycz spalenizny usunąć wstawiając natchmiast rondel z potrawą do drugiego rondla z zimną wodą.

ZE ZWARZONEGO MLEKA PRYGOTOWUJEMY SMACZNY DESER

Ze zwarzonego mleka można zrobić smaczne racuszki. Odstać wodnistą część. Do pozostałego mleka dodać surowe jajko, szczyptę soli, łyżkę cukru, trochę mąki. Wymieszać, ubić łyżką na jednolite dość gęste ciasto, kłaść łyżką na rozpalony tłuszcz. Usmażyć na rumiano z obu stron. Podawać gorące, posypane cukrem.

JAK CZYSZCZIĆ ZABŁOCONE OBUWIE

Obuwie zabłocone, mokre od deszczu i pozostawione niedbale „do wyschnięcia” najczęściej twardnieje i traci fason. Aby w takim wypadku przywrócić miękkość skórze, trzeba buciki oczyścić z błota twardą szcztolką, potem wytrzeć dokładnie miękką szmatką zwilżoną naftą. Zostawić tak na parę godzin, poczem przetrzeć suchym gałgankiem, posmarować pastą do obuwia i wyczyścić do połysku.

Mokre obuwie powinno się natychmiast po zdjęciu wytrzeć z błota wilgotną ściereczką, wypcha miękkim papierem i postawić z daleka od gorącego pieca. Po wyschnięciu wyczyścić pastą. W ten sposób obuwie dłużej się trzyma.

PALCE LIZAC

BISKOPIKT Z TRUSKAWKAMI I BITĄ ŚMIETANĄ

Ciasto: 4 jaja, sól, 80 gramów mąki, 4 łyżki śmietany, 1 łyżeczkę proszku do pieczenia, 40 gramów masła do formy.

Nadzienienie: 300 gr. truskawek, 60 gramów cukru, 1/8 litra śmietany, wanilia.

Zółtka utrzeć z cukrem na pulchną masę, dodać śmietanę, wymieszać z przesianą mąką, pianą i proszkiem. Wleżyć do posmarowanej masłem i posypanej mąką formy, wstawić do piecyka na 25-30 minut. Po upieczeniu, gdy lekko przestygnie, wyjąć z formy i ochłodzić. Przekroić bardzo ostrym nożem na dwa placki. Przełożyć pokrajanymi w dość grube plasterki truskawkami, lekko ocukrzonymi. Wierzch biskopu przybrać bitą śmietaną z cukrem i wanilią oraz truskawkami.

Jak postępować z dorastającym synem

TRUDNYM problemem dla większości matek jest wychowanie syna w okresie dojrzewania, tj. począwszy mniej więcej od 15 lat. Rozumiały go dobrze gdy był młodszy, gdyż psychologia małego chłopca nie jest zbyt skomplikowana. Ale charakter jego zmienia się zasadniczo gdy zaczyna dojrzewać i staje się wtedy przyczyną głębokiej troski rodziców.

Ażeby podejść odpowiednio do dorastającego chłopca, należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z przemian jakie zachodzą w jego psychice.

W dorastającym chłopcu budzi się życie wewnętrzne. Zaczyna zastanawiać się nad sobą. Zwraca uwagę na swój wygląd zewnętrzny, zagłada do lustra. Jest zarozumiały i jednocześnie nieśmiały.

Zaczyna dążyć do zdobycia coraz większej swobody, do osiągnięcia niezależności. Snuje marzenia pełne ambicji. Wszystkie możliwości stają wtedy przed nim otworem. Pragnie zostać słynnym lotnikiem, mężem stanu, sportowcem. Niestety, czas nieograniczonych możliwości mija szybko i życie zmusza wkrótce młodego marzyciela do ograniczenia marzeń, co staje się nieraz przyczyną głębokiego smutku i gorzkiego zawodu i odbija się ujemnie na zachowaniu chłopca wobec otoczenia.

W okresie dzieciństwa, wrażliwość chłopca była powierzchowna, jego wzruszenia niegłębokie. Teraz niezmiernie się ona pogłębia, rozszerza. Chłopiec liczy się już z opinią innych ludzi, reaguje żywo na okazaną mu sympatię czy antypatię, uznanie czy lekceważenie. Najmniejsza nagana powoduje często wybuch gniewu, zuchwałości, a jeśli jest zmuszony do milczenia, chodzi pełen napięcia, zbudowany, szukając rewanzu. Nato-

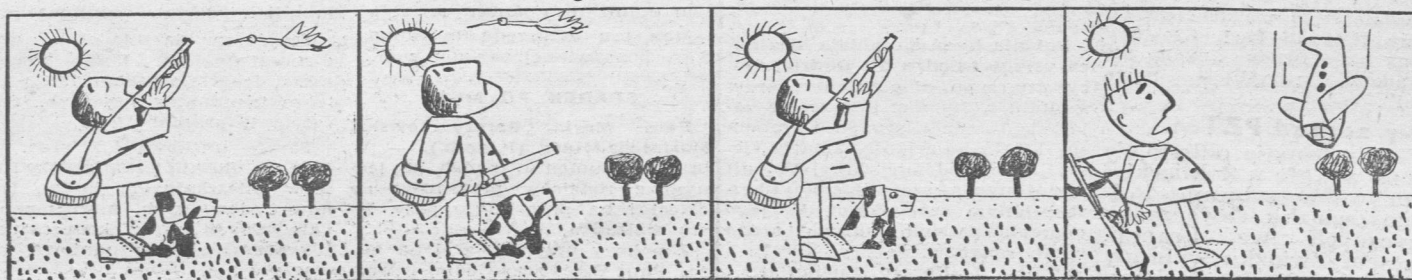
miast okazana sympatia, serdeczność napełnia go entuzjazmem, wdzięcznością. Przywiązuje się szybko i darzy uznaniem tego, który rozumie go i szanuje. Pamiętajmy o tym, że zaufania nie można narzucić. Zdobywa się je dobrocią i głębokim zrozumieniem.

Młody chłopak odczuwa potrzebę wyżycia się poza rodziną. Pozwalamy mu na branie udziału w sportach, wycieczkach.

Wiek dojrzewania jest okresem przejściowym, pełnym kryzysów. Nasze uczucie i zrozumienie mogą bardzo pomóc młodemu chłopcu do odniesienia zwycięstwa nad sobą i do doprowadzenia go do „portu” czyli wieku dojrzałego, unikając po drodze niepotrzebnych burz.

Rys. T. BYSZEWSKA

P A N T R A B K A



« SOKÓŁ » - LA MACHINE - KOLEJARZE Z KRAJU 3:13 (0:5)

W poniedziałek, 18 maja, rozegrany został w La Machine (Nievre) mecz piłki nożnej pomiędzy ekipą kolejarzy z Warszawy i Poznania, przybyłą z Polski a „Sokołem” z La Machine. Spotkanie piłkarskie klubu wychodźstwa z klubem przybywającym z Kraju, było sensacją dla kolonii polskiej w La Machine.

Inicjatywa zorganizowania tego spotkania wyszła z Towarzystwa „Sokół” w La Machine i „Tygodnik Polski”, nawiązawszy kontakt

z prezesem „Sokoła” i KTM p. Nowakiem, dopomógł w doprowadzeniu tego projektu do skutku.

Skład drużyny z La Machine był następujący: Grzeszkowiak (kapitan), Alexandre, Adamczyk, Blaszkowski, Mazur, Dąbrowski, Urbaniak, Duchesne, Wesolek, Grzeszkiewicz, Baune. Do drużyny przybyłej z kraju wchodził: Grom, Sobkowiak (kapitan), Bartoszek, Bartochowski, Karbowski, Wróbel, Ignaczak, Anioła, Gokolewski, Dudek, Cechelik. W pierwszych minutach spotkania gra toczyła się spokojnie nie dając efektów bram

kowych. — Nasi grają na pół-gazu — mówił kierownik ekipy polskich kolejarzy, p. Gielig. — tym bardziej, że teren jest bardzo zły.

W 20 minucie Gokolewski strzela pierwszą bramkę, w 21' Anioła strzela drugą i zaraz potem trzecią, z kolei Dudek zdobywa jeszcze dwa punkty dla kolejarzy, tak że pierwsza część kończy się wynikiem 0:5.

Druga część zaczyna się od rewanżu „Sokoła”: w ósmej minucie gry pada pierwszy celny strzał i po nim też gra nabiera coraz szybszego tempa. Kolejarze „rozkrecają się”. „Sokół” również zaczyna coraz częściej atakować bramkę kolejarzy. Dla „Sokoła” zdobywają jeszcze dwa punkty Wesolek i Dąbrowski (ten ostatni strzela po dłuższym, pięknie po-

prowadzonym ataku), ale i kolejarze strzelają jeszcze osiem bramek (po dwie: Pietrzak, Anioła, Gokolewski, Cechelik). Mecz kończy się wynikiem 3:13 na korzyść gości.

Drużyna kolejarzy wykazała zdecydowaną przewagę i — być może — sympatycy „Sokoła” z La Machine opuszczali stadion nieco zawiedzeni. Jednakże nie wynik meczu, ale samo spotkanie klubu emigracyjnego z klubem krajowym było wydarzeniem najważniejszym.

Polscy sportowcy grali na stadionie, który z poświęceniem urządzono przed wojną starsze pokolenie w latach 1935-1936.

Spotkanie odbywało się obok Domu Polskiego, przeznaczony na szkołę, świetlicę z biblioteką i lokal „Sokoła”, budowanego obecnie wspólnymi siłami całej polskiej kolonii.

Prezes KTM p. Nowak żałował, że drużyna miejscowa nie miała pamiątkowego proporczyka, który by ofiarowała miłym gościom przed meczem.

Gdyby nie odbywający się równocześnie niedaleko mecz Anglii-Niemcy — zainteresowanie spotkaniem polskich drużyn byłoby o wiele większe. Tego też zdania był nauczyciel p. Lewicki; uważał on jednocześnie, że impreza była mimo to udana.

Publiczność z zadowoleniem przyjęła wiadomość o przyjeździe w czerwcu drużyny „Lech” z Poznania, dla rozegrania kilku spotkań z polskimi zespołami piłkarskimi na wychodźstwie we Francji.



P. Stanisław Słowik, Kraków, ul. Szpitalna 38 m. 4. — „Jestem uczniem klasy 7 szkoły podstawowej, zbieram nalepki od zapalek i widokówki. Chciałbym korespondować z chłopcem lub dziewczyną z Francji, prowadzić wymianę, mogę także przysłać gazety, „Przekrój”, „Panorama”, „Dokola Świata” i inne.

P. Romuald Suchowierski, Białystok, ul. Bydgoska 15. — Ma lat 19, maluje i rzeźbi. Pragnąłby nawiązać korespondencję i wymianę doświadczeń artystycznych z młodą malarzką czy rzeźbiarką-amatorką zamieszkującą w Paryżu.

P. Jarosław Alfer-Garcz, 80, rue des Archives, Paris-3. — „Bardzo mnie zainteresował artykuł Henryka Majewskiego „Z Montceau do Bombaju”. Pragnąłbym nawiązać korespondencję z autorem wspomnień indyjskich i proszę bardzo Redakcję o pomoc w realizowaniu mego życzenia”.

(Niezależnie od umieszczenia wzmianki w rubryce „Klub Przyjaciół” zawiadamiamy p. Majewskiego telefonicznie. — Red.)

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

Z końcem kwietnia odbyło się w Essen (Westfalia) walne zebranie Związku Polaków w Niemczech przy udziale około 80 delegatów. Po całonocnych obradach uchwalono rezolucje precyzujące stanowisko ZPwN wobec aktualnych spraw polskiego wychodźstwa w Niemczech Zachodnich oraz wybrano zarząd, Radę Naczelną i Komisję Rewizyjną. Do zarządu zostali wybrani: Stefan Szczepaniak, Stanisław Sitarek oraz Michał Wołowski. (S)

GRATULUJEMY ODZNACZONYM MEDALAMI PRACY POLSKIM GÓRNIKOM W REJONIE DOUAI
Złoty medal otrzymali: z Bernard: Stefan Blaszkowski; z Lemay: Jan Jankowski, Franciszek Zawadzki, Edmund Krzyżak; z Sainte-Marie: Józef Humski, Waclaw Wichtacz, Bronisław Wiechciński; z Delloye: Stanisław Pawlicki; z Saint-Rene: Paluszkiwicz; z Dechy: Stanisław Ganca; z Notre-Dame: Stanisław Kędziora; z Usines de Somain: Grzegorz Lubinski; z Usines 3: Józef Cugier.

Poszukuje się PRACOWNICY DOMOWEJ do dwójga osób z 2-letnim dzieckiem. Telefonować między godz. 12-14 pod DOR 63-03.

POLSKI ZESPÓŁ na KARNAWALE W LILLE

Na tegorocznym karnawale w Lille publiczność miała nieładną widowisko. Przeszło 60 zespołów folklorycznych, grup tańca i śpiewu w barwnych strojach przy dźwiękach skocznych melodii granych przez

towarzyszące orkiestry — przemarszowało ogromnym pochodem przez ulice miasta. Kulminacyjnym punktem karnawału był przemarsz przed trybuną honorową na której zasiadli przedstawiciele władz francuskich oraz korpusu konsularnego jak również jury z udziałem mera miasta Lille.

WYSTĘPY ZESPOŁU HARNAMA Z ŁODZI

Zespół pieśni i tańca Harnama z Łodzi przybywa do Francji. Występy zespołu odbędą się w niedzielę 24 i w poniedziałek 25 w St. Etienne, we wtorek 26 w Montceau-les-Mines, w środę 27 w Montchanin i w czwartek 28 w Lyonie.

Wśród przechodzących grup wyróżniały się doskonale zespoły specjalnie przybyłe z Belgii i Holandii. Jednak wielki 120 osobowy zespół młodzieży polskiej świetnie zgrany, wesoły, tańczący na ulicach miasta z dużą werwą i ogniem nie ustępował w niczym pozostałym grupom. Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego może spokojnie zapisać na swoim koncie ten sukces niewątpliwie jakim było przyznanie przez jury karnawału piątej nagrody w wysokości 25 tysięcy franków polskiemu zespołowi. Fotografie z fragmentami pochodu karnawałowego w Lille zamieścimy w następnym numerze „Tyg. Polskiego”.

Polskie Towarzystwo Kulturalne w Tuluzie

W niedzielę, dnia 10 maja, odbyło się w Tuluzie zebranie nowo powstałego Polskiego Towarzystwa Kulturalnego połączone z wyświetlaniem polskich filmów.

Zebranie niedzielne w kinie „Wilson” zagościł przewodniczący Stowarzyszenia p. Wiesław Kaczmarek wyrażając przekonanie, że działalność Stowarzyszenia służyć będzie zarówno rozwojowi polskiego życia kulturalnego jak i zacieśnianiu więzów przyjaźni między miejscową Polonią a francuskim społeczeństwem Tuluzy. Podziękował on za liczne przybycie i włączenie się do prac Stowarzyszenia.

Następnie wyświetlono filmy krótkometrażowe pt. „Kwiaty mo-

jej wioski”, „Wit Stwosz polski rzeźbiarz średniowiecza” oraz długometrażowy film „Warszawa, miasto nieujarzmione”.

Komentując to zebranie, wielki dziennik Tuluzy „La Depeche du Midi” z zadowoleniem podkreśla, że rozproszona dotąd działalność kulturalna Polaków zamieszkałych w Tuluzie nareszcie znalazła dobre ramy dla swego dalszego rozwoju w postaci Polskiego Towarzystwa Kulturalnego. Szeroko opisując przebieg tego zebrania jak również treść wyświetlanych filmów „Depeche du Midi” wysoko ocenia wartość i poziom zarówno krótkometrażówek jak i filmu „Warszawa, miasto nieujarzmione”. W. K.

MAŁA KRONIKA

Dnia 6 czerwca odbywa się w Houdain ślub p. Ireny Jankowskiej z p. Antonim Waszkiewiczem. Państwo młodzi są dziećmi polskich górników od wielu lat zamieszkałych w Houdain. Najlepsze życzenia szczęścia składa młodej parze „Tygodnik Polski”.

Henryka Miłojajczyka z Bruay-en-Artois poszukuje p. Kazimierz Dębski z Krakowa. Wiadomości prosimy przekazać do redakcji „Tygodnika Polskiego”.

39 czytelników — czy to dużo?

Rodzina Szydłowskich, która opiekuje się biblioteką polską w Bruay-en-Artois twierdzi, że mogłoby ich być co najmniej dziesięć razy więcej. W miasteczku i okolicach mieszkają Polacy, w wielu osiedlach dom przy domu zajmują rodziny polskie. Większość zna język polski w mowie i piśmie.

Do nich się zwracamy: niechaj dobrze zapamiętają adres, niechaj śmiało zapukają do domu Szydłowskich, niechaj później przychodzą regularnie po polską książkę. Biblioteka znajduje się w ich mieszkaniu prywatnym, 74, rue des Aviateurs, i czynna jest od godziny 14-iej do 19-iej. Czekamy więc na list z Bruay: „mamy 390 czytelników, przyslijcie nowe książki”.

Nowy zarząd PZTM
W dniu 3 maja odbyło się w Lens w Cafe u Żołnierkiwicza walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Muzycznych we Francji. Prezesem Związku wybrany został ponownie p. K. Pasz.

PRZYJĘCIE U MERA W CALONNE-RICOUART

W piątek dnia 15 maja odbyła się uroczystość polsko-francuska w Calonne-Ricouart. Mer zaprosił na lampkę wina przedstawicieli wszystkich polskich organizacji z Calonne jak również konsula polskiego z Lille. W serdecznej atmosferze wzniesiono toasty za przyjaźń polsko-francuską. Następnie zebrani udali się na seans polskiego filmu „Zakazane piosenki”. W przemówieniach, które następnie wygłosili: mer miasta i konsul Węgier oraz p. Braciszewski w imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej podkreślano wspólną pracę Polaków i Francuzów, wielkie wspólne tradycje braterstwa i walk za wolność naszą i waszą.

Dnia 11 maja zmarł w Escoupoint (Nord), w wieku 81 lat, Marcin Szczepski, długoletni działacz społeczny, członek komitetu Polskiego Czerwonego Krzyża. W pogrzebie starego górnika i działacza wzięło udział wielu przyjaciół zmarłego. Do kondolencji składanych wdowie i dzieciom Marcina Szczepskiego dołącza się również „Tygodnik Polski”. (T.)

Polonia Lyońska oddała ostatnią przysługę księdzu St. Dudzie, który zmarł po długiej chorobie w szpitalu w Lyonie. Pogrzebem zajął się ksiądz Kiernicki i francuscy księża Salezjanie. Zmarły cieszył się wśród miejscowej Polonii zasłużonym szacunkiem i ubezwzględnionym szacunkiem. W jego pogrzebie wzięło udział bardzo wielu rodaków. (Koresp. Lucjan K.)

USŁUGI PRAKTYCZNE «Tygodnika Polskiego»

UBEZWLASNOWOLNIENIE

Pan Woźniak Władysław, Gour-nay (S.-et-O.). — Wedle Pana opisu, postępowanie zainteresowanej osoby jest objawem ehorobliwym. Ażeby uniknąć wszelkiej odpowiedzialności należy zwrócić się do Sądu z prośbą o interdiction. Według art. 489 francuskiego Kodeksu Cywilnego, pełnoletni, który pozostaje w stanie niezdolności, pomieszania zmysłów lub szaleństwa, może być ubezwłasnowolniony. Może tego żądać każdy krewny, jak również małżonek jeden względem drugiego. Prośba o ubezwłasnowolnienie winna być wniesiona przed Sąd Wielkiej Instancji. Sąd wydaje orzeczenie zasięgnąwszy przedtem opinii rady rodzinnej.

Mąż jest z urzędu opiekunem żony pozbawionej własnej woli.

SPADEK PO MĘŻU

Pani Maria Borszyszkowska, Marles-les-Mines (P.-de-C.). — W braku testamentu spadek po jednym z rodziców przechodzi na dzieci i na pozostałego przy życiu małżonka. Z połowy przypadającej na męża, Pani dziedziczy jedną czwar-

tą część spadku; do pozostałej części są powołane dzieci, które dziedziczą w częściach równych.

Celem zlikwidowania spadku należy ustanowić w Polsce pełnomocnika dla upoważnienia go do przyjęcia spadku, przepisania własności w Księdze gruntowej, zarządu i administracji wydzielonym majątkiem.

NOWE OPLATY SKARBOWE

Pan Stanisław Z., Ivry-sur-Seine. — Zgodnie z rozporządzeniem z dnia 30 grudnia 1958, reforma opłat skarbowych od sprzedaży nieruchomości jest następująca: taryfa zwykła 16 procent; taryfa specjalna 4,20 proc. Taryfa 4 procent tak zwana „première mutation” została zniesiona.

Taryfa zwykła składa się: droit d'enregistrement 13,20 procent; taksa departamentalna 1,60 proc.; taksa komunalna 1,20 proc., czyli razem 16 procent.

Taryfę zniżkową 4,20 proc. stosuje się, do kupna sprzedaży: domów mieszkalnych, lasów, terenów budowlanych, nieruchomości nabywanych przez kooperatywy, stowarzyszenia wyznaniowe, stowarzyszenia.

ZAPOMOGI DLA STARYCH PRACOWNIKÓW

Pani Jankowska, Courçon (S.-et M.). — Ci, którzy nie mają prawa do renty starczej z tego powodu że nie opłacili odpowiedniej ilości składek, mogą korzystać z tak zwanych „allocation aux vieux travailleurs salariés”.

Ażeby korzystać z tej zapomogi, należy mieć ukończonych 65 lat i posiadać przepracowanych 25 lat ewentualnie 15 lat od ukończenia 50-go roku życia.

Prośbę o zapomogi należy skierować do Caisse Régionale Vieillesse. Kasa po potwierdzeniu odbioru wniosku zażąda świadectwa pracy.

Prenumerując „Tygodnik Polski”
o s z c z e d z a s z :
kwartalnie 120 fr.
półrocznie 340 fr.
rocznie 780 fr.

« TRZEBA ROZSZERZYĆ ZASIĘG NASZEJ ORGANIZACJI »

mówi znana malarka A. Halicka, przewodnicząca Stowarzyszenia Odra-Nysa

W PRZEDDZIEN Siódmej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie redakcja „Tygodnika Polskiego” zwróciła się do przewodniczącej Stowarzyszenia, pani Alicji Halickiej z prośbą o podzielenie się z naszymi czytelnikami uwagami na temat dotychczasowych prac i dalszych perspektyw działalności Stowarzyszenia Odra-Nysa.

Panią Halicką zastajemy w jej pracowni przy 15, rue Hegeseppe-Moreau na Montmartre, gdzie przedtem tworzyli swe dzieła Delacroix, Faguier i Cezanne.

Zanim przechodzimy na głównie zajmujący nas temat, dowiadujemy się, że na wystawie malarstwa francuskiego w Warszawie, o której ostatnio pisał „Tygodnik Polski”, posłany został m. in. piękny krajobraz Warszawy pędzla pani Halickiej. Jest to jeden z nielicznych obrazów o tematyce polskiej wystawionych wśród płócien francuskich.

Pierwszy problem, który poru-

sza pani Halicka to paląca jej zdaniem potrzeba rozszerzenia zasięgu Stowarzyszenia, na kręgi społeczeństwa francuskiego; skreślenia w statucie punktu ograniczającego przynależność do tej organizacji tylko osób pochodzenia polskiego.

„Teraz zwłaszcza, gdy po oświadczeniu Prezydenta Republiki społeczeństwo francuskie z zainteresowaniem patrzy na naszą działalność i w ogóle na problem granic Polski — przyszedł moment, aby Konferencja Krajowa rozpatrzyła problemy i projekty zmierzające ku roz-

szerzeniu zakresu naszej działalności.

Uważam, że dużo się zrobiło w dziedzinie popularyzacji celów naszego Stowarzyszenia, przez stały biuletyn, seanse filmowe, zebrania itd., a zwłaszcza duże wrażenie uczyniła książka Edwarda Krakowskiego o prawach Polski do granicy zachodniej. Przedmowę do tej książki drukował w swoim czasie „Tygodnik Polski”.

Uważam, że coraz bardziej trafia do ludzi świadomość, że granica zachodnia Polski to granica pokoju. Dlatego właśnie przynależność do naszego Stowarzyszenia powinna łączyć na tym punkcie Polaków i Francuzów niezależnie od ich poglądów politycznych czy ideologicznych i dlatego łatwiej chyba nam będzie rozwijać pracę Stowarzyszenia po oświadczeniu gen. de Gaulle'a”.

Rozmawiał JERZY MOND

Odznaczenie prof. Hermana

(Dokończenie ze str. 9-tej)

uroczystym obiadem w rektoracie akademii.

Po południu ambasador w towarzystwie rektora, oprowadzany

przez Krystosza p. Maurois zwiedził muzeum w Lille.

WIECZOREM konsul generalny mgr. Zamiara podejmował

na cocktailu ambasadora Gajewskiego, prof. Hermana, prefekta, rektora akademii, profesorów uniwersytetu oraz licznie przybyłych przed stawicieli polskich organizacji kulturalnych z Hautmont, Carvin, merów wielu osiedli górniczych, polskich nauczycieli oraz studentów wydziału humanistycznego. W przyjemnej atmosferze wymiany myśli i zbliżenia polsko-francuskiego zakończyło się to spotkanie.

Raz jeszcze proporczyk z białym orłem otoczony szacunkiem i życzliwymi spojrzzeniami mieszkańców Lille pokazał się na ulicach stolicy „polskiego” zagłębia węglowego. Ambasador Polski serdecznie żegnany powrócił do Paryża.

UWAGA! UWAGA!

Zbliża się koniec roku szkolnego a zarazem rozstrzygnięcie ostatniego z konkursów dla dzieci „Tygodnika Polskiego” i Konsulatu polskiego w Lille. W najbliższych dniach jury zbierze się w Raismes-Sabatier (zeszyty dzieci z dep Nord) i w Bruay-en-Artois (zeszyty dzieci z dep. Pas-de-Calais). Zapraszamy wszystkie dzieci a również wszystkich nauczycieli do wzięcia udziału w konkursie. Czasu pozostało już niewiele!

DZIEŃ STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NA ODRZE I NYSIE

W NIEDZIELĘ, DNIA 24 MAJA, O GODZINIE 9-ej RANO W SALI SOCIETES SAVANTES, 28, RUE SERPENTE, PARIS (6^e) ODBĘDZIE SIĘ

SIÓDMA KONFERENCJA KRAJOWA

STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NA ODRZE I NYSIE

Z okazji 14-ej rocznicy powrotu Ziem Piastowskich do Polski Stowarzyszenie Odra-Nysa organizuje w niedzielę 24 maja o godzinie 20,30, w sali Mutualité, 24, rue Saint-Victor, Paris-5 metro: Maubert-Mutualité

WIELKI WIECZÓR GALOWY

pod przewodnictwem HENRI TORRES.

W PROGRAMIE: Leon Kartun, wybitny pianista; Michèle Arnaud, piosenkarka Radia francuskiego oraz po raz pierwszy w Paryżu wielki film polski A. Munka **EROICA**, odznaczony na Festiwalu Mar del Plata w 1959 roku. Bilety do nabycia w Stowarzyszeniu Odra-Nysa, 9, Cité Retiro, Paryż-8; tel.: ANJou 60-91, i w kasie Mutualité, tel.: ODEon 26-90.



Całe dni spędzają rodziny Słowików na plantacji buraków.

W okolicach Dijon Polacy uprawiają buraki, dbają o szkoły i pamiętają o generale Hauke-Bosaku

Latwo spotkać się z rodakami w małych koloniach Nordu czy Pas-de-Calais, gdzie Polacy mieszkają w skupieniu, ale nie zawsze łatwo odnaleźć ich w dużych mia-

spotyka nas miła niespodzianka: co krok odnajdujemy rodaków.

W Dijon jest dość duża szkoła polska. W Ecole de la Tremonille (Ecole des Filles) uczy się 32 dzie-

— Garną się do nauki polskiego bardzo chętnie — mówi nam nauczycielka, pani Maria Dinet. — Czasami spotykam się z taką sytuacją, że ojciec jest Francuzem, matka Polką, ale nie mówi po polsku, natomiast dzieci przychodzą do mnie do szkoły i uczą się z przyjemnością polskiego osiągnając doskonałe wyniki. Odnoś się wrażenie, że ostatnio język polski staje się coraz bardziej atrakcyjnym i rodzicom, którzy nie znają polskiego lub nawet nie są Polakami, zależy na tym, aby dzieci mówili po polsku, czytali, pisali, śpiewali polskie piosenki i — o ile to możliwe — jeździli co pewien czas do Polski.

Pani Dinet prowadzi oprócz szkoły w Dijon jeszcze jedną, w miejscowości Montbard, 80 kilometrów od Dijon. I tam wśród 20 uczniów też jest bardzo dużo dzieci z małżeństw mieszanych. Często są wypadki, że ojciec Francuz zbliżając się do środowiska polskiego mocno w nie „wsiaka” i staje się aktywnym organizatorem polskiego życia w kolonii. Tak jest np. z panem Budin, który już dwoje dzieci posyła do polskiej szkoły (trzeci jest jeszcze za małe) i zawsze bardzo chętnie pomaga przy organizowaniu polskich uroczystości.

— Rodziny polskie rozsypane są po okolicy i we czwartek dzieci muszą dojeżdżać do szkoły: rowerami, tramwajami, niektórych rodziców przywożą autem. Ale że trudności nie zmniejszają frekwencji dzieci na lekcje. Zainteresowanie językiem polskim tłumaczy się i tym, że maturzyści li-

cew francuskich mogą wybrać polski na egzamin dojrzałości. Kiedyś był lektorat języka polskiego na tutejszym uniwersytecie.

Nauczycielka polska jest zapracowana, jednak musi jeszcze czas znaleźć na naukę języka swoich wnuków. Odille i Januszek bardzo lubią polskie książeczki, a zwłaszcza „120 Przygód Koziołka-Matolka”. Za tym bohaterem Kornela Makuszyńskiego — przepadają.

Spacerując po Dijon nie trzeba szukać Polaków. Co chwilę słyszemy język polski w sklepach, w kawiarniach. Przy rue Dauphine prowadzi sklep z konfekcją „Parychic” Polak z pochodzenia, urodzony w powiecie przemyskim; przy rue Panterie trafiamy na polską restaurację „Madame Agnes”, prowadzoną przez pp. Wlazło. Pani Wlazło brała udział w Ruchu Oporu, była deportowana i przeżyła trzy lata w obozie.

Co trzy miesiące odbywają się w Dijon polskie nabożeństwa odprawiane przez ks. Wacława Wędziocha, który przybywa z Paryża i odpowiada przy okazji polskie rodziny. Jeden z dyrektorów szkół męskich jest znany z przyjaźni dla Polaków i organizuje polskie imprezy. Od dwóch lat tańce polskie weszły do stałego repertuaru występów młodzieży francuskiej. Imprezy te, łącznie z tradycyjną uroczystością gwiazdkową odbywającą się w Centre d'Action Catholique, balem karnawałowym dla dzieci i podwieczorkami z przezroczkami składają się na skromne życie dużej kolonii polskiej w Dijon. Życie to rozbudziłoby się, gdyby Polacy otrzymali jakąś salę na swe imprezy (koszta wynajęcia sali są wysokie). Przydałby się także w Dijon zespół folkloryczny podobny

do tych, jakie są w innych koloniach polskich i jaki istniał tutaj jeszcze przed dwoma laty.

Pod Dijon nie mało jest polskich gospodarstw. Zajęci uprawą pszenicy, cebuli, buraków, szparagów rodacy nasi nie wiele mają czasu „dla siebie”. Spotyka się jednak w wielu domach polskie książki i czasopisma. Dwaj bracia Słowikowie z Wróblewa pod Wielunem, zamieszkałi obecnie w Hameau-la-Miranda, nie zapominają nigdy, mimo nawału pracy, o polskich książkach, czasopismach, a co pewien czas odwiedzają kraj w czasie wakacji. P. Józef Pawlik spod Przemysła uprawiający obecnie cebulę w Quetigny, oczekuje w tym roku przyjazdu córki z Polski. Życie tak mu się ułożyło, że opuścić musiał 6-miesięczne dziecko. Dzisiaj spotka się z dorosłą kobietą.

Pod Dijon jest pomnik polskiego dowódcy, generała Józefa Hauke-Bosaka, powstańca z 1863 r., który po klęsce wyemigrował z Polski i bił się w obronie Francji przed najazdem pruskim w 1870 r. W miejscu jego śmierci wzniesiono pomnik (który domaga się już odnowienia), jedną z ulic Dijon nazwano imieniem bohatera (rue Bossack), ale nazwisko generała nie jest jeszcze dostatecznie znane. O zainteresowanie ogółu postacją generała troszczy się ogromnie polski emigrant p. Rosenberg, wielbiciel gen. Bosaka, który prowadzi badania nad jego życiem i pragnąłby zdobyć fundusze na odnowienie jego pomnika.

TADEUSZ DOMAŃSKI



Koziołek-Matolek to wielka pomoc przy nauce polskiego.

stach. Przyjeżdżając do Dijon, stolicy departamentu Jura, stolicy musztardy i „cassis'u”, liczącej przeszło 110 tysięcy mieszkańców,

ci, w większości dzieci z trzeciego pokolenia emigracyjnego. Znaczna ich część, to dzieci z małżeństw mieszanych, francusko-polskich.

GUSTAW ADOLF SCHUR I Z. S. R. R. zwycięzcami XII Wyścigu Pokoju

Po raz drugi amatorski mistrz świata Adolf Schur (NRD) zwyciężył w Wyścigu Pokoju. W klasyfikacji zespołowej natomiast wygrała drużyna ZSRR.

XII Wyścig Pokoju Berlin—Praga—Warszawa odniósł podobnie jak i w latach ubiegłych olbrzymi sukces. Od startu do mety toczyła się ostra walka przedstawicieli kolarstwa zachodu i wschodu.

Mimo silnych drużyn Belgii i Włoch kolarze Wschodu zwyciężyli w klasyfikacji indywidualnej i zespołowej. Biesprzecznie najlepszymi kolarzami okazali się zwycięzcy drużyny ZSRR lecz kolarze NRD, którzy prócz zwycięstwa Schura, uplasowali jeszcze trzech kolarzy w pierwszej dwudziestce. Drużynowo zajęli drugie miejsce ulegając zawodnikom ZSRR zaledwie o 3'33.

Dobrze się spisali Belgowie, którzy prócz drugiego miejsca Vanderveckena odnieśli kilka zwycięstw etapowych, a w klasyfikacji zajęli 4-te miejsce.

Za rewelację tegorocznego Wyścigu można uważać Włocha Venturelli, który zajął trzecie miejsce. Venturelli w etapach na czas okazał się godnym następcą swego rodaka sławnego Baldini. Venturelli mimo że nie zwyciężył w tym wyścigu, może być traktowany na równi Schurem jako największa indywidualność XII Wyścigu Pokoju. Ten doskonale wspaniały i sprinter już wkrótce ma zamiar przejść na zawodowstwo.

Zawiedli nieco w tym roku kolarze ZSRR, którzy mimo zwycięstwa drużynowego nie wykazali klasy ubiegłych lat. W klasyfikacji indywidualnej Rosjanie zajęli dopiero 7 i 8 miejsca.

Młoda polska drużyna spisała się nienajlepiej. Kolarze polscy, którzy startowali w tym roku są zawodnikami przyszłości i nie należy się osiagniętymi przez nich wynikami specjalnie smucić. Drużyna polska zajęła piąte miejsce za znanymi potentatami kolarskimi jakimi są ZSRR, NRD, Anglia i Belgia, ale przed Włochami, Holandią, Rumunią, Czechosłowacją i... Francją.

Najlepszy z Polaków Bogusław Fornalczyk zajął dziesiąte miejsce, drugi — Gazda — szesnaste. Pozostali kolarze Polscy znaleźli się na dalszych miejscach. Złą klasyfikację polskich kolarzy należy tłumaczyć i usprawiedliwić brakiem szczęścia na dwóch pierwszych etapach, na których Polacy stracili wiele cennych minut.

Omawiając czołowe zespoły nie możemy ominąć Francji, która na trasie XII Wyścigu Pokoju bardzo błado wypadła. Francuzi nie odnieśli żadnego zwycięstwa etapowego i byli po prostu statystami wyścigu.

Dopóki Francuska Federacja Kolarska nie zrozumie, że w Wyścigu Pokoju powinni startować czołowi kolarze Francji, dopóty nie ma mowy o jakkolwiek sukcesie francuskim w tej imprezie. Najlepszy Francuz uplasował się dopiero na 31 miejscu prawie z jednogodziną stratą w stosunku do Schura. Drużyna Francji zajęła 14-te miejsce na 18-cie państw. Już lepiej wypadła reprezentacja Monako, która zajęła 13-te miejsce.

Wracając do zwycięzcy Wyścigu, stwierdzić należy, że wygrał doskonale kolarz z wielką rutyną. Adolf Schur posiada bardzo bogaty bagaż kolarski. Zwyciężył już w tym Wyścigu w 1955 r. Rok potem na Olimpiadzie w Melbourne był 4-ty. W 1958 r. w Reims

zdołał tytuł szosowego mistrza świata. Adolf Schur zwyciężając w tym roku potwierdził jeszcze raz swą wielką klasę.

Drużyna ZSRR rezygnując z góry ze zwycięstwa indywidualnego zdobyła tak jak w roku ubiegłym zwycięstwo drużynowe. Na trasie Wyścigu Pokoju walka o zwycięstwo drużynowe jest o wiele intensywniejsza niż walka o zwycięstwo indywidualne. Kolarze ZSRR od mety do startu kontrolowali Wyścig wraz z drużyną NRD. W każdej ucieczce, na każdej mecie musiał być z reguły co najmniej jeden kolarz radziecki. Tym samym „siłowi” kolarze ZSRR o niesamowitej kondycji fizycznej włączyli się do elity kolarzy świata.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

- Schur (NRD) 54 g. 48' 59'';
- Vandervecken (B.) 54 g. 54' 13'';
- Venturelli (Wł.) 54 g. 54' 24'';
- Geldermans (Hol.) 54 g. 54' 33'';
- Adler (NRD) 54 g. 55' 12'';
- Christow (Bułg.) 54 g. 56' 22'';
- Melichow (ZSRR) 54 g. 57' 31'';
- Kapitanow (ZSRR) 54 g. 58' 45'';
- Bedwell (W.B.) 55 g. 1' 38'';
- Fornalczyk (Pol.) 55 g. 2' 29'';
- Bangsberg (Dan.) 55 g. 3' 55'';
- Krivka (Czech.) 55 g. 4' 26'';
- Eckstein (NRD) 55 g. 4' 39'';
- Wostrjakow (ZSRR) 55 g. 4' 43'';
- Mares (Czech.) 55 g. 7' 5'';
- Gazda (Pol.) 55 g. 8' 22'';
- Trappe (Wł.) 55 g. 10' 10'';
- Lorke (NRD) 55 g. 14' 20'';
- Goossens (B.) 55 g. 16' 13'';
- Christison (W. B.).

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA

- ZSRR;
- NRD;
- Anglia;
- Belgia;
- Polska;
- Holandia;
- Monako;
- Francja.

Havre A. C. zwycięża w pucharze Francji

Po raz pierwszy w historii piłkarstwa Francji, drużyna drugoligowa odniosła zwycięstwo w finale pucharu Francji. Wyczynu tego dokonał najstarszy klub piłkarski Francji Havre Athletic Club zwyciężając drużynę FC Sochaux trzy do zera.

Finał pucharu Francji w tym roku musiał być rozegrany aż dwa razy, gdyż po pierwszym spotkaniu obie drużyny mimo dogrywki zakończyły mecz wynikiem remisowym 2:2.

Drugi mecz natomiast zakończył się łatwym zwycięstwem piłkarzy Havru. Już po pierwszej połowie gry Havre prowadzi 2:0, dzięki dwóm bramkom zdobytym przez Meyera i N'Doumbe. Drużyna Havre'u lepsza technicznie i kondycyjnie podczas całego meczu narzuciła bardzo ostre tempo, nie dając Sochaux możliwości zorganizowania jakichkolwiek skutecznych ataków.

Mimo dwóch strzałów Brodda w poprzek Sochaux nie zdołał zdobyć ani jednej bramki. Gdy Havre zdobył trzecią bramkę przez swego środkowego napastnika Navarro, sprawa była już przesądzona. Havre Athletic Club jako pierwszy zespół drugiej ligi francuskiej zdobył puchar Francji, w lidze natomiast zajmuje zdecydowanie pierwsze miejsce gwarantując sobie awans do pierwszej ligi.

W finale pucharu Francji najlepszymi graczami Havre'u byli: Strappe, Salzborn, N'Doumbe i Navarro; w Sochaux natomiast najlepszym piłkarzem był Szwed — Brodd. Mecz oglądało przeszło 35 tysięcy widzów.

PUCHAR DAVISA

Tegoroczny występ polskich tenisistów w pucharze Davisa zakończył się porażką. Polscy tenisiści musieli uznać wyższość swych rywali z Brazylii 3:2. Jedynie Władysław Skonecki zdołał wywalczyć 2 punkty dla Polski w singlach.

NICEA MISTRZEM FRANCJI

Choć do zakończenia rozgrywek piłkarskich zostały jeszcze dwa mecze, można już twierdzić, że 11-ka z Nicei zdobyła mistrzostwo Francji. Piłkarze Nicei mając drugi najlepszy atak i pierwszą obronę Ligi podczas tegorocznych rozgrywek przegrali zaledwie pięć spotkań, nie oddając ani jednego punktu przeciwnikom na własnym boisku. Drugie miejsce na razie zajmuje zespół z Nimes, trzecie i czwarte miejsca drużyny Racingu paryskiego z najlepszym strzelcem Ligi Tadeuszem Cisowskim i zeszłoroczny mistrz Francji i finalista tegorocznego pucharu Europy Stade de Reims.

Beznadziejna jest natomiast sytuacja zespołów z północnej Francji — Lille i Lens. Te dwie niegdyś dobre drużyny bronią się od spadku do drugiej Ligi. Czy im się uda, bardzo wątpimy?

W drugiej lidze Le Havre i Stade Français już uzyskali awans do pierwszej dywizji. O dwóch pozostałych miejscach do awansu kandydują w kolejności Toulon, Besançon, Grenoble i Bordeaux.

Wyniki ostatniej niedzieli: Toulouse - Nice 2:2; Nimes - Limoges 3:0; Lens - RC Paris 2:1; Reims - Lille 2:0; St. Etienne - Monaco 3:0; Angers - Rennes 0:0; Strasbourg - Valenciennes 3:2; Sedan - Nancy 1:0; Lyon - Ales 1:1.

Klasyfikacja pierwszej Ligi: 1. Nice, 55 pkt (80-35); 2. Nimes, 51 pkt (73-38); 3. RC Paris, 47 pkt (80-44) i Reims, 47 pkt (81-55); 5. Sochaux 38 pkt (62-61); 6. St. Etienne, 37 pkt (63-69); 7. Sedan, 36 pkt (62-51); Angers, 36 pkt (61-56); Monaco, 36 pkt (47-49) i Strasbourg, 36 pkt (59-70); 11. Rennes, 35 pkt (57-65) i Lyon 35pkt (58-57); 13. Valenciennes, 34 pkt (50-60); 14. Toulouse 33 pkt (56-55); 15. Limoges, 36 pkt (59-70); 11. Rennes, 35 pkt (50-64) i Nancy, 29 pkt (56-74); 18. Lille, 28 pkt (56-75); 19. Ales 24 pkt (43-75); 20. Marseille 21 pkt (44-74).

J. Nosarzewski trzeci

W MISTRZOSTWACH OSSU Mistrz akademicki Paryża, Józef Nosarzewski, zajął trzecie miejsce w rzucie oszczepem na akademickich mistrzostwach Francji. Wynik młodego oszczepnika jest słabszy o prawie 4 metry od własnego rekordu życiowego. Tym też należy tłumaczyć zajęcie gorszego miejsca.

JAN TOROŃCZYK publicysta,

zmarł w Warszawie 2 maja Jan Torończyk był znany czytelnikom „Tygodnika Polskiego” z licznych artykułów, które drukował w naszym piśmie. Cześć Jego Pamięci.
„Tygodnik Polski”

MISTRZOSTWA EMIGRACJI W SALLAUMINES

Już za trzy tygodnie, 13 i 14 czerwca, odbędzie się w Sallaumines sportowe mistrzostwo wychodźstwa polskiego we Francji.

Podczas zawodów odbędzie się również konkurs najlepszych polskich zespołów tańecznych z Francji.

W Sallaumines rozegrany zostanie finał Pucharu Ambasady w piłce nożnej.

W tych zawodach zapowiedzieli swój udział finaliści mistrzostw Francji Honneur siatkarze polscy z Paryża AS Polonia.

WYNIKI MAJOWEGO LOSOWANIA LOTERII T. P.

Oto najnowsza lista naszych prenumeratorów oraz czytelników, którzy zgłosili nowych prenumeratorów i wylosowali fanty na Wielkiej Loterii „Tygodnika Polskiego”.

- Stanisław WOSZCZYŃSKI, 11, rue Paul Doumer, Etampes (S. et O.) — (452) — wycinanka ludowa;
- Fr. IGNACZAK, 3, r. Camille Desmoulin, St. Quentin, (Aisne) — (346) — lalki ludowe;
- Jan MACIEJEWSKI, 242, Cite Leclerc, Oignies (P. de C.) — (237) — wycinanka ludowa;
- Simon SELIVANOFF, 61, rue de la Gaité, Petit Clamart (Seine) — (414) — szkatułka;
- Michał KONIOR, 65, Av. Albert Bosment, Seremenge-Erzange, (Moselle) — (162) — szkatułka;
- Józef NOWOSAD, 13, Cite de la Gare, La Mourriere p. Piennes (M. et M.) — (128) — książka pt. „Na tropach Smetka” Wańkowiec;
- Jan WĘGLARZ, 13, rue Stock, Joudreville p. Piennes (M. et M.) — (161) — książka „Na tropach Smetka” Wańkowiec;
- Antoni MENDYKOWSKI, 66, Belleplace, Villeneuve St. Georges (S. et O.) — (382) — płyta „Mazowsze”;
- Andrzej MAJDA, Boiry St. Rictude par Boislaux-au-Mont (P. de C.) — (238) — płyta „Mazowsze”;
- Anna KAZMIERCZAK, 10, rue Paquerette, Kingersheim (Ht Rhin) — (99) — płyta „Mazowsze”;
- Stanisław ORZECHOWSKI, Boulanger, rue Pierre Simon, Mericourt s. Lens (P. de C.) — (243) — portfel zakopiański;
- Stanisław CZAPSKI, 6, rue Marcel Sembat, Hellemmes (Nord) — (265) — szkatułka;
- Maria BLABAS, 57, rue Tary, Trieux (M. et M.) — (60) — szkatułka;
- Antoni KLUK, 21, rue Coligny, Soissons (Aisne) — (360) — wycinanka ludowa;
- Konstanty MICHALSKI, 128, rue d'Alsace, Trieux (M. et M.) — (120) — wycinanka ludowa;
- Eugeniusz SZYMANSKI, Ardizas par Cologne (Gers) — (211) — wycinanka ludowa;
- Stanisław TRAJDOS, Migron (Charente Maritime) — (212) — ceramika „Wianki”;

- Andrzej WSKI, 3, rue Carriere, Herserange (M. et M.) — (51) — talerz z drzewa;
- Jan WACHOWIAK, 28, rue Lusien Moreau, Waziers (Nord) — (304) — reprodukcja kolorowa;
- Michał SIDOR, 5, rue Galfingue, Heimsbrunn (Ht Rhin) — (141) — reprodukcja kolorowa;
- Stanisław KACZMAREK, 130, Groupement de la Garguetelle, Libercourt (P. de C.) — (228) — talerz ceramiczny;
- W. FIGIEL, 139, rue de la Sarre, Merlebach, (Moselle) — (79) — talerz z ceramiki;
- Ignacy PŁACZYŃSKI, Cant. Maublan Marnaval, St. Diziers (Hte Marne) — (402) — futerał do okularów;
- Franciszek MŁYNARCZYK, Domaine de Beaurepaire p. Longpont (Aisne) — (384) — futerał do okularów;
- Antoni SZYMANSKI, nr. 3 J, rue du 18 Novembre, Feches-le-Chatel (Doubs) — (154) — wycinanka ludowa;
- Antoni WOJCIĄK, Plessis-le-Roi par Cesson (S. et M.) — (449) — wycinanka ludowa;
- Marian KAMINSKI, Selens par Trosly s. Loire (Aisne) — (354) — wycinanka ludowa;
- B. TUCZYŃSKI, 13, rue Boussingault, Avion (P. de C.) — (222) — wycinanka ludowa;
- BLASZKOWSKI, 49, rue de l'Usine, Talange (Moselle) — (61) — książka Zoli pt. „Prawda” (2 tomy);
- Grzegorz KOWALCZYK, Barbery (Oise) — (363) — książka V. Hugo pt. „Rok 93”;
- Julien LIS, 21, rue St. Theodore, String-Wendel (Moselle) — (118) — „Kapitan Fracasse” T. Gauthier.
- Piotr SZCZUTEK, 66, rue des Asseries, St. Etienne, (Loire) — (39) — książka Rodziewiczówny pt. „Czahary”;
- Franciszek BURZYŃSKI, Senbel p. Ste Croix (Aveyron) — (175) — książka Rodziewiczówny pt. „Dewajtis”;
- SZUTARSKI, Cite des Domaines nr. 106, Leforest (P. de C.) — (250) — książka Fidlera pt. „Zdobywamy Amazonkę”;
- Wincenty FIGAS, 4 bis, rue Godineau, Parthenay (Deux Sevres) — (181) — książka Kraszewskiego pt. „Bruhl”;
- Piotr CHMIEŁOWSKI, 37, rue des Vosges, Nilvange (Moselle) — (65) — książka Nowyżyłko pt. „Pamiętka z Celulozy”;

Hamburg—Istambuł—Lucerna

Niedługo po emocjach Wyciągu Pokoju kibiców polskich czekają nowe wrażenia i przeżycia w związku z całą serią startów międzynarodowych naszych reprezentacji.

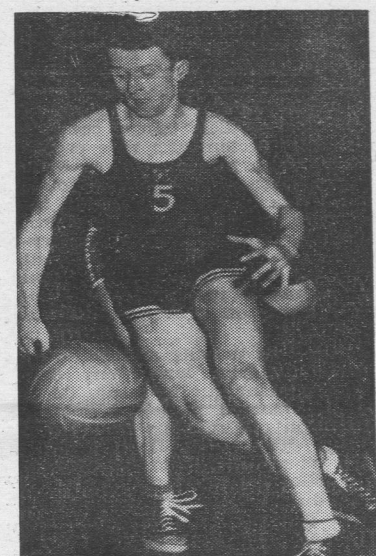
20 maja w Hamburgu mecz piłkarski Polska - Niemiecka Republika Federalna.

20 maja w Istambule początek mistrzostw Europy w koszykówce z udziałem Polski.

24 maja w Lucernie początek mistrzostw Europy w boksie też z udziałem Polski.

Zapewne zainteresuje Czytelników co mówiono w Polsce o tych imprezach i jak wyglądały ostatnie przygotowania do zawodów.

JEDEN z czołowych polskich trenerów piłkarskich mgr Tadeusz Forys (ze znanej lekkoatletycznej rodziny Forysów), który 7 maja oglądał w Glasgow mecz Szkocja-NRF, powiedział na temat naszych szans:



Jerzy Wichowski.

„Niech nikt z przegranej Niemców w Glasgow nie próbuje wyciągać wniosku, że piłkarze NRF są słabym zespołem. Całość drużyny gra bardzo płynnie, widac doskonale zgranie i zrozumienie, nie oparte na żadnym szablonie.

Złe byłoby jednak popadać w pesymizm. Przeciwnik reprezentuje dużą klasę, ale nasz zespół nie będący wcale faworytem spotkania, nie ma wiele do stracenia, a dużo do zyskania. Przygotowania dobrze do tej trudnej gry ma nawet pewne szanse bardziej oparte na wartościach psychicznych, niż na umiejętnościach piłkarskich”.

Naszym zdaniem trener nie mógł przed meczem odebrać nadzieje swym chłopcom, ale prawdę mówiąc, słaba forma wykazana przez przewidzianych do reprezentacji zawodników w ostatnich rozgrywkach ligowych nie wróży nic dobrego. A przeciwnik to jedenastka bardzo doświadczona i dojrzała.

KOSZYKARZE jadą do Turcji z przekonaniem, że mogą odegrać na mistrzostwach Europy pewną rolę. Rzecz jednak

w tym, że nie tylko w Polsce poziom koszykówki po reformie przepisów podniósł się i nasze marzenia mogą skończyć się rozczarowaniem.

System rozgrywek w Istambule jest taki, że rozstawione będą na czele 4 grup w pierwszej kolejności ZSRR, Bułgaria, CSR i Węgry, a w drugiej Rumunia, Jugosławia, Polska i Francja. Do tych zespołów dołozuje się pozostałe drużyny, z których poważnie liczą się jednak tylko Włochy. Kto ich wylosuje już w eliminacjach trafi na groźną przeszkodę. Z czterech grup po dwie pierwsze wchodzi do półfinałów. Tutaj skończą się żarty i każdy wygrany mecz Polacy będą mogli uważać za sukces.

W pierwszych dniach maja reprezentacja Polski rozegrała dwa mecze z drużyną Republiki Litewskiej. Litwa jest wysoko ceniona w Europie i ma duże tradycje. Wygraliśmy raz 78:72 i przegrali w rewanżu 65:80.

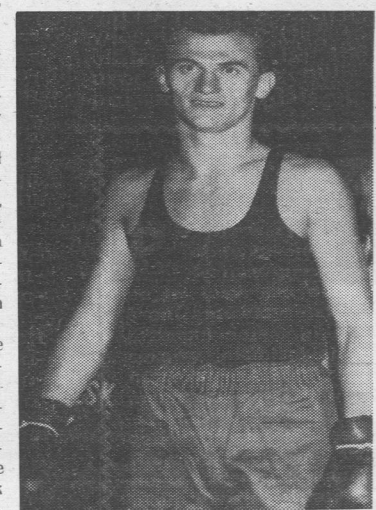
Wniosek narzuca się jeden, zespół polski nie jest w pełni skonsolidowany. Przed samym turniejem w Istambule Polska spotka się w Budapeszcie z Węgrami.

W drużynie białoczerwonych jest trzech obrotowych (wzrost powyżej 190 cm), z których Janusz Wichowski z warszawskiej Polonii zdobył sobie uznanie nie tylko w Polsce. Do wybitniejszych graczy należą prócz niego Nartowski (AZS Warszawa), Sitkowski (AZS Warszawa), Pacuła (Wisła Kraków), Pstrokoński (Legia Warszawa), Dregier (Spójnia Gdańsk), Młynarczyk (Lech Poznań).

Naszym koszykarzom należy się miejsce w czołówce Europy, ale będą musieli to udowodnić w ostrej, ambitnej walce. W Warszawie 5 miejsce na mistrzostwach uważano by za bardzo dobre.

NA kolejne mistrzostwa Europy w boksie jedziemy po raz pierwszy od dłuższego czasu z pewną treścią. Polska długi czas uchodziła za potęgę w tej dyscyplinie sportu.

Bądź co bądź w 1953 roku zdobyliśmy pięć tytułów mistrzów Europy, a w 1955 — trzy i w 1957 — dwa. Również seria zwy-

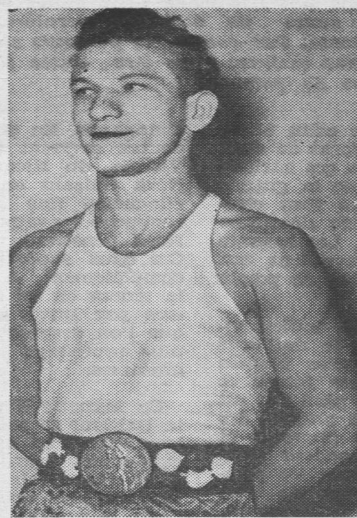


Zbigniew Pietrzykowski.

cięstw w spotkaniach międzypaństwowych była imponująca. Wszy-

stko to razem podnieciło nasze apetyty a co gorsze zobowiązuje.

Tymczasem zdaje się, że siły polskiego boks w roku 1959 są odrobiną nadwężone. Po prostu liczyć musimy z konieczności na



Kazimierz Paździor.

kilka starych gwiazd, które już są u schyłku sławy i lansuje się kilku młodzików, którzy dopiero zaczynają karierę i w Lucernie mają ewentualnie zdobyć ostrogi. W tej sytuacji wszystko może się zdarzyć.

Brak tej pewności jaką mieliśmy w latach ubiegłych nie oznacza braku szans. Taki pesymizm byłby nieuzasadniony.

Do Lucerny wyjadą zapewne (bo skład zostanie ustalony w ostatniej chwili) w kolejności wag od muszej do ciężkiej.

Henryk Kurier, lat 29, mistrz Europy z 1953 roku; Piotr Gutman, lat 18, mistrz Polski; Jerzy Adamski, lat 21, mistrz Polski; Kazimierz Paździor, lat 23, mistrz Europy 1957; Ludwik Ochman, lat 21, mistrz Polski lub Mirosław Wodzik, lat 22; Leszek Drogosz, lat 28, mistrz Europy 1955 i 1957; Bogdan Guziński, lat 23, mistrz Polski lub Henryk Dampc, lat 23; Tadeusz Walasek, lat 22, wicemistrz Europy 1957 roku i mistrz Polski; Zbigniew Pietrzykowski, lat 25, mistrz Europy 1955 i 1957 i mistrz Polski; Władysław Jędrzejewski, lat 25 lub Tadeusz Grzelak, lat 30, mistrz Polski.

Trener polskich bokserów, znany Feliks Stamm, nie jest pesymistą, ale zdaje sobie sprawę, że w Lucernie stajemy przed zadaniem trudniejszym niż kiedykolwiek.

Florian Skonecki

FESTIWAL LEKKOATLETÓW POLSKICH W ALGIERZE

PIERWSZY występ polskich sportowców na ziemi afrykańskiej zakończył się bardzo pomyślnie. Prócz Kaźmierskiego, który był drugi na 400 m. i trzeci na 800 m. wszyscy pozostali Polacy wygrali swoje konkurencje tak jak chcieli.

Bezsprzecznie najlepszym punktem podczas memoriału Geo-Andre w Algierze był bieg na 800 m. Gdy na ostatnim okrążeniu toczyła się walka między Jazym a Kaźmierskim, Stefan Lewandowski wykorzystał tę chwilę dla siebie

i długim finiszem dobiegł do mety jako pierwszy. Czas Lewandowskiego 1'49"4 i czas Jazy i Kaźmierskiego 1'50" są bardzo dobre.

Na 1.500 m. i 5.000 m. Lewandowski i Ozóg odnieśli łatwe zwycięstwa nie mając groźnych dla siebie rywali.

W skoku w dal wicemistrz Europy Kropidłowski po wielu emocjach zwyciężył wynikiem 7 m. 37. Podobnie Ważny — 4 m. 20 w skoku o tyczce wygrał z najlepszymi Francuzami. W dysku duet polski Begier i Rut 50 m. 23 i 46 m. 71 zajął dwa pierwsze miejsca. W młocie zaś mistrz Europy Tadeusz Rut słabym wynikiem 57 m. 31 wygrał z 14-metrową przewagą nad oszczepnikiem Macquet.

Bezsprzecznie najlepszy wynik w Algierze osiągnął niezawodny Janusz Sidło który po zwycięstwie w 100-metrowym oszczepnikami Europy — Włochami Giovannini i Carlo Lievore tym razem pokonał Francuza Macquet. Sidło rzucając na odległość 78 m. 35 górował nad Francuzem w sposób nie podlegający dyskusji. Francuz osiągnął zaledwie 74 m.

Memoriał Geo-Andre w Algierze stał się jak określił francuski dziennik sportowy „L'Equipe” festiwalem polskim. Start Polaków w Algierze potwierdził jeszcze raz silną pozycję polskiej lekkoatletyki na starym kontynencie.

POLSKA-FRANCJA 1:0 W VAUZELLES

(Od naszego wysłannika)

Mecz piłkarski francuskich i polskich kolejarzy zakończył się zasłużonym zwycięstwem Polaków w stosunku 1:0 (1:0).

Polacy, mimo wygranego meczu, nie zasłużyli na specjalne pochwały. Grali bez serca i bez ambicji, podporządkowując się szybko przeciwnikom, którzy technicznie byli niewątpliwie słabsi. Czy tłumaczyć słabą grę Polaków? Może tym, że Polacy byli zmęczeni dwudniową podróżą oraz tym, że grali na złym boisku, które raczej było podobne do „lepszej” łąki. Nie wystarczyło to jednak, by usprawiedliwić polskich piłkarzy.

Piłkarze z kraju pochodzący z dwóch klubów (Lech — Poznań i Polonia — Warszawa) nie wykazali, czego spodziewaliśmy się najwięcej: ładnej zespołowej i skoordynowanej gry. O Francuzach lepiej nie pisać, gdyż byli dużo słabsi od Polaków.

Jeśli mówić o meczu to można tylko wspomnieć pierwszy kwadrans gry. W tym właśnie okresie byliśmy świadkami ładnych kombinacji polskiego napadu, które były uwieńczone oklaskami zebranej publiczności. Kilka strzałów uratował francuski bramkarz. W czternastej minucie gry z pięknego podania byłego reprezentanta Legii warszawskiej Cechelika, środkowy napastnik polski Gokolewski pięknym i silnym plasowanym strzałem uzyskał prowadzenie dla drużyny polskiej. Po tym pięknym kwadransie gra się bardzo pogorszyła i stała się nudna aż do końca spotkania.

Na wyróżnienie u Polaków zasłużył obrońca Sobkowiak i pomocnik Gajewski. Natomiast zawiedli całkowicie Cechelik i Zelenay z warszawskiej Polonii.

L. K.

NOWE REKORDY ŚWIATA I EUROPY

Fenomenalny wynik osiągnął radziecki dziesięcioboista Wasili Kuzniecowa, poprawiając rekord świata należący do Amerykanina Johnsona. Kuzniecowa osiągnął zawrotną sumę 8.357 punktów.

Harold Connolly w rzucie młotem poprawił własny rekord świata osiągając 68 m. 92.

Wreszcie podczas ostatniego weekendu padły również dwa doskonałe rekordy Europy.

Niemiec Lauer na 110 m. z płotkami osiągnął 13"5, poprawiając własny rekord Europy o dwie dziesiąte sekundy. Skoczek w dal Ter-Ovanesjan (ZSRR) jako pierwszy Europejczyk przekroczył 8 metrów osiągając 8 m. 01 co jest również nowym rekordem Europy.

Janusz Sidło w Liceum Polskim w Paryżu

Mistrzowie polskiej lekkoatletyki Sidło, Kaźmierski i Ozóg oraz sekretarz PZLA p. Zdzisław Bill, byli gośćmi szkolnego klubu sportowego przy Liceum w Paryżu.

Po bardzo serdecznym przyjęciu ze strony władz szkolnych i sportowych, mistrz Europy Janusz Sidło wraz z pozostałą ekipą udał się na boisko z uczniami szkoły.

Tam Sidło okazał się niegorszym pedagogiem niż oszczepnikiem. Sławny sportowiec wytłumaczył zebranym uczniom na czym polega rzut oszczepem, jego trudność i technika. Wyłożył teorię fizyczną oszczepu poczem przeszedł do demonstracji rzutu.

Występ polskich sportowców wywołał powszechne zainteresowanie nie tylko obecnych na boisku uczniów szkół paryskich, ale i przybyłych czołowych oszczepników Francji, trenerów i dziennikarzy.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SYLABÓWKA

Z następujących sylab: CHA — KO — LEK — MA — NE — NO — PA — RA — RA — RY — RY — SE — SE — TU — WIE — ZA ułożyć 4 wyrazy 4-roliterowe o poniższych znaczeniach i wpisać je do poziomych rzędów podanej figury. Pierwsze sylaby tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) zamieć, 2) miejsce sprzedaży losów loteryjnych, 3) rozległy widok na okolicę, 4) walizeczki podróżne z przybarami toaletowymi.

1				
2				
3				
4				

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



Cepelia

POLSKI SKLEP W BRUKSELI 10, PLACE ROGIER,

POLECA

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, towickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z czrzwia; — lalki artystyczne; — płyty długogrające; Mazowsze, Śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.

LA PAGE FRANÇAISE

HUIT ANS D'ÉTUDES PRIMAIRES (AU LIEU DE 7) A PARTIR DE 1965

Où en est le projet de réforme scolaire? C'est la question que les journalistes polonais ont posée à M. Bienkowski, ministre de la Culture, au cours d'une rencontre organisée sur leur demande. Dans les organismes gouvernementaux comme dans l'opinion publique, la discussion se poursuit depuis plusieurs mois. Deux conceptions ont trouvé des défenseurs. Selon l'une, la durée de l'enseignement primaire, qui est actuellement de 7 ans, devrait être prolongée d'une année; selon l'autre, l'allongement serait de deux ans.

Si la durée même d'une prolongation de la scolarité obligatoire est universellement admise, voire exigée, son application se heurte dans la pratique à des difficultés que nous avons eu l'occasion de signaler: manque de locaux et manque de cadres. La construction de bâtiments scolaires nouveaux et la formation du personnel enseignant sont activement poussées, mais elles ont déjà du mal à faire face à l'augmentation rapide de la population scolaire.

Aussi M. Bienkowski a-t-il déclaré que dans les conditions actuelles la prolongation de neuf ans du cycle de l'enseignement de base doit être tenue pour utopique. Le passage de 7 ans à 8 ans s'opérera progressivement à partir de 1965, au fur et à mesure des possibilités. Les nouveaux programmes, établis sur huit ans au lieu de sept, seront introduits dans les classes de cinquième année à partir de 1962.

Quant à la prolongation de 4 à 5 ans du cycle de l'enseignement secondaire, elle ne saurait actuellement être envisagée.

Enfin, l'introduction de l'enseignement professionnel dans les classes primaires, souhaitable en principe, ne pourra s'effectuer que dans la mesure où l'on disposera des cadres nécessaires, les instituteurs n'étant pas tous préparés à remplir cette tâche. Un appel devrait être fait aux cadres de la production, pour qu'ils initient la jeunesse scolaire aux travaux professionnels, en apportant leur aide aux ateliers existant dans les écoles. Certains établissements secondaires ont réalisé d'intéressantes expériences de collaboration avec les écoles techniques. Pour l'enseignement primaire, l'effort devrait surtout porter sur les leçons de travail manuel et les travaux d'utilité sociale.

COOPERATION ESTUDIANTINE AVEC LA YOUGOSLAVIE

Après deux semaines de séjour en Pologne, la délégation des étudiants yougoslaves a quitté Varsovie. Un plan de coopération pour l'année 1959 a été signé entre l'Association des étudiants polonais et l'Union des étudiants yougoslaves. Il prévoit notamment des échanges touristiques et des stages scientifiques au cours de la période des vacances.

L'AUTOCAR EST PASSÉ DE JUSTESSE: LA ROUTE ÉTAIT EN TRAIN DE S'EFFONDRE SUR UNE GALERIE DE MINE ENVAHIE PAR LES EAUX!

Le sang-froid d'un conducteur d'autocar a évité près de Katowice une catastrophe peu banale. Il s'en est fallu de peu, en effet, que le véhicule disparaît avec tous ses passagers dans une énorme crevasse subitement ouverte au milieu de la route.

Le conducteur de l'autocar, M. Bortel, en était à son deuxième voyage de la journée sur cet itinéraire. Il n'avait rien remarqué d'anormal à son précédent passage, deux heures plus tôt. La chaussée, en bon état, était un vrai «billard». Cette fois, il remarqua des crevasses au milieu du revêtement et tout à coup, il lui sembla qu'à chaque mètre parcouru, l'horizon se rétrécissait, comme si la route s'était enfoncée dans le sol. Le mauvais réflexe eût été de freiner et de s'arrêter pour voir ce qui se passait. M. Bortel n'hésita qu'une fraction de seconde pour avoir le bon réflexe: il appuya à fond sur l'accélérateur et n'arrêta son autocar qu'un peu plus loin, lorsque la route fut redevenue normale.

Pourquoi les colins s'en vont-ils quand les sprats reviennent?

L'INSTITUT DE PÊCHE MARITIME S'EFFORCE DE PERCER LES SECRETS DE LA MER BALTIQUE DONT LA SALURE CHANGE AVEC LES ANNÉES

La pêche au colin n'a été très fructueuse cette année dans la Baltique: deux mille tonnes de moins qu'au cours de la saison dernière, qui était elle-même en recul sur l'année précédente. Par contre, les pêcheurs ont vu affluer dans leurs filets les sprats, d'ailleurs trop maigres pour être livrés à la consommation, et qu'on transforme en farine de poisson.

Il y a quelques années, le colin abondait dans la Baltique, et le sprat en était absent. Quelle est la cause de ces curieux changements dans la faune de la grande mer dont les côtes polonaises sont riveraines? C'est ce qu'efforce de découvrir l'Institut de Pêche Maritime. Les savants et les techniciens qui y travaillent ont déjà élucidé un certain nombre de points importants.

La mer, on le sait, est un milieu vivant, rempli de milliards et de milliards de petits animaux et de petites plantes microscopiques, dont la masse forme ce qu'on appelle le plancton. Le plan ton est la principale nourriture de la plupart des poissons. La composition du plancton et sa richesse quantitative dépendent d'un grand nombre de facteurs, dont les principaux sont la salure de l'eau de mer, sa température et sa teneur en oxygène.

L'eau des océans contient en moyenne 35 grammes de sel par litre. Mais dans la Baltique, qui est une mer continentale où plusieurs grands fleuves déversent une masse d'eau douce, la teneur en sel est beaucoup plus faible, et elle est très

changante. En effet, tandis que les eaux douces arrivent par les estuaires de la Vistule, du Niémen, de la Duna, de la Néva (faisant en somme de la Baltique elle-même une sorte de vaste estuaire commun), les eaux salées de la mer du Nord pénètrent par le détroit du Belt. Ces deux apports ne se mélangent pas complètement. A la surface de la mer, la teneur en sel n'est que de 6 à 8 grammes par litre; elle augmente à mesure que l'on descend, et dans les couches les plus profondes, elle peut atteindre 20 grammes.

Ce manque d'homogénéité des eaux de la Baltique se retrouve en ce qui concerne leur teneur en oxygène. Celui-ci est principalement fourni par l'afflux des eaux de surface de la mer du Nord, qui, s'enfonçant plus profondément dans la Baltique, y portent l'élément indispensable à la vie. Si, pendant une certaine période, l'apport de la mer du Nord diminue, la teneur en oxygène des eaux profondes diminue aussi et tombe parfois à zéro. Dans les grands fonds la décomposition

du plancton produit alors un gaz toxique, l'hydrogène sulfuré.

En étudiant la composition et la température des eaux de la Baltique depuis le début du siècle, les savants se sont aperçus que jusque vers 1930 environ, l'apport des fleuves a été plus important que celui de la mer du Nord: en conséquence, la salure des eaux est allée diminuant; la Baltique abandonnait progressivement sa qualité de «mer» pour se rapprocher de l'état d'un grand lac. Après 1930, il s'est opéré un renversement et l'on a assisté à l'évolution en sens contraire, la teneur en sel ne cessant d'augmenter. Il semble qu'on soit arrivé maintenant à la fin de cette phase, et que la teneur en sel ait recommencé à diminuer.

Quand les poissons déménagent...

Ces variations de la mer Baltique ont évidemment des conséquences biologiques. Certaines espèces de poissons s'accoutument d'un changement de salure, d'autres ne le supportent pas et émigrent vers des régions plus favorables. La relation n'est pas toujours facile à déterminer, car elle ne s'établit pas directement; telle espèce de poisson pourrait peut-être vivre dans une eau moins salée, mais elle n'y trouve plus le genre de plancton qui lui est nécessaire. Quoi qu'il en soit, le colin, si abondant en Baltique durant la dernière période, tend de nouveau depuis quelques années à se raréfier. Et l'on constate en même temps une diminution de la masse d'eau en provenance de la mer du Nord.

Il est difficile de prévoir si l'évolution actuelle se poursuivra longtemps. Certains savants pensent que la salure de la Baltique recommencera bientôt à remonter. En effet, on observe une diminution dans le débit des grands fleuves continentaux, en liaison avec une lente modification du climat. Mais d'autre part, dans la mer du Nord elle-même, on constate dans la gent aquatique des changements biologiques dont la cause est inconnue. Les harengs arrivent beaucoup plus vite à maturité, et dans l'ensemble la proportion des individus jeunes, parmi les poissons pêchés, va en augmentant. Il semble que tout comme dans la Baltique, l'intensité de la pêche aboutisse à un certain dépeuplement.

Si la Baltique recommence à s'enrichir en sel, un temps viendra peut-être où elle reverra, non seulement les colins et les maquereaux qui s'y font rares, mais aussi d'autres gros poissons que les pêcheurs ne trouvent presque jamais dans leurs filets. Mais les pêcheurs polonais s'affranchissent de plus en plus des caprices de la Baltique. En attendant les expéditions dans les mers tropicales, dont nous avons récemment parlé, ils renforcent leur activité dans les secteurs les moins enombés de la mer du Nord. Une base polonaise de pêche maritime sera prochainement installée dans une des îles de l'archipel des Shetland.

„EVA VEUT DORMIR” APPLAUDI A LONDRES

Le quotidien anglais *Daily Express*, passant en revue les films des pays socialistes actuellement projetés sur les écrans londoniens, réserve une appréciation particulièrement favorable à la production polonaise *Eva veut dormir*. Sont également appréciés *Quand reviendront les cigognes* (URSS) et *Un amour du dimanche* (Hongrie).

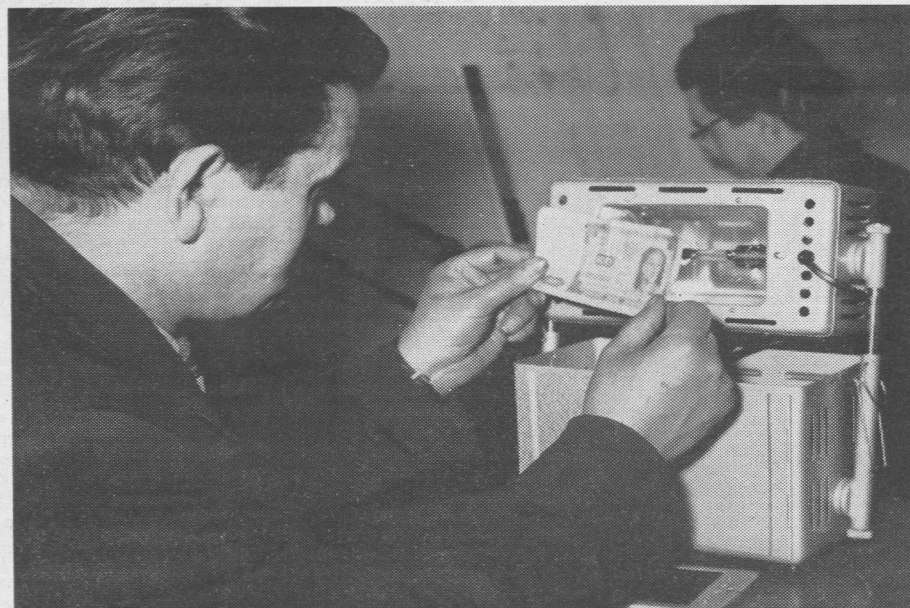
LE ROI DU MAROC VISITE LE PAVILLON POLONAIS A LA FOIRE DE CASABLANCA

S.M. Mohamed V, roi du Maroc, a visité en compagnie de diverses personnalités officielles le pavillon de la Pologne à la Foire internationale de Casablanca. Sur une superficie de 700 mètres carrés, dix centrales du commerce extérieur montrent les possibilités de l'exportation polonaise, surtout dans le domaine des biens d'investissement.

Le Gérant: M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cates, Paris (9^e).

GARE AU ROBOT



Cette machine de fabrication polonaise, baptisée „l'œil infallible”, détecte les fraudes, aussi bien dans les billets de banque que dans les produits alimentaires.

W PIERWSZYCH DNIACH czerwca, w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Marionetek, Paryż po raz pierwszy pozna i przywita polski teatr kukielek z Warszawy „Lalka”. Miłośnicy sztuki kukielkowej z wielkim zainteresowaniem i ciekawością oczekują przybycia tego teatru, gdyż „Lalka” zdobyła już nie małą sławę i rozgłos zagranicą. Zespół jej bowiem otrzymał w ubiegłym roku w Bukareszcie pierwszą nagrodę na konkursie teatrów lalek, w którym brało udział 34 państw.

Polski teatr przybędzie do Paryża z dwiema sztukami, pt. „Guignol w tarapatkach” i „Jak góral dostał się do nieba...”. Ten ostatni utwór, pełen poezji, humoru i fantazji, zachwyci na pewno paryskich widzów i słuchaczy. A młody i dynamiczny dyrektor teatru (Na zdjęciu dolnym — podczas próby) Jan Wilkowski, postanowił przyjechać z nim również i do północnej Francji, aby przedstawić swoje lalki polskiej publiczności.

A oto kilka scen z tej sztuki.

Kiedy umarł stary góral Zwertala-muzykant, wówczas i diabły i anioły przybiegły po jego duszę.

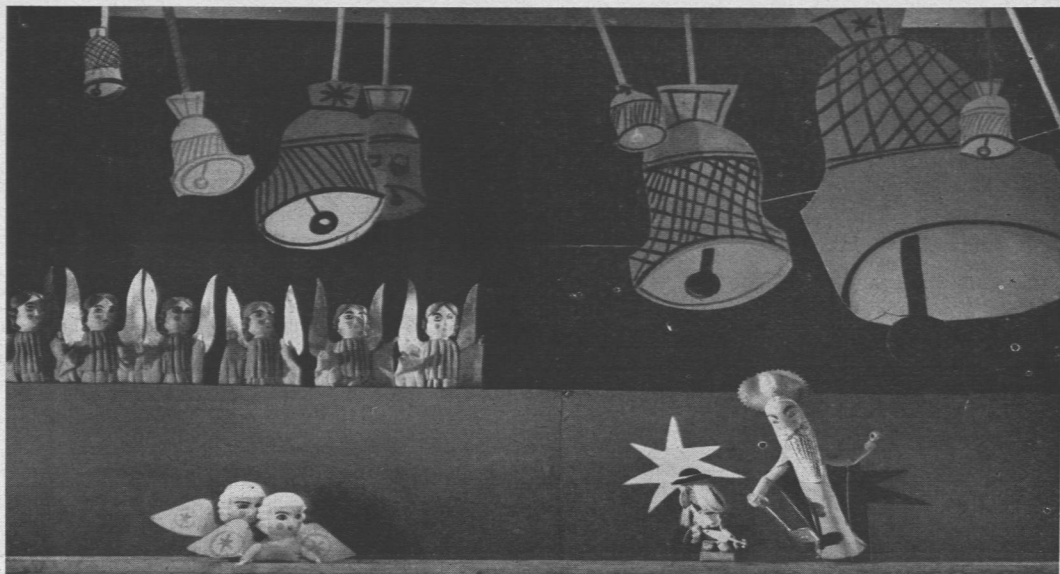
W niebie rozdzwoniły się wszystkie dzwony w takt góralowych piosenek... a w piekle radziły szatany.

— Graj, Zwertala, graj, a wtedy zobaczymy, kto zwycięży.

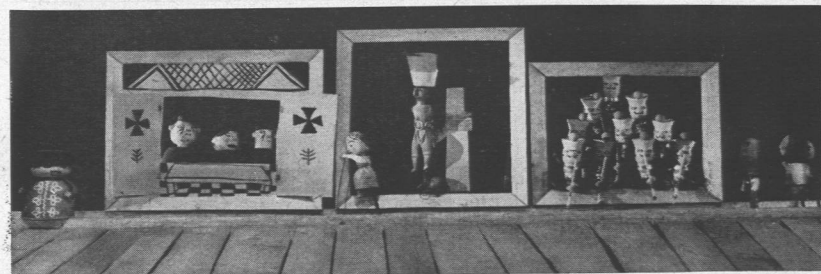
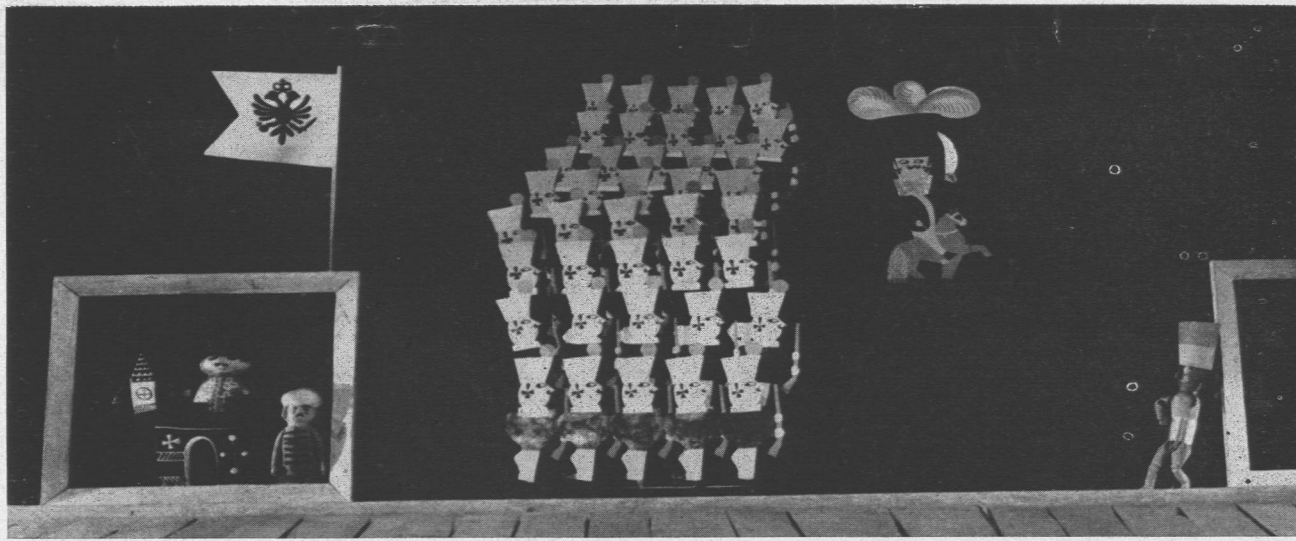
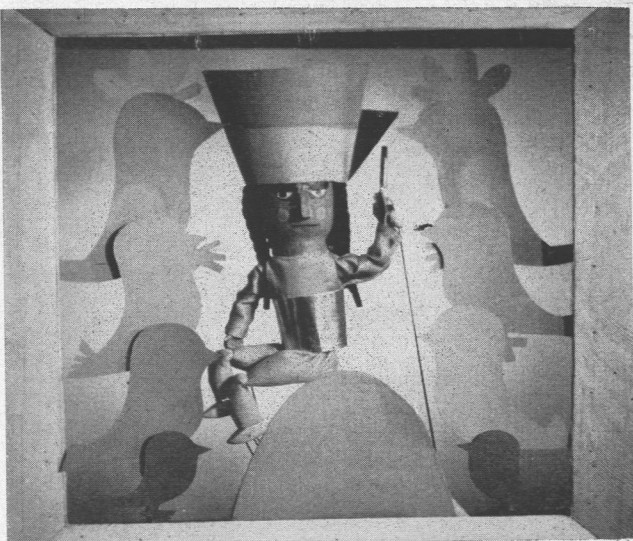
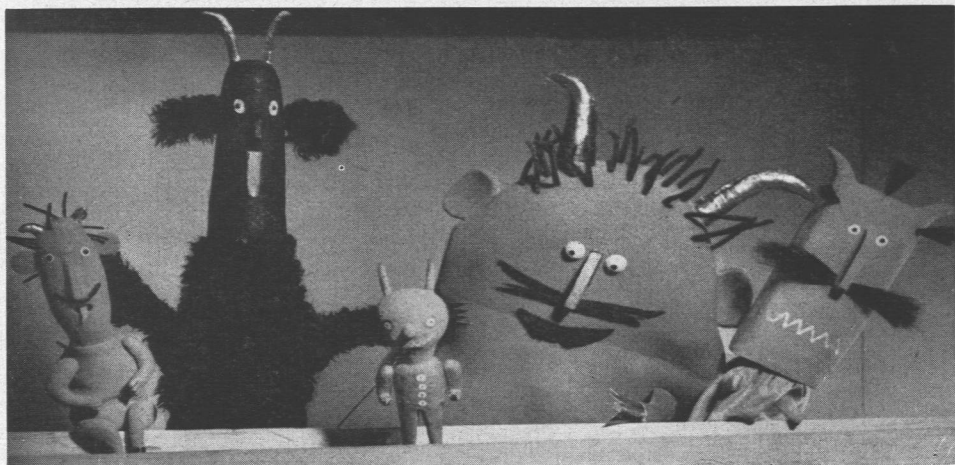
I Zwertala-muzykant, między niebem i piekłem przystanął, skrzypeczki w górę podniósł i piosenki swoje grać zaczął. Hej, od razu anioły i diabły zatańczyły w rytm góralskich melodii. A najpiękniejsza z nich, to była pieśń o Janosiku-rozbójniku:

„Janosik-rozbójnik uciśnionych górali bronił, za krzywdą chłopską się ujął i sam jeden przeciw stu żołdakom do walki stanął. Aż się ziemia trzęsła od uderzeń janosikowego miecza. I zwyciężył dzielny Janosik, góralom wolność przywrócił, a panów okrutnych ukarał... Ale zdradziła go dziewczyna, którą kochał i wydała wrogom miejsce, gdzie się ukrywał. I przyszli po niego siepacze, związali dzielnego rozbójnika i zostali na śmierć skazani... Ale sława Janosika przetrwała wieki i dziś jeszcze pamiętają o nim górale.”

Tak oto śpiewał Zwertala-muzykant. I diabły, które o jego duszę walczyły, zostały przez aniołów rozpedzone. A święty Piotr zaprosił górala w niebieskie progi nieba. Lecz Zwertala odmówił grzecznie. Zamiast w niebie siedzieć, wolał do gór swych powrócić i na tatrzańskich szczytach piosenki grać przez wieczność całą...



JAK GÓRAL DOSTAŁ SIĘ DO NIEBA



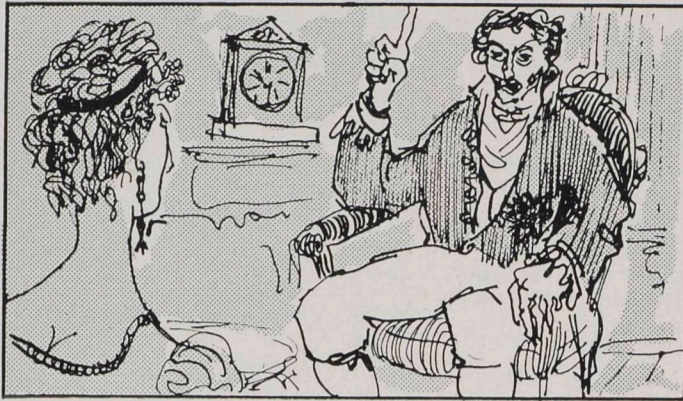


Miłość Cesarza

WG. POWIEŚCI W. GĄSIOROWSKIEGO "PANI WALEWSKA"



Państwo Walewscy zjechali z Walewic do stolicy. Niewinną wyprawą szambelanowej na spotkanie wracającego z Pułtusza cesarza pokrzyżowała niespodziewanie wszystkie plany. Od tej bowiem chwili pani Walewska jest „prześladowana” przez zakochanego cesarza. Po słynnym balu wydanym przez Talleyranda, dla nikogo już nie było tajemnicą, że szambelanowa stała się przedmiotem nowej i niecodziennej miłości cesarza. Pomimo usilnych starań ze strony Napoleona — nie doszło jednak do spotkania pomiędzy cesarzem a panią Walewską. Na wspomnianym wyżej balu wybuchła kłótnia między hrabią Herceau a Stanisławem Gorajskim. Przyczyną jej była pani Walewska, w obronie której wystąpił Gorajski. Gorajski odnosi ciężką ranę i nieprzytomny — wyniesiony zostaje z sali. O krwawym zajściu szambelanowa dowiaduje się dopiero nazajutrz od kawalera de Bolesza. Ten, w imieniu ranego błaga szambelanową o pomoc. Sprawa jest drażliwa, albowiem hrabia nie tylko pchnął podstępnie Gorajskiego, ale do tego fałszywie oskarżył przed cesarzem. Pod wpływem namowy Boleszy a przede wszystkim marszałka Malachowskiego, szambelanowa decyduje się spotkać z Napoleonem. Cesarz wyznaje miłość pani Walewskiej. Obiecuje jej życie rozkoszne, bogate i pozbawione trosk. Szambelanowa błaga Napoleona, by przywrócił Polsce potęgę i niepodległość. Nic w zamian nie prosi dla siebie. Bonaparte jest niezadowolony. Odmawia. Zrozpaczona szambelanowa próbuje opuścić gabinet, ale siły jej nie starczą. Na rękach cesarza zemdlna szambelanowa wyniesiona zostaje z komnaty.



Pan Anastazy kończył właśnie poranna toaletę, gdy przyjechała siostra jego — księżna Jabłonowska z wiadomością że pani Walewska jest cierpiąca i pozostanie przez jakiś czas w Pałacu pod Błachą u hrabiny. Drugą nowinę jaką przywoziła księżna była wiadomość, że panu Anastazemu nadano szambelanstwo. „Przyznano mi to — co dawno posiadam!”, powiedział szambelan. „Najpierw musi być tu, rozumiesz, wstęga legii”, pan Anastazy wypiął dumnie piersi.

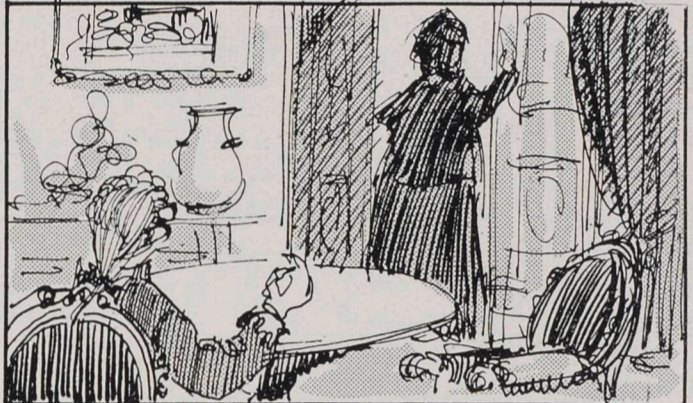
Duma i zarozumiałość zaślepiona szambelana do tego stopnia, że nie domyślał się niczego. Księżna nie wiedziała jak mu wytłumaczyć nową sytuację. „Bo widzisz, Anastazy, Maria... cesarz, po prostu afekt płomienny go opłonił. Musiałeś zauważyć...” Szambelan słuchał wywodów siostry poczem nagle wybuchnął jakimś przeraźliwym śmiechem. Śmiał się bez przerwy i coraz gwałtowniej. Wszedł Baptysta i oznajmił przybycie marszałka Duroca. Pan Anastazy pokazał na drzwi.



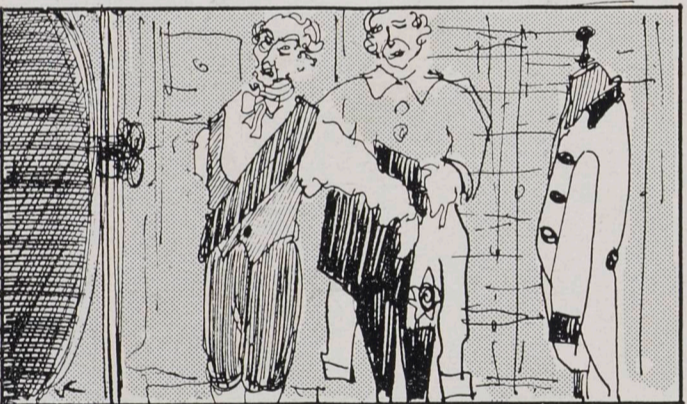
„Zastanów się Anastazy!”, wybuchnęła księżna. „Wyrzucasz za drzwi marszałka cesarskiego dworu! Baptysto! Wprowadź jego księżęcą mość do białego salonu!” Baptysta wszedł. Pan Anastazy dyszał ciężko. Księżna nie ustępowała w tłumaczeniach. „Na pewno przybywa z nominacją!”, próbowała podzielać na ambicje szambelana. Ten argument rzeczywiście poskutkował. Pan Anastazy zdecydował się wreszcie po witaniu księcia Frioulu — marszałka Duroca.



Uptęnęła dobra godzina gdy wreszcie szambelan powrócił. Był podniecony, w rękę trzymał papiery, przez szyję zwiślała mu się niedbale krwawa wstęga. „Masz, czytaj! Widzisz! Legia! Komandorstwo. Co? Myślisz, że to wszystko. Jeszcze pół miliona donacji. Gwałtem mnie chcą zjednać. Ale wstęga, co?”, wykrzykiwał jednym tchem rozradowany szambelan. „Wspaniała! Gratuluje! Muszę jednak jechać do Vaubanki!”, skorzystała z sytuacji księżna.



„Jedziesz? Powiedz Marii, żeby wracała. Natychmiast. Wyprawię ją do Walewic. Otulić, opatrzyć i przywieźć. Taka moja wola”. Księżna ledwie uszom własnym uwierzyć mogła. „Ależ Anastazy, zapominasz o afekcie cesarza!” Szambelan potrasnął dumnie wstęgą orderową. „To tylko pozory! Tu jest dowód, że cesarz poprzez żonę chce trafić do meza. Kobieta nie powinna mieszać się do polityki.” Księżna nie już nie powiedziała, pożegnała się i szybko wyszła.



Gdy szambelan został sam, zawołał szybko Baptystę, przywdział popielaty frak i zaczął szukać obok orła białego miejsca na nowy order. Gdy pan Anastazy oglądał wstęgi w lustrze i z dumą obserwował własną postać, nagle poza plecami zobaczył uśmiechniętą, wielką i czerwona (Waz). „Sługa najniższy dobrodzieja szambelana! Gratuluje! Parole d'honneur!” „A imię pan Bolesza! Siadaj, proszę! Może wina?” „Jakąś omszała flaszką Bolesza nigdy nie gardzi!”



„Taka okazja! Szambelan chyba wie, że deszcz nominacji i zaszczytów spadł dziś z zamku na Warszawę. Mamy już Komisję Rządzącą, czyli imię pana Wybickiego w siedmiu osobach”, ciągnął Bolesza. „Nie może być! Nic o tym nie wiem. Plotki!” „Parole d'honneur! Wybicki, Malachowski, Potocki — starzy znajomi.” „Co? Malachowszczyzna rządzi! A kręta! Podeszli mnie! Napoleon woli pracować z takimi! Dobrze!”, pan Anastazy zerwał z szyi wstęgę orderową.



„Nie chcę wstęgi! Walewski obejdzie się bez łaski tego szamozwanca!”, szambelan z wściekłością podszedł do biurka, gdzie leżały nominacje i dyplomy i zaczął drzeć je na kawałki, z dziką furia deptać. „Ogień, grom, piorun! Szambelanie dobrodzieju! Na co tak gorąco? Parole d'honneur”, uspakajał Bolesza. Szambelan zadzwonił na służącego. „Kartę natychmiast wysłać po Pałacu pod Błachą. Domagalski niech jedzie i przywiezie panią. Ruszać!”, rozkazał.



„Żona przyjedzie i zaraz ruszamy do Walewic”, zwrócił się do Boleszy. „Mój Bolesza, wyjrzyj proszę, czy karetka już wyjechała?” Bolesza podszedł do okna, poczem odpowiedział obojętnie. „Ba, nawet już wróciła!” Po chwili wszedł Domagalski i oświadczył, że kamerdyner pani hrabiny kazał powiedzieć, że jasnie oświecona pani nie może przyjechać. „Co? Jadę sam! Dawać konie i futro!” „Dokąd?” Bolesza zastąpił szambelanowi drogę. Nigdzie waszmość nie pojedziesz!”



„No, no, siadaj!”, powiedział brutalnie dawny kompan. „Nie sap, nie zgryzaj, bo nie masz czym i słuchaj! Wiesz tych drabów? Mam takich piętnastu na zawołanie. Chcesz posłuchać mojej rady? Proś o rozwód!” Pan Anastazy słuchał słów Boleszy w osłupieniu. „No, dotarło wreszcie? Co tu długo mówić. Cesarz jęgotem zakochany po uszy w szambelanowej więc nie ma z kim wojować.” „Łotry, szelmy! Nie pozwolę na żaden rozwód. Do klasztoru wyprawię!” pnił się pan Anastazy.



„Jżylto? I po co tyle krzyku. Rozwód podpisany. Szambelanowa też dała zgodę. Papiery pójdą gdzie trzeba i koniec.” „To fałsz! Protestuję! Niewdzięczna. Zmiję wychodowałem. Sam wracam do Walewic!” „Z Walewicami też należy trochę poczekać”, powiedział spokojnie Bolesza. „Jakto? Więc jestem więźniem? Łotrze, najmito, pacholku!”, wykrzykiwał szambelan. W oczach Boleszy załłysły iskry gniewu. Gdy szambelan zawołał służbę — Bolesza zagroził żandarmami. Pan Anastazy był odcięty od świata.